CHOROBA SKROFULICZNA

jéj przyczyny, sposoby uniknienia

ORAZ

ŚRODKI LECZENIA

przez

JULIANA WEINBERG

LEKARZA KLASSY PIERWSZÉJ.

WARSZAWA,

NAKŁADEM AUTORA.

W DRUKARNI S. ORGELBRANDA

przy Ulicy Senatorskiéj Nr. 463.

1845.

153.
153/178

CHOROBA
SKROFULICZNA.

153 L 78

CHOROBA SKROFULICZNA

JÉJ PRZYCZYNY, SPOSOBY UNIKNIENIA

ORAZ

ŚRODKI LECZENIA

PRZEZ

JULIANA WEINBERG

Lekarza Klassy Pierwszéj.

T. L. L.
K.
1904 05

WARSZAWA,

NAKŁADEM AUTORA

w Drukarni S. Orgelbranda

przy ulicy Senatorskiéj Nr. 463.

—

1845.

Biblioteka Towarz. Lekarsk
gub. Lubelskiej

40254

BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO w Lublinie

BIBLIOTEKA AKAD. MEDYCZNEJ LUBLIN

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby exemplarzy.

w Warszawie dnia 14 (26) Grudnia 1844 r.

Cenzor Starszy Naczelnik K. C. W.
NIEZABITOWSKI.

Uniwersytet Medyczny w Lublinie
nr inw.: XX - 40077
BG 40254

KAROLOWI

REINHARD

DOKTOROWI MEDYCYNY

w dowód głębokiego

SZACUNKU

Autor.

oraz

MATEUSZOWI

Rothwand

LEKARZOWI PRAKTYKUJĄCEMU

Przyjacielowi i Szwagrowi

najdroższemu.

Pisząc o chorobie skrofulicznéj najczęstszéj pomiędzy dziećmi, pomimo woli rzuciłem okiem na lata upłynione pierwszéj mojéj młodości. Z boleścią przypomniałem sobie ową niwę niestety! tak zaniedbaną, którąś Ty Przyjacielu! Bracie! pierwszy gorliwie uprawiać począł i zasiał ziarnem nauki i cnoty z własnego pola zebraném. Czy się ono dobrze przyjęło? czy owoc wydało? czy wyda? nie mnie o tém sądzić — Jednakże czem się to działo żeś zamiłowanie dobrego we mnie rozniecić potrafił? maszli to zostać tajemnicą? o nigdy! — objawię wszystkim na czem cała twoja sztuka magiczna zależy, oto „na łagodnéj radzie, dobrym przykładzie i pobłażaniu«. — Obyś znalazł naśladowców!

Pracę więc tę w dowód dozgonnego przywiązania i niewygasłéj wdzięczności za tyle wyświadczonego mi dobra chciéj przyjąć

od szczerze kochającego Cię szwagra

J. W.

w Warszawie dnia 17 Grudnia 1844 roku.

PRZEDSŁOWIE.

Niema skutku bez przyczyny— znany to pewnik w loice.— Przyczyna inaczéj zwana siła, dusza;— *skutek inaczéj zwany* objaw, zjawisko, życie.— *Siła powinowactwa jest duszą chemii— składy i rozkłady życiem chemiczném.— Siła umysłowa jest duszą człowieka— objaw umysłu życiem umysłowém.— Niechaj mnie nikt nie posądza o* panteizm,— *to com powiedział jest tylko analogią.— Lecz ponieważ przyczyna działa na materyę lub przez materyę, a skutek się objawia również w materyi; przeto przyczyna, skutek i materya odpowiadają prostemu dwuramiennemu drążkowi w mechanice; gdzie u jednego ramienia jest siła (przyczyna), u drugiego wypadkowa (skutek), a we środku punkt oparcia (materya).—*

Poznanie tych trzech stron w każdéj rzeczy, w każdym przedmiocie jest zadaniem dla badacza natury.

Do poznania takowego dojść możemy dwojaką drogą: albo wprost *od przyczyny przez materyę do skutku, a takie poznanie nazywa się praktyczném, empirycznem, zmysłowém; tu bowiem zmysły są niezbędnemi, tu śledzimy oczami ciała albo* w stecz *od skutku przez materyę do przyczyny, a takie poznanie nazywa się teoretycznem, umysłowém; tu bowiem umysł jest potrzebnym, tu śledzimy oczami duszy.— W pierwszym razie na zapytanie* jak to jest? *twierdzimy* tak jest; *w drugim przypadku na twierdzenie* tak jest *pytamy się* dla czego?

Atoli czem będzie człowiek pozbawiony zdrowych zmysłów, lub zdrowego umysłu, tem jest poznanie czysto praktyczne albo też czysto teoretyczne— ono jest, ono musi być błędne, bo jednostronne.— Jak w matematyce dodawanie jest probą odejmowania i przeciwnie, tak teorya i praktyka są probami dla siebie.— Tam gdzie teorya wypadków praktycznych wytłumaczyć nie zdoła— tam gdzie praktyka rozumowania teoretycznego nie potwierdza, zaszła niezawodnie pomyłka w rachubie.— Poznanie więc wtedy będzie dokładném jeśli połączeniem praktyki i teoryi wspołem.

Każda gałązka wielkiego drzewa wiadomości złego i dobrego miała swoich teoretyków i pra-

klyków; a jeśli jedni i drudzy błądzili, pochodziło to z dwóch przyczyn: już z jednostronności poznania (jak my to wyżéj nadmienili), już, że w poznaniu swojém nie postępowali, ale raczéj przeskakiwali od przyczyny do skutku, od skutku do przyczyny bez względu na materyę.— Takim był w medycynie system Browna ze stanowiska teoretycznego; takim jest hydromania! *czyli sposób leczenia zimną wodą ze stanowiska praktycznego.— A jeśli pierwszy jako lekki obłok przed promieńmi jasnego słońca prawdy rozpierzchł i niewidzialnym stał się gazem— drugi jak szumny potok z góry spadnie i prędzéj czy późniéj w kałużę się przemieni.*

Praktyka bez teoryi jest trupem— teorya bez praktyki poezyą, prawdopodobieństwem, ależ nigdy prawdą— teorya i praktyka w zgodnéj unii jest rzeczywistością, do któréj właśnie dążymy.— W takiém widzeniu i pojęciu rzeczy staramy się zgłębić najważniejszą gałęź filozofii— medycynę.

Niniejsza praca jest tylko częścią całości, zbudowaną na odmiennych dotąd pojęciach. A żeśmy pierwéj ogólnych zasad, ogólnych pojęć naszych nie wykładali, zmuszeni jesteśmy często zboczyć z przedmiotu i epizodami za nadto może rozwlekłemi szczegóły objaśniać.— Z téj to właśnie przyczyny dziełko niniejsze o wiele jest obszerniejszém niżeli być powinno, gdyby się ściśle w karbach właściwych sobie trzymało. Atoli z dwojga złego czy być ciemnym a zwię-

złym, czy też zrozumiałym a gadułą, wolałem wybrać ostatnie.— Minęły czasy gdzie mistyczność uchodziła za największy rozum!

Nadto ponieważ traktat ten o chorobie skrofulicznéj, jakkolwiek na zasadach czysto medycznych ułożony i dla samych lekarzy pisany, ma być również przystępnym i dla nielekarzy, przez wzgląd że choroba skrofuliczna nazbyt się pomiędzy dziećmi rozgościła, dla tego też w wielu miejscach, a mianowicie wykładając przyczyny téj choroby, oraz sposoby uniknienia jéj byłem drobiazgowym, może nawet do przesady.— Powtarzam jednak raz jeszcze że tylko dobrze pojętym być pragnę— ale bynajmniéj przez wielość słów mojego pisma co do objętości powiększać nie chciałem; albowiem u nas gdzie książki podobne nie wiele mają pokupu szkoda czystego papieru!—

W dziele tém z zasad fizyologicznych *(stanu zdrowego) przechodzę do* patologii *(stanu chorobnego); z tą łączy się* etiologia *(o przyczynach powodowych choroby skrofulicznéj); po któréj następuje* symptomatologia *(o zjawiskach szczegółowych cierpień skrofulicznych).— To wszystko razem wzięte stanowi część pierwszą. Część druga wykłada* dietetykę *i* profilaktykę *(unikanie choroby), oraz* farmakodynamikę *(wpływ niektórych środków na nasze ciało najużywańszych w leczeniu choroby skrofulicznéj). Część nareście trzecia obejmuje* terapię *(leczenie*

szczegółowych cierpień za pośrednictwem stosownych środków).—

Całe to pismo jest wstępem— jest że tak rzekę przedsionkiem wielkiego gmachu do zbudowania którego kilka a może i więcéj jeszcze lat mi potrzeba— o ile ono znajdzie przyjęcie w uczonym a bezstronnym świecie lekarzy, o tyle zachęcać mnie będzie do dokonania tak mozolnéj pracy. Lecz czémże jest mozoł, czém praca gdzie idzie o zbadanie prawdy, gdzie idzie o dobro ludzkości? Zaiste taki mozoł jest rozkoszą, taka praca zasiewem wiosennym, obiecującym obfite żniwo w jesieni.

Pisałem w Warszawie dnia 17 Grudnia 1844 roku.

CZĘŚĆ I.

Poznanie choroby skrofulicznéj

(Pathogenia, Æthiologia et Symptomatologia).

§. 1.

Zagajenie.

Wiek dziecinny, to jest od pierwszego do siódmego roku, a zatém aż do czasu wyrzynania się zębów stałych, najwięcéj ulega przypadłościom chorobliwym. Nadzwyczajna ta skłonność do chorób od dwóch zawisła przyczyn:

1. że daleko jest większa czułość nerwowa, a ztąd łatwość przyjęcia wrażeń czyli wpływów ze świata zewnętrznego;
2. że daleko jest słabsza organizacyja, a ztąd trudność oddziaływania na wrażenia, czyli, jeśli się mam prościéj tłumaczyć ,trudność wytrzymania wpływów.

Ztąd też małe przyczyny wielkie w tym wieku za sobą pociągają choroby; np. kwasy żołądkowe, lekka niestrawność, mała zmiana powietrza, sprowadzają wielkie gorączki i konwulsye. — Ztąd małe środki lekarskie np. enema, proszek magnezyowy, letnia kąpiel, tak znaczne cierpienia wyleczają.— Ztąd lekarstwa nieco energiczniejsze są dla organizmu dziecinnego istotną trucizną i częściéj szkodzą niżeli dopomagają.—

Ztąd nareście śmiertelność w wspomnionych latach największa bywa. — Z pomiędzy chorób dzieci jedne nie są do uniknienia, np. szereg mniejszych lub większych cierpień towarzyszący ząbkowaniu; albowiem wyrzynanie się zębów jest konieczną metamorfozą wykształcającego się organizmu. Drugich zaledwie z trudnością i tylko w rzadkich przypadkach wystrzedz się można np. epidemicznych chorób dzieci, jakoto: odry, ospy, skarlatyny, kokluszu i t. p; ich jad bowiem w powietrzu się znajduje. Znowu inne choroby przy należytém postępowaniu unikać się dają a do tych szczególniéj należy choroba skrofuliczna, ów kameleon cierpień, z niezliczonemi odcieniami i pod tak różnemi postaciami się obiawiający. Jednakże ta choroba tak częstą pomiędzy dziećmi bywa!— jednakże mała tylko wybranych liczba od niéj jest wolną!

Otóż jakie są przyczyny tak zagęszczonéj pomiędzy dziećmi choroby skrofulicznéj, jakim sposobem jéj unikać i jakiemi środkami już powstałą wyleczyć, będzie głównym przedmiotem niniejszego pisma.

§ 2.

Określenie choroby skrofulicznéj.

Cóż to są skrofuły? mamże na to odpowiedzieć jak niektórzy humoraliści, *że to jest choroba so-*

bie właściwa (dyscrasia sui generis)? Choroba sobie właściwa! co za nic nie odpowiadająca odpowiedź! Mamże twierdzić z innymi że to jest wybujanie systematu limfatycznego, i na hypotezie albo raczéj na skutku branym za przyczynę (jak to niżéj okażemy) budować zamki na lodzie? Mamże z innymi przypuścić jakąś *ostrość skrofuliczną* (acre scrophulosum), jako podwalinę wszech cierpień skrofulicznych? i wyrób chorobliwy, przerobić na działacz chorobliwy! Mamże ją z innymi uważać jeśli nie za córkę to przynajmniéj za pasierbicę choroby syfilitycznéj? kiedy ta ostatnia o wiele późniéj znaną jest od pierwszéj. Mamże nareście, postąpić jak *Schoenlein*, ów arcykapłan niemieckiéj świątyni Eskulapa, który familję chorób *scropheln* zwaną umieściwszy w ogromnéj klassie *chorób krwistych* (Hämatosen, dawniéjsza cacochymia), bez żadnego zostawił określenia?— Nic z tego wszystkiego— Cóż więc są skrofuły? My inaczéj chorobę tę rozumiemy, lecz aby innym zrozumiałą na to pytanie „co to są skrofuły?“ dać odpowiedź, podług raz przyjętéj zasady *aby miarką zdrowia choroby mierzyć*, musimy koniecznie na kilka chwil zboczyć do zdrowia czyli fizyologii.

A naprzód należy nam wspomnieć że w ciele ludzkiém dwa są płyny przyczyniające się do utrzymywania jego bytu, to jest:

1. Płyn biały, który się z czasem na czerwo-

ny zamieniać ma, lecz sam przez się jeszcze niezdatny jest do żywienia ciała.

2. Płyn czerwony, który z białego przez różne wpływy, poniżéj opisać się mające powstaje i ten tylko zdatny jest do żywienia ciała.

Płyn biały z dwóch dostaje się źródeł:

a) z kanału pokarmowego, a zatém ze strawionych pokarmów, i ten się nazywa *mleczem* (chylus). Mlecz wsysany zostaje przez tak zwane *naczynia mleczne* (vasa chylifera) które się włoskowato poczynają w kiszkach cienkich; następnie przechodzi przez *gruczołki mleczne* (glandulae mesaraicae) czyli sploty naczyń mlecznych, gdzie się na doskonalszy przerabia? naostatek zbiera się w głównym składzie soków białych, to jest w *mleczotoku* (ductus thoracicus), który wpada do naczyń krew wożących (vena communis sinistra) jak rzeka do morza;

b) z całego ciała, a zatém z rozkładu czyli rozrobienia się jego i ten dawniéj *limfą* (lympha) a w dziele niniejszém od nas *bielem* jest zwany. Biel wsysany zostaje przez *naczynia bielne* (vasa lymphatica), które poczynają się włoskowato w każdéj cząsteczce naszego ciała, następnie przechodzi przez *gruczołki bielne* (glandulae lymphaticae) czyli sploty naczyń bielnych, gdzie się na doskonalszy przerabia? naostatek dąży do

głównego składu soków białych czyli do mleczotoku, o którym tylko cośmy wspomnieli.

Płyn czerwony (krew) podobnież z dwóch dostaje się źródeł:

a) z płuc, przy pomocy powietrza i to źródło od jednych fizyologów nazywane zostało *ukwaszeniem krwi* (oxidatio sanguinis), od innych *odwęgleniem krwi* (decarbonisatio sanguinis) czyli wyrugowaniem części węglanych ze krwi. Płyn ten koloru jasno czerwonego i dla tego *krwią czerwoną* albo *tentniczą* (sanguis arterjosus) nazwany, dostaje się naprzód z płuc do serca, z serca do całego ciała, którego pożywienie stanowi.

b) z całego ciała, a zatém z rozkładu i rozrobienia się jego, i ten nazywa się od koloru ciemnego *krwią czarną* czyli *żylną* (sanguis venosus). Krew żylna, uważana przez fizyologów niewiedzieć z jakich przyczyn, za resztki krwi czerwonéj niezdatnéj do żywienia ciała! wsysana przez żyły (venae), które włoskowato się poczynają w każdéj cząstce naszego ciała, dostaje się z ciała do serca, z serca do płuc, którym za pożywienie służy; czyli jak się zwykle mówi, w płucach się ona ukwasza.

Obeznawszy się z materyałami przejdźmy do ich użytku czyli do *odżywienia, odrodzenia* (nu-

tritio, reproductio). Odżywienie czyli żywienie się organizmu, zależy na przemianie coraz nowéj materyi; to jest na pozyskaniu odżywnéj czyli żyć mającéj a na wyrugowaniu nieodżywnéj czyli przeżyłéj, martwéj, żyć przestałéj. Przemiana ta odbywa się przez samo życie, właśnie życie stanowi, i od wpływu nerwowego zawisła, któremu nadano tajemnicze nazwisko *siły żywotnéj* (vis vitalis). Ależ do ułatwienia téj przemiany przyczyniają się *naczynia kanałowe* (vasa) soki wożące, które na dwie kategorje się rozpadają, to jest:

a) na *naczynia dowozowe* (vasa afferentia) i

b) na *naczynia odwozowe* (vasa) defferentia).

Do pierwszych należą wszelkie *tentniki* (arteriae) nie wyjmując nawet i *płucnych* (art: pulmonales), chociaż te ostatnie krew czarną toczą; do drugich należą wszelkie *żyły* (venae) nie wyjmując nawet i *płucnych* (ven: pulmonales), chociaż te ostatnie krew czerwoną wożą, oraz *naczynia mleczno-bielne* (vasa chylo-lymphatica). We wszystkich wspomnionych naczyniach krążą soki, już to w skutek niezaprzeczonéj kurczliwości samychże naczyń, już to w skutek raz popychającego, raz wsysającego ruchu serca. W naczyniach dowozowych soki popchnięte przez kurczenie się serca (systole) tłoczą się od naczyń większych do coraz mniejszych i aż do najmniejszych, ledwie okiem dojrzanych i *naczyniami włoskowatemi* (vasa capillaria exhalantia) prze-

zwanych, które się w każdéj cząstce ciała kończą i do niéj odżywną materyę przyprowadzają. W naczyniach odwozowych, które się w każdéj cząstce ciała poczynają i z niéj materyę nieodżywną wywożą, soki wciągnięte i wsysane przez rozszerzenie się serca (diastole) wchodzą do najdrobniejszych *naczyń włoskowatych* (vasa capillaria absorbentia), z tych do coraz grubszych i jeszcze grubszych, aż się do serca dostają. Naczynia więc dowozowe włoskowato się kończą, naczynia odwozowe włoskowato poczynają. Lecz pomiędzy końcami włoskowatemi jednych i drugich naczyń ani bezpośredniego, ani pośredniego połączenia (vasa intermedia s. aequatoria Berres) niema i dotychczas fizyologowie żadnego nie odkryli. Naczynia włoskowate jedne poczynają, drugie kończą się *ślepo-torebkowo* (sacco coeco) i jak wszystke tkaniny organiczne są dziurkowate, a zatém dla płynów mniéj więcéj przenikliwe. W przemianie materyi odżywnéj naczynia są zupełnie narzędziami biernemi; one o tyle tylko służą o ile jedne z nich materyał wyrabiać się mający przyprowadzają, a inne materyał już rozrobiony odprowadzają. Czego dowodem że podwiązanie nerwów dochodzących do jakiéj części ciała bez naruszenia naczyń sprowadza jéj usychanie, czyli powolną śmierć.

Same soki są także w tym procesie bierne; albowiem gdyby soki wyrabiały wszystkie części naszego ciała, wtedyby w nich wszystkie pierwia-

stki naszego organizmu znaleźć się musiały; przeto we krwi musiałyby być mocz, ślina, żółć i t. p. czego rozbiory chemiczne nie potwierdzają. Owszem musiałyby nawet do składu krwi wchodzić wszystkie pierwiastki chorobliwe np. jad ospowy, świerzbowy, syfilityczny, bo inaczéj jakżeby z jednéj milionowéj cząstki np. jadu ospowego zaszczepionego mogła się tak znaczna ilość tegoż jadu w ciele rozrodzić?

Z tego więc wypada że cały proces wyrobienia w samymże organiźmie czyli w samém życiu spoczywa. Proces ten że tak rzekę ożywiony i uzmysłowiony przez Śniadeckiego nazywa się *siłą organizującą, organiczną, indywidualną*, przez Schönleina *pierwiastkiem jaźniowym, samolubnym, przywłaszczającym*, (das egoistische Princip). Atoli jak organizm się wyrabia z jednéj strony, tak się z drugiéj strony rozrabia, roztwarza, rozkłada. Rozkład ten, jako konieczne następstwo śmierci cząstkowéj po życiu cząstkowém, nie jest czysto chemicznym, albowiem jego wypadki nie są to związki chemiczne, ale raczéj organiczno-chemiczny i częścią od wpływu życia zawisł, zaczem od siły organicznéj; częścią od sił ogólnych fizyczno-chemicznych, na ciała działających; który to proces przez Śniadeckiego niezbyt słusznie *chemicznym*, przez Schönleina *pierwiastkiem ziemskim, ogółowym, wywłaszczającym* (das planetarische Princip) jest przezwany.

Ponieważ zgadzają się na to wszyscy fizyologo-

wie że życie organiczne jest nieustanném tworzeniem się i roztworzeniem, muszą przeto być wypadki tego życia, czyli *utwory* (constructio, organisatio) i *roztwory* (destructio, desorganisatio). Cóż więc jest utworem, a co roztworem? Pytanie to nietylko dotąd rozwiązaném, ale nawet zrobioném nie było. A jakkolwiek o tworzeniu i roztworzeniu wiele rozprawiano, wszystkie jednak zjawiska w życiu organiczném za same wypadki tworzenia uważano. I tak, powiadają że nerki wydają urynę, kanał pokarmowy wyrabia odchody stolcowe, gruczoły ślinne wydają ślinę, płuca tworzą krew, krew tworzy mięsa, kości, i wszelkie inne tkaniny i t. d. Gdzie się więc podział proces roztworzenia? Co do mnie, chociaż przeklęto mnie ultra-Wilbrandyzmem (1), jednakże ja pojmuję i tłumaczę proces tworzenia i roztworzenia w sposób następujący. Tworzeniem organiczném nazywam przejście ze stanu skupienia rzadszego w gęstszy, krystalizacya, jako najniższy stopień tworzenia, jest analogicznym tego obrazem; roztworzeniem nazywam przejście ze stanu skupienia gęstszego w rzadszy, gnicie, jako najwyższy stopień roztworzenia, jest analogicznym tego obrazem. Tym sposobem wszystkie części stałe naszego ciała, inaczéj tkani-

(1) Obraz postępu nauki lekarskiéj o ile nań wpłynęły prace lekarzy polskich w latach 1840 — 1842. str. 124.

nami (texturae) zwane, tworzą sią z płynów, a wszystkie płyny powstają z roztworzenia się części stałych. A więc humoralizm i solidyzm jest uczony i jednostronny pedantyzm; a więc solidyści i humoraliści rozprawiają tylko o martwéj materyi, bo żyjąca jest ciągłą przemianą solidyzmu w humoralizm i humoralizmu w solidyzm; a więc zdanie moje zgadza się z prawdą dawniéj przez Jędrzeja Śniadeckiego wyrzeczoną, że: *życie w materyi odżywnéj w powszechności jest ciągłą przemianą formy; w danéj formie ciągłą przemianą materyi* (1). To nam objaśnia dla czego wszystkie choroby płynów czyli *mieszaniny* np. syfilis, artrytyzm sprowadzają zawsze choroby *tkaniny* czyli wyrodzenia (Afterorganisationem, degenerationes) i przeciwnie wszystkie choroby *tkaniny* np. skir, kiedy przechodzą w roztworzenie, sprowadzają zawsze choroby *mieszaniny*. Dla tego też rak z jednego miejsca wycięty, w drugiém się objawia. Ta wzajemna zależność jest tak pewna, iż przypuścić można, że wszelkie wyrodzenia, jeśli tylko nie są przyrodnie (congenitae), niezawodnie w mieszaninie soków źródło swoje mają.

Pierwiastkiem tkanin, a raczéj pierwiastkową tkaniną jest *komórka* (cellula); jest to wydrążenie ścianami otoczone, zawierające w sobie *ziarno* (nu-

(1) Teorya jestestw organicznych. Tom I.

cleus) złożone z kilku *ziarnek* (nucleoli). Ślady komórek znajdują się już w płynach organicznych np. we krwi, szlamie, bielu, ropie; jest to błoneczka galaretowa, przeświecająca, zawierająca w sobie ziarno cokolwiek gęstsze, nieprzezroczyste. Müller, Purkinje, Valentin, Schwann i inni fizyologowie drobnowidzem rozbierający tkaninę wyprowadzili liczne jéj gatunki. Ja trzy główne tkaniny przypuszczam, to jest:

1. o komórkach wielościennych lub okrągłych i bez porządku z sobą połączonych, zaczém *miazga* (parenchyma) już rzadsza, już gęstsza.
2. o komórkach podłużnych i w linje obok siebie ułożonych, zaczém *włókno* (fibra)
3. o komórkach płaskich i w płaszczyzny obok siebie stojących, zaczém *blaszka* czyli *błona* (membrana).

Z połączenia wzajemnego tych trzech tkanin pierwiastkowych w różnym stosunku powstają inne tkaniny złożone naszego organizmu.

Tak utworzone tkaniny znowu się rozrabiają i rozpuszczają. Rozrób takowy przyprowadza części stałe do stanu skupienia płynnego, który to płyn jest trojaki:

1. płyn wcale do żywienia niezdatny i ten albo wprost z organizmu uchodzi (excretiones) np. uryna, stolec i t. p.; albo do przybocznych i podrzędnych funkcyi służy (secretiones) np. ślina, żółć, śluz w stawach i t.p.

2. płyn sam przez się nieodżywny (biel), ale się z odżywnym mięsza i tym sposobem sam na odżywny przemienia.
3. płyn nieodżywny już dla téj części gdzie powstał (krew), ale może jeszcze żywić inną część ciała, dla pierwszéj że ją tak nazwę, *przeciwpasożytną* (antiparasitica).

Taka *przeciwpasożytność* natrafia się podwójna w mężczyznie to jest:

1. pomiędzy całém ciałem a płucami i ta jest *zobopólna.*
2. pomiędzy narzędziami trawienia a wątrobą (inter venas abdominales et venam portarum).

W kobiecie zaś oprócz dwóch wspomnionych istnieją jeszcze dwie inne to jest:

3. pomiędzy macicą a płodem.
4. pomiędzy klatką piersiową a gruczołami mleko wydzielającemi.

W stanie zaś chorobnym natrafia się przeciwpasożytność chorobliwa, to jest:

5. pomiędzy naroślami a miejscem z którego wyrastają, oraz w chorobach jadowitych i zaraźliwych.

Zaczém całe ciało, (wyjąwszy płuc) rozrabia się na:

a) wydzielenia i oddzielenia np. mocz, wyziew skórny, mleko, łzy, ślinę i t. p.
b) biel, który się z czasem na krew przemienia.
c) krew żylną nieodżywną już dla ciała samego ale odżywną jeszcze dla płuc.

Płuca zaś rozkładają się na:

a) wydzielenie i oddzielenie np. szlam płucny, wodoród i węglik. Dwie ostatnie łącząc się z kwasorodem powietrza dają wodę i kwas węglowy.

b) biel który się z czasem na krew przemienia.

c) krew czerwoną nieodżywną już dla płuc ale odżywną dla całego ciała.

Płuca więc tém są dla całego ciała, czém całe ciało dla płuc; czyli jak płuca przez własny swój rozkład dostarczają pożywienia ciału, tak na odwrót ciało przez własny swój rozkład dostarcza pożywienia płucom. Ja twierdzę że ciało się rozrabia na krew czarną i niepodzielam w żaden sposób zdania dotąd uświęconego fizyologów jakoby *krew czarna* była *pozostałością krwi czerwonéj* niezdatnéj już do żywienia. Zdanie powyższe jest błędne, i błąd ten matematycznie okazać się daje; jest to contradictio in adiecto. Wiadomo bowiem że w wieku podeszłym krew czarna znacznie przemaga (venositas adultorum), tłumacząc więc rzecz podług wspomnionego zdania, *krew czarna* czyli *pozostałość krwi czerwonéj* znaczniéjsza jest aniżeli *sama krew czerwona*, zaczem część większa od całości. Funkcya zaś oddychania podług mnie jest tylko żywieniem się płuc, tak samo jak żywienie się liści analogiczno-błędnie uważane jest przez niektórych badaczów przyrodzenia za oddychanie roślin. Gdyby bowiem cała krew żylna zamieniała się

w płucach *wprost* na krew czerwoną (jak wszystkim prawie fizyologom wierzyć się podoba) czemuż z nich tak znaczna ilość naczyń bielnych wychodzi? i zkądże ten biel powstaje? wszak biel jest wypadkiem rozrobienia się płuc, więc wyrobienie poprzedzać je musi; z czegoż to wyrobienie było? czy z tentników dróg oddechowych (art: bronchiales)?— One są zbyt małe dla tak znacznéj ilości bielu— z resztą tentniki wspomnione oprócz bielu wszak i krew żylną z siebie wydają (podług dawnego sposobu tłumaczenia). Daléj jakież naczynia dostarczają pożywienia rozłodze płucnéj (parenchyma pulmonum)? czy także tentniki dróg oddechowych? bo inne do płuc nie dochodzą; ależ wszak nerki, które są od płuc najmniéj 20 razy mniejsze, dostają pożywienie od tentników nerkowych (art: renales) które są od tentników bronchialnych 6 razy większe. Gdzie rozsądek zdrowy aby żywienie się płuc tylko tentnikom bronchialnych powierzyć?! Z tego oczewiście się pokazuje że, to co dotąd nazywano ukwaszeniem krwi, odwęgleniem krwi i oddychaniem, jest tylko żywieniem się płuc za pomocą krwi czarnéj (1), a krew czerwona jest wypadkiem rozrobienia się płuc. Powietrze zaś w tym całym

(1) To nam pokazuje ważność puszczenia krwi w zapaleniach płuc, tym bowiem sposobem odejmujemy bezpośrednio pożywienie dla płuc.

procesie o tyle tylko służy, o ile kwas siarkowy przy roskładzie wody za pomocą zynku. To jest, jak kwas siarkowy rozpuszczając utworzony niedokwas zynku, wystawia ciągle świeżą warstwę metalu na działanie wody, tak samo kwasoród powietrza łącząc się ciągle z wodorodem i węglikiem nie dopuszcza tworzenia się depozytu węglowego. Wszakżeż, pomimo tego jednak się w płucach *farbnik* (pigmentum) w dość znacznéj ilości gromadzi, który to farbnik jest czystym prawie węglikiem; o czém i barwa płuc i szlam czarniawy z błony szlamowéj dróg oddechowych się wydobywający przekonywa.

Moja *haematogenesis* to jest wykład powstania krwi (czarnéj i czerwonéj) zgadza się zupełnie z naturą, oraz historyi wykształcenia i zekształcenia się organizmu najwierniéj odpowiada. I tak:

1. W wieku młodym bywa silniejsze tworzenie się ciała niżeli roztworzenie jego, oraz silniejsze roztworzenie się płuc niżeli tworzenie ich. Z tego koniecznie wypada:

a) wzrost ciała,

b) małe płuca,

c) obfitość krwi czerwonéj.

Jakoż w dziecku przewaga krwi czerwonéj nad czarną jest znaczna. Ztąd skłonność tak wielka do zapaleń i gorączek, ztąd puls i bicie serca przyspieszone; tak że wiek dziecka może być uważany za żyjącą gorączkę. Zapalenie zaś płuc (pneumonia) jako od krwi

czarnéj zawisłe, w tym wieku prawie nigdy się nie przytrafia.

2. Wiek dojrzewania odznacza się słabszém i wstrzymaném tworzeniem się ciała; owszem niekiedy powiększoném róztworzeniem i niknieniem jego; oraz silniéjszém tworzeniem się płuc przy słabém roztworzeniu ich. Z tego koniecznie wypada:

a) wzrost ciała powolny, połączony często z chudnieniem jego.

b) rozwinięcie się płuc, które niekiedy w stan nadmiarowy, czyli zapalny przechodzi,

c) nierzadko niedostatek krwi, czyli blednica (chlorosis).

3. W wieku średnim bywa na równym stopniu tworzenie i roztworzenie się ciała, oraz tworzenie i roztworzenie płuc. Z tego wypada:

a) spoczynek co do wzrostu ciała i płuc,

b) obfitość krwi czarnéj i czerwonéj czyli *przekrwistość* (plethora) i skłonność do zapaleń sprowadzonych przez krew jedną lub drugą.

4. W wieku podeszłym bywa silniejsze roztworzenie się ciała niżeli tworzenie jego, oraz silniejsze tworzenie się płuc niżeli roztworzenie ich. Ztąd wypada:

a) przewaga krwi czarnéj nad czerwoną, zaczém *żyłowatość ogólna* (venositas adultorum) i *brzuszna* (hemoroidy),

b) silny wzrost płuc i skłonność do *stwardniałości płucnych* (hepatisatio pulmonum).

5. Naostatek w wieku zgrzybiałym do silniejszego roztworzenia się ciała (jakieśmy to 4^to^ widzieli), przystępuje nadto silniejsze roztworzenie się płuc, i to jeszcze nie na krew czerwoną ale na soki białe, czyli *suchoty starców* (phthisis senilis) zaczém zupełne rozwiązanie organizmu.

Największość (maximum) przeto krwi czerwonéj względem czarnéj jest w wieku najmłodszym; *największość* zaś krwi czarnéj względem czerwonéj w wieku podeszłym. Począwszy od tych dwóch biegunów życia krew jedna i druga zmniejsza się postępując stopniowo ku środkowi; tak że w nim są one zupełnie na równowadze.

W naturalnym zatém przebiegu życia spostrzegamy pięć okresów: 1. rozkwitanie ciała, 2. rozkwitanie płuc, 3. pełnia ciała i płuc, 4. więdnienie ciała i 5. więdnienie płuc. Rozkwitanie czyli tworzenie się odbywa za pośrednictwem naczyń dowozowych czyli tentników (arteriae) bądź płucnych, bądź cielesnych; więdnienie zaś za pośrednictwem naczyń odwozowych czyli żył (venae) bądź płucnych, bądź cielesnych; a że śmierć jest ostatecznem rozwiązaniem się organizmu, czyli *maximum* roztworzenia a *minimum* tworzenia, dla tego też po naturalnéj a nie gwałtownéj śmierci, wszystkie naczynia dowozowe są próżne a wszystkie odwozowe wypełnione.

Z tego ciągłego tworzenia i roztworzenia się płuc i ciała oraz wzajemnego dostarczania sobie

żywności pomiędzy pierwszemi a ostatniém, rodzi się obrot wielki i mały krwi, który wystawiony sobie być może jako ósemka poniżéj wykreślona.

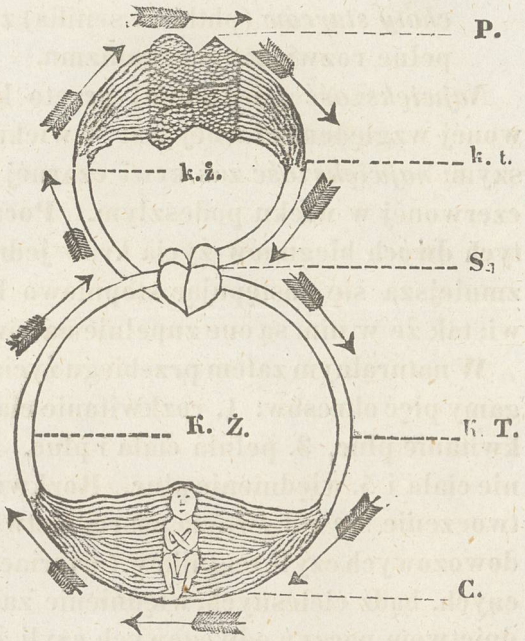

K: *T*: = krew tentnicza wielkiego obrotu
K: *Ż*: = krew żylna wielkiego obrotu
k: *t*: = krew tentnicza małego obrotu
k: *ż*: = krew żylna małego obrotu
P: = Płuca, *S*: = Serce, *C*: = Ciało.

W téj ósemce *K. T.* zamienione zostaje na *C.* poczém *C.* rozkłada się na *K. Ż.*, które przecho-

dząc przez *S.* jako *k. ż.* zamienione zostaje na *P.* Naostatek *P.* rozkłada się na *k. t.* które przechodząc przez *S.* znowu wchodzi w drogę *K. T.* Serce zatém jest sprężyną, albo raczéj pompą jedne soki z siebie wypychającą, drugie zaś w siebie wciągającą.

Lecz czémże jest biel i mlecz w organizmie i dla organizmu? oto czém rezerwa w taktyce wojennéj. Mlecz i biel są materyałem który mięsza się z krwią, czyli materyą odżywną, dla wynagrodzenia organizmowi części utraconych przez wydzielenia i oddzielenia.

Poznawszy zatém że cały organizm na trzy płyny się rozkłada, to jest: na krew tentniczą, krew żylną i biel, (do których przydać należy odchody jako niewynagrodzony ubytek); oraz że z tych samych trzech płynów się wyrabia, (do czego przydać należy mlecz jak wynagradzający przybytek), czyli poznawszy sposób życia organizmu ludzkiego, rzućmy teraz okiem badawczém na to życie a przekonamy się że:

1. Albo w niém wydzielenia i oddzielenia znacznie przemagają.
2. Albo mlecz lub biel przeważa.
3. Albo krew czerwona góruje.
4. Albo nareście krew czarna jest w widocznym nadmiarze.

Przewaga wydzieleń i oddzieleń jest niezaprzeczonym dowodem miejscowego lub ogólnego osłabienia czyli niemocy (paralysis) organi-

zmu; jest to przejście z pod praw życia pod prawa nieżycia, jest to przyczyna albo raczéj istota chorób wyniszczających (colliquationes), jest to powolna śmierć.

Nadmiar mleczu lub bielu pochodzący: już z obfitego dostarczania mleczu przez drogi pokarmowe, już z rozkładu ciała raczéj na biel niżeli na krew czarną, co jest dowodem że ono więcéj obfituje w *galaretę* (gluten) i *białko* (albumen) niżeli w *włóknik* (fibrina) i *barwnik* (haematina), stanowi istotę chorób skrofulicznych, panujących w wieku niedojrzałości czyli dziecinnym. A to cośmy wyżéj powiedzieli że *maximum* krwi czerwonéj jest w wieku najmłodszym, niechaj nikt nie uważa za sprzeczność ze skrofułami na nadmiarze soków białych względem czerwonych polegającemi Owe *maximum* krwi czerwonéj jest tylko względem czarnéj, a jednak summa jednéj i drugiéj w dziecku skrofuliczném jeszcze jest mniejsza od soków białych. Przewaga albo raczéj obfitość krwi czerwonéj, pochodząca z silnego i rozwiniętego tworzenia i roztworzenia się płuc, znamionuje wiek siły, wiek męzkości, wiek dojrzałości (aetas florida). Naostatek przewaga krwi czarnéj pochodząca: już z rozkładu ciała raczéj na krew żylną niżeli na biel, co jest dowodem że ono obfituje więcéj w włóknik i farbnik niżeli w białko i galaretę; już z słabego roztworzenia się płuc, cechuje wiek podeszły, schyłkowy, wiek przedojrzały i stanowi istotę żyłowatości (venositas adultorum).

Zastanowiwszy się nad całością dopiero wyłożoną pytamy się co to są skrofuły? *Oto skrofułami nazywam nadmiar soków białych w stosunku czerwonych.* A że ten nadmiar przeważać może raz na stronę mleczu, raz na stronę bielu, ztąd *choroba skrofuliczna* (Scrophulosis) rozpada się na dwa gatunki to jest: na

1. *Mlecznicę* (chylosis) w któréj przewaga jest mleczu;
2. *Bielnicę* (lymphosis) w któréj jest przewaga bielu.

Lecz gdy przewaga soków białych nad czerwonemi nietylko pochodzić może od istotnego nadmiaru pierwszych, ale nadto ona być może względna i zawisła od istotnego niedostatku drugich, ztąd powstaje trzeci gatunek choroby skrofulicznéj, to jest:

3. *Bladaczka, blednica* (chlorosis) w któréj jest niedostatek krwi, czyli przewaga soków białych nad czerwonemi względna.

Jeśli zatém koniecznie uważać chcemy chorobę skrofuliczną jako złą mieszaninę soków, więc jako *Dyscrasiam*, tedy ta Dyscrasia nie jest bynajmniej *sui generis*, czyli nieoznaczona i niepewna co do swéj jakości, owszem ona jest oznaczona i pewna co do ilości składowych soków naszego organizmu. Żadnéj zaś *ostrości skrofulicznéj* (acre scrophulosum) nie przypuszczam.

Na zakończenie tego paragrafu zastanówmy się pokrótce nad wzajemną ważnością trzech pły-

nów składowo-rozkładowych naszego organizmu to jest: nad, *a)* bielem i mleczem, *b)* krwią czarną i *c)* krwią czerwoną.

a) Mlecz i biel najmniéj mają znaczenia dla organizmu, albowiem same przez się jeszcze nie są zdatnemi do żywienia jego. Stoją one w bezpośrednim związku z wydzieleniami i oddzieleniami, tak dalece, że za powiększeniem dwóch ostatnich dwie pierwsze się zmniejszają. Ztąd chcąc zmniejszyć ilość bielu i mleczu, czyli co na jedno wychodzi, chcąc powiększyć czynność wysysania (resorbtio), działamy mianowicie na powiększenie wydzieleń i oddzieleń. O czém z codziennéj praktyki widoczne mamy przekonanie.

b) Krew czarna ważniejszą jest dla organizmu jako pożywienie dla płuc; stoi ona w bezpośrednim związku z mleczem i bielem, które się do niéj ciągle przylewają; wiadomo bowiem że *mleczotok* (ductus thoracicus). główny kanał soków białych wpada do żył. Ztąd chcąc zmniejszyć ilość krwi czarnéj, trzeba zmniejszyć ilość bielu i mleczu. Dla dopięcia tego nietylko powiększamy wydzielenia i oddzielenia w celu zmniejszania bielu i mleczu, ale nadto zalecamy małopożywną dyetę, w celu zmniejszenia mleczu w szczególności. Co również jest prawdą w praktyce udowodnioną. W niektórych

jednak przypadkach bezpośrednio zmniejszamy ilość krwi czarnéj, przez upuszczenie jéj ogólne lub miejscowe.

c) Krew czerwona jest najważniejszą dla organizmu, jako pożywienie dla całego ciała; stoi ona w bezpośrednim związku z krwią czarną, ponieważ z ostatniéj płuca się wyrabiają, a na tamtą rozrabiają. Ztąd chcąc zmniejszyć ilość krwi czerwonéj dość zmniéjszyć krew czarną. W tym celu oprócz powiększenia wydzieleń i oddzieleń dla zmniejszania mleczu i bielu; oprócz dyety mało pożywnéj, w celu zmniejszenia krwi czarnéj; uciekamy się szczególniéj do upuszczenia krwi, a tak wszystkiemi drogami dążemy do zmniejszenia krwi czerwonéj.

Ztąd wypada prawidło ogólne, *że chcąc zmniejszyć ilość ważniejszego płynu w organizmie, należy działać na mniéj ważny, z pierwszym w bezpośrednim związku stojący, czyli na źródło tamtego; a chcąc zmniejszyć ilość bielu lub mleczu jako najmniej ważnych, działać potrzeba na wydzielenia i oddzielenia jako na płyny dla organizmu zupełnie nieważne.* Znajomość tych praw jest nader ważna, służy ona bowiem za skazówkę leczenia w ogóle, nam zaś w dalszym ciągu tego dzieła posłuży za zasadę leczenia choroby skrofulicznéj.

§ 3.

Określenie zapalenia skrofulicznego.

Poznawszy w taki sposób istotę choroby skrofulicznéj, należy jeszcze nam zgłębić naturę zapalenia skrofulicznego, ponieważ w dalszym ciągu tego pisma często o niém wspomnieć nam wypadnie. Co jest właściwie zapalenie skrofuliczne? Na to pytanie dotąd w żadném dziele medyczném zaspakajającéj odpowiedzi nie znalazłem. Każdy autor mówi o niém, jak o rzeczy dobrze znanéj, każdy z drobnowidzem w ręku jak najdokładniéj je opisuje, ale nikt nie powiada co my rozumiemy przez zapalenie skrofuliczne. Atoli dla pojęcia zapalenia skrofulicznego potrzeba nam koniecznie wiedzieć *co to jest zapalenie?* Wyliczać wszystkie teorye zapalenia począwszy od mitologicznego Archeusza aż do najnowszych czasów, byłoby to samo co najzaciętszego nawet zagorzalca na śmierć zanudzić. — Jedne z nich były zbyt materyalne, drugie zbyt idealne, inne zbyt niedorzeczne. Zapalenie jest prawdziwym meteorem w medycynie, o którym różni różnie powiadają. My o niém powiemy naszą myśl na fizyologii zasadach ugruntowaną. Lecz naprzód zastosujmy to wszystko cośmy mówili o żywieniu się organizmu w ogóle, do pojedynczych jego części; a z tego wypadnie:

1. Że żywienie zdrowe każdéj części ciała, zaczém jéj prawidłowy kształt, wielkość, ocieplenie, barwa i czynność, zależy nie tylko od samego życia (siły żywotnéj), czyli wpływu nerwowego, ale nadto od prawidłowego i stosunkowego działania naczyń dowozowych i odwozowych.
2. Że zbyt wielka czynność naczyń dowozowych, lub zbyt mała naczyń odwozowych, lub nareście wstrzymane wydzielenie i oddzielenie w jakiéj bądź części ciała, koniecznie powiększoną jéj objętość za sobą pociągnie.
3. Że zbyt mała czynność naczyń dowozowych, lub zbyt wielka naczyń odwozowych, lub nareście znacznie powiększone wydzielenie i oddzielenie w jakiéj bądź części ciała, koniecznie jéj chudnienie sprowadzić musi.

Rzecz ta przez się zbyt jasna, czysto fizyczna i codziennie w praktyce się potwierdzająca, aby dowodów i wytłumaczenia potrzebowała.

Daléj powiedzieć muszę, że podług moich zasad o istocie i rodowitości chorób, cała patogenia (rodowód chorób) i cała symptomatologia (znaki chorób), obie obfitujące w domysły i w wyrazy nadpotrzebne i niepotrzebne dają się zredukować do czterech myśli i do czterech wyrazów, jako myśli obrazów, wypływających wprost z dwóch głównych znaków życia zwierzęcego.

Zaiste dwie są cechy życia, to jest, *ruch* i *czucie*.

Każda z tych cech może być albo w przyzwoitym i znośnym dla nas stopniu, i to stanowi zdrowie; albo też w nadmiarze lub w niedostatku i to stanowi chorobę. Zaczém każda choroba może, a raczéj musi być:

1. Albo nadmiarem ruchu czyli *przemocą* (convulsio).
2. Albo niedostatkiem ruchu czyli *niemocą* (paralysis).
3. Albo nadmiarem czucia czyli *kurczem*, *bolem*, *przeczułością* (hyperaesthesis, dolor spasmus).
4. Albo niedostatkiem czucia czyli *nieczułością* (paresis, anesthesia). Do czego dodać należy:
5. Albo chorobą co do jakości, lub ilości budowy (morbus texturae).
6. Albo chorobą co do jakości, lub ilości soków (morbus mixturae).

Rozwikłanie w całéj obszerności tych zasad wychodzi za granicę tego pisma; przy pomocy jednak Boskiéj znajdzie ono dla siebie stosowniejsze miejsce. Połączywszy przeto prawdy fizyologiczne z zasadami patogenicznemi wypada: że stan tak zwany zapalny w jakiejkolwiek części ciała z następujących pochodzić może przyczyn.

a) z przemocy (convulsio) naczyń włoskowatych dowozowych; ztąd *zapalenie krwiste prawdziwe* (inflammatio vera), która to przemoc gdy jest znaczna, przechodzi w prze-

moc całego układu naczyń dowozowych, czyli w *gorączkę* (febris).

b) z niemocy (paralysis) naczyń włoskowatych odwozowo-żylnych; ztąd *kongestya*, albo inaczéj zapalenie żylne, hemoroidalne (congestio, inflammatio spuria, venosa, hemorrhoidalis).

c) z niemocy (paralysis) naczyń włoskowatych odwozowych mleczno-bielnych; ztąd zapalenie limfatyczne, skrofuliczne, (inflammatio atonica, scrophulosa).

d) z kurczu? (spasmus) naczyń włoskowatych dowozowych, czyli z wstrzymanych wydzieleń i oddzieleń; ztąd zapalenie z zatrzymania (inflammatio ex retentione).

Nie sposób poszczególe nad wyliczonemi tu gatunkami zapalenia się zastanawiać i okazać prawdę mojego twierdzenia przykładami i dowodami praktycznemi. Spodziewam się jednak że każdy lekarz, a nawet nielekarz z zastanowieniem mnie czytający, zrozumie dokładnie moje zasady i pojmie ich ważność. Zwrócę teraz moją uwagę wyłącznie na zapalenie skrofuliczne, jako na rzecz nas w tém dziele obchodzącą.

Powiadam że zapalenie skrofuliczne jest niemocą naczyń odwozowych mleczno-bielnych; poznajmyż naprzód zkąd ta niemoc pochodzi; powtóre jakim sposobem ona zapalenie stanowi.

Co do pierwszego, niemoc albo prościéj się

tłumacząc, osłabienie naczyń odwozowych mleczno-bielnych od dwóch pochodzi przyczyn:

1. Ponieważ w chorobie skrofulicznéj jest ogólne osłabienie siły miąsnéj, dla braku włóknika, a obfitości galarety i białka (§ 2).
2. Ponieważ w chorobie skrofulicznéj jest przepełnienie naczyń mleczno-bielnych sokami białemi, ztąd one z trudnością czynność wsysania odbywają.

Co do drugiego. Biel więc, który ciągle z rozkładu ciała powstaje, nie mogąc się dostać do właściwych swoich naczyń następujące pociąga wypadki.

1° Albo się zbiera pomiędzy blaszkami tkanki, lub też dostaje się do wydrążenia jakiego, i tam jako obfitujący w białko krzepnie i twardnieje.

2° Albo przedziera się na zewnątrz, a to przez dwie drogi:

a) przez skórę stanowiąc *wysypki* (impetigines)

b) przez błony szlamowe stanowiąc *śluzotoki* (blenorrhoeae).

Jakoż wszelkie zapalenie skrofuliczne od samego zaraz początku przedstawia się pod formą albo stwardniałości, albo wysypki, albo śluzotoku; i tém właściwie ono różni się od zapalenia krwistego, że w tém ostatniém stwardniałość, wysypka, lub śluzotok rozwiązanie choroby stanowi.

3° W każdym zaś z dwóch przypadków (1° i

2°), biel wykluczony z miejsca swojego przez znaczenia, jako ciało dla organizmu już obce jest drażniącym i przemoc naczyń dowozowych, czyli zapalenie sprowadza. Lecz prawie nigdy, a przynajmniéj bardzo rzadko sprowadza on przemoc całego układu naczyń dowozowych, czyli gorączkę. Owszem zapalenie skrofuliczne nigdy nie jest ostre i głęboko nurtujące (infl: acuta phlegmonosa), ale raczéj długotrwałe i powierzchowne, tak dalece że najczęściéj charakter róży (infl: erysipelacea) posiada. Owszem, nawet gorączka towarzysząca zapaleniom skrofulicznym nigdy nie bywa czysto zapalna (febr: inflammatoria), ale raczéj niby na nerwową zakrawa; puls w niéj nie bywa prędki, duży i pełny; lecz albo prędki, mały i miękki; albo prędki, mały i twardy.

Cokolwiek bądź współcierpienie konwulsyjne naczyń dowozowych jest *pochodne* (secundarium) i od stanu paralitycznego naczyń odwozowych bielnych zawisłe. Uwaga ta dla lekarza jest nader ważną, ona bowiem wskazuje plan leczenia, który nie do naczyń dowozowych, ale odwozowych skierowanym być powinien; zaczém nie od zmniejszania czynności tamtych, ale od podwyższonéj czynności ostatnich pomyślny skutek zależy. Dla tego też sposób leczenia czysto przeciwzapalny (meth: antiphlogistica), podług mnie paraliżujący (meth: paralytica), mianowicie zaś zi-

mno i odciąganie krwi, zapaleniom skrofulicznym najczęściéj szkodzą, i trwanie ich przedłużają.

§ 4.

Siedlisko choroby skrofulicznéj.

Siedliskiem choroby skrofulicznéj od nadmiaru soków białych zawisłéj, muszą być naczynia bielne i mleczne oraz sploty ich, czyli gruczołki bielne i mleczne. A że naczynia bielne w każdéj części naszego ciała się znajdują, ztąd téż każda część naszego ciała na skrofuły chorować może, i w saméj rzeczy tak jest. Lecz ponieważ organizm człowieka z dwojakiego przedstawia się nam światła; raz jako dążący do utrzymania i zapewnienia sobie bytu, drugi raz do połączenia się i stykania z światem go otaczającym; a do dopięcia obydwóch tych celów dwojakie posiada narzędzia; to jest, do utrzymania swego bytu, narzędzia wegetacyi; do stykania się ze światem, narzędzia ruchu i czucia; i gdy tworzenie i roztworzenie się ciała są zasadniczemi warunkami wegetacyi, choroba zatém skrofuliczna szczególniéj organa wegetacyi napastować musi. Jakoż choroba ta najczęściéj napada:

1. Wszelkie organa trawienia od ust aż do otworu stolcowego, jako mlecz przyrządzające.
2. Płuca z narzędziami do nich należącemi, jako miejsce powstania krwi czerwonéj.

3. Wszelkie organa wydzielające w jakiejkolwiek części ciała one się znajdują; przez nie bowiem ciało się rozrabia.
4. Pokrycie naszego ciała czyli skórę, za najważniejszy organ wydzielający uważane.
5. Naczynia bielne i gruczoły bielne. W wyższym zaś stopniu nie omija:
6. Organów ruchu, to jest mięsa i kości; ani też
7. Organów zmysłów i czucia.

§ 5.

Okoliczności sprzyjające powstaniu choroby skrofulicznéj.

Okoliczności sprzyjające powstaniu wzmiankowanéj choroby są dosyć liczne; ale napozór tak mało znaczące, że z łatwością uchodzą naszéj uwagi, a tem właśnie gorsze, bo jak chytry nieprzyjaciel, nieznacznie podkopują nasze zdrowie i wtedy się tylko w prawdziwem okazują świetle, kiedy pomoc jest zbyt trudną. Dla tego wyłuszczenie szczegółowe tych okoliczności jest koniecznem; będzie ono niejako grzechotką jadowitego węża, która z daleka o grożącém niebezpieczeństwie ostrzega. Okoliczności te są następujące:

1. Przy samém zawiązaniu się płodu i przed urodzeniem jego wpływ rodziców; a wypadkiem tego wpływu są *skrofuły dziedziczne* (scrophula haereditaria)?

2. Po urodzeniu dziecka sama budowa ciała dziecinnego; a wypadkiem tego wpływu *usposobienie skrofuliczne* (diathesis scrophulosa) bywa.
3. Naostatek wpływ zewnętrznego świata na organizm dziecka; a wypadkiem tego wpływu *skrofuły nabyte* (scrophula acquisita) bywają. Wpływ ten przez trzy drogi działa:

a) przez kanał pokarmowy, jako organ dostarczający mleczu i jako organ wydzielający; a wypadkiem tego wpływu bywa najczęściéj *mlecznica* (chylosis);

b) przez skórę, jako najważniéjszy organ wydzielający; a wypadkiem tego wpływu bywa *bielnica* (lymphosis);

c) przez płuca, jako organ na krew czerwoną się rozrabiający; a wypadkiem tego wpływu bywa *blednica* (chlorosis).

§ 6.

Wpływ rodziców na powstanie skrofuł.

Jak inne choroby nie tylko materjalne np. kołtun, rak, artrytyzm, ale nawet cierpienia nerwowe i umysłowe np. apoplexia, kaduk, pomięszanie zmysłów, dostają się sposobem dziedzicznym od rodziców do dzieci, tak samo się dziać ma ze skrofułami? Ztąd też bywają niektóre rodziny gdzie skrofuły jako puścizna z pokolenia w po-

kolenie przechodzą. Niekoniecznie jednak rodzice muszą być skofulicznemi aby i dzieci takież wydawać mieli; dosyć bowiem aby wiek małżonków wzajemnie do siebie był niestosowny; dosyć aby razem byli albo za młodzi, albo za starzy; dosyć aby przez nadużycie miłości fizycznéj, lub samogwałtu osłabieni zostali; dosyć nazbyt używać rozpalających napojów; dosyć cierpieć na choroby zbyt osłabiające, lub długotrwałe jak np. hemoroidy (§ 3), podagrę, mianowicie zaś na chorobę syfilityczną ażeby dzieci skrofuliczne płodzić, lub rodzić. Owszem znaleźli się niektórzy lekarze (Hausmann, Hecker), którzy skrofuły córką choroby syfilitycznéj nazywali; jednakże, ponieważ pierwsze dawniéj znane są niżeli ostatnia, niepodobieństwem jest zatém aby córka starszą być miała od matki (1).

(1) Z wspomnionego, a przez postrzeżenia lekarzów potwierdzonego wpływu rodziców na powstanie jeśli nie rozwiniętych skrofuł, to przynajmniéj znacznego usposobienia do téj choroby, każdy łatwo sobie wytłumaczy, dla czego ona tak bardzo w teraźniejszych czasach pomiędzy dziećmi jest zagęszczoną. Ach! nie jedno dziecko za grzechy lub błędy swych rodziców niezasłużenie pokutuje. Ach! czemuż małżeństwo, ten najważniejszy węzeł oświeconego społeczeństwa, tak lekce jest ważonem! Czemuż ono najczęściéj bywa gatunkiem sprzedaży, lub kupna, albo też następstwem widzi mi się starszych! Wszak w tém skojarzeniu leży przyszły świat, przyszła ludzkość, przyszłe pokolenie! W jednéj tylko Anglii, gdzie choroba skrofuliczna prawie miej-

§ 7.

Wpływ saméj budowy dziecka sprzyjający powstaniu skrofuł.

Ponieważ choroba skrofuliczna powstaje z niestosunkowości soków białych do czerwonych, przeto którykolwiek organ przyczyni się albo do zbytniego dostarczania białych, albo też do opóźnienia wyrobu krwi tém samém sprowadzi skrofuły. W dziecku jest właśnie jedno i drugie. Albowiem stosunkowo do wielkości ciała za obszerny kanał pokarmowy, zawsze żywnością wypełniony (z przyczyny znakomitego żarłoctwa dzieci), bezustannie czynny wyrabia wielką ilość mleczu z jednéj strony; kiedy z drugiéj strony stosunkowo do ciała za małe płuca niewypotrzebują tak znacznéj massy mleczu dla siebie. Owszem, mógłbym powiedzieć że ta ostatnia przyczyna jest najgłówniejszą; a choroba skrofuliczna nietyle pochodzi od zbytnie rozwiniętego układu mleczno-bielnego, jako raczéj od niedość rozwiniętego układu płucnego. Najlepszym tego dowodem jest to, że często choroba skrofuliczna przez żadne leki niezwyciężona, odrazu i dobrowolnie w czasie dojrzałości znika, zaczém wtedy, gdy układ oddechowy wielkim zmianom ulega,

scowe zło stanowi, przy wyborze małżonki na jéj zdrowie (ze względu skrofulicznego) uważać zwykli.

co do mocy i obszerności swojéj znacznie się powiększa i cały dotychczasowy, że tak rzekę, zapas soków białych na krew obraca. A gdy w płci żeńskiéj przewaga organów brzusznych nad piersiowemi jest tém znaczniejsza, dla tego u niéj choroba skrofuliczna częstszą być musi. Co właśnie dostrzeżeniami wszystkich lekarzów jest potwierdzone. Nadto ponieważ cały organizm dziecka więcéj zawiera galarety i białka, niżeli włókniku i barwniku (§ 2.), dla tego też przy rozrabianiu obraca się on raczéj w soki białe, czyli w biel, niżeli w soki czerwone czyli w krew. Poznajemy ztąd jakie ziarno choroby skrofulicznéj w samém dziecku leży, i jak łatwo ono przez sprzyjające okoliczności wybujać może. Do przyczyn skrofuł z budowy dziecka pochodzących, lecz chorobliwych policzyć się mogą:

1. Zawczesny poród w 7 lub 8 miesiącu, a ztąd niedokładne wykształcenie płodu do znoszenia wpływów.
2. Ułomności przyrodnie, mianowicie zaś: ruptury, źle zbudowana klatka piersiowa, i wady organiczne serca.

§ 8.

Wpływ świata zewnętrznego przez kanał pokarmowy sprzyjający powstaniu skrofuł.

Kanał pokarmowy, ta pracownia pożywienia naszego, tém jest dla ciała czém korzeń dla ro-

śliny, oba odbywają jedną czynność *wsysania*. Pokarmy zaś i napoje tém są dla żołądka czém ziemia dla korzenia. A jako piękny wzrost rośliny zależy i od zdrowego korzenia i od dobrego gruntu, tak też zdrowie ciała dziecinnego zależy od zdrowego żołądka i przyzwoitéj żywności. Przypuścić należy koniecznie że każde niemal dziecko rodzi się ze zdrowym żołądkiem, tak samo jak w niém, z wyjątkiem rzadkich przykładów, i inne części ciała są zdrowe. Zaczém jeśli dziecię choruje (jak się zwykle mówi) na żołądek, nie jest to istotną winą żołądka, przynajmniéj początkowo, ale raczéj winą żywności. Żołądek jest w takim razie biernym automatem, żywność zaś czynnym talizmanem; a więc cała nasza uwaga nie tyle do żołądka, ile do żywności ściągać się powinna. Pożywienie przyzwoite, stosowne i zdrowe nazywamy takie, które co do jakości i ilości swojéj znośném jest dla dziecka. Co do jakości jest ono zdrowe, jeśli łatwo się trawi, to jest ani zbyt prędko, ani zbyt powoli; co do ilości jeśli dziecię tyle tylko pożywa, ile potrzebuje do wyżywienia swojego ciała.

Pokarmy niestosowne co do jakości, jeśli zbyt prędko się trawią, rodzą zbytek mleczu, zaczém mlecznicę: jeśli zbyt trudno, drażnią żołądek, sprowadzają kataralne zapalenie jego z wymiotami, wiatrami, kwasem żołądkowym, biegunką połączone, które suchotami dziecinnemi (atrophia infantium) kończyć się może. Potrawy niestoso-

wne co do ilości, jeśli całkiem zostają strawione, przepełnienie mleczem sprowadzają. Niekiedy nadmiar ich strawionym być nie mogąc, najczęściéj przez wymioty, rzadziéj przez biegunkę się wydala; który to wypadek dla dziecka nader jest zbawienny. Ztąd to pospolicie poczytują za znak najlepszego zdrowia, jeśli dziécię (mianowicie przy piersiach) często womituje. Jakkolwiek mniemanie to jest bardzo fałszywe, niedlatego bowiem dziecię womituje ponieważ jest zdrowem, ale dlatego zdrowe ponieważ womituje, jednakoż wymioty o tyle są dobre dla dziecka, o ile stanowią rękojmię zabezpieczającą od przeładowania żołądka. Do pokarmów szkodliwych przez jakość, które już same przez się, już w następstwie sprowadzić mogą chorobę skrofuliczną liczą się:

1. Pokarm mamki, o czém obszerniéj w dziele mojém „*kobieta w stanie dojrzałości*“ wspomniałem. Dla tego dzieci karmione przez mamki dość często chorują na stwardniałości gruczołów mlecznych, w skutek tego na wymioty i biegunkę, nawet na suchoty dziecinne. Szczególniéj téj chorobie ulegają dzieci na mamki oddane, gdzie brak dozoru, czystości i pokarmu, ostatni przez niestosowną żywność zastąpiony, niejako ręce sobie podają dla rychléj zagłady dzieci.
2. Mleko zbyt ostre, a to wtedy gdy karmiąca używa w zbytku rozpalających napojów

mianowicie wódki i piwa. Mleko bowiem, jak wiadomo, zachowuje charakter pożytéj żywności, unosząc więc z sobą części spirytusowe albo rodzi zapalenie kataralne żołądka z następstwami wyżéj wspomnionemi, albo téż przyswaja się zbyt prędko i mlecznicę sprowadza; która w początkach tém się odznacza, że dzieci cierpią na uporczywe zatrzymanie stolca. Owszem, mlecz takowy mięszając się z krwią, takową zaostrza i łatwo sprowadza zapalenie różnych części np. skóry pod postacią wysypek, zapalenie oczu i jeszcze niebezpieczniejsze zapalenie mózgu, lub błon jego. Dzieci takiém mlekiem karmione zazwyczaj pięknie wyglądają, kwitną jak róże, lecz niestety! jak róże krótko. Bez żadnéj wyraźnéj przyczyny zapadają na choroby gwałtowne, najczęściéj śmiertelne. Złym jest przeto zwyczaj dawania mamkom wiele piwa aby im mleka przybywało; one powinne raczéj pożywne dostawać pokarmy, wodą zaś pragnienie zaspakajać.

3. Karmienie dzieci od urodzenia sposobami sztucznemi, w braku naturalnéj żywności.
4. Pokarmy twarde jakiegokolwiek one są rodzaju przed wyrzynaniem się zębów, gdy dzieci tylko połykają a nie żują. Dla tego téż dzieci, które wszystkiego zazwyczaj się napierają, nie powinne być obecne przy

jedzeniu starszych; a gdy mamka lub piastunka je, dziecię od innéj osoby piastowane być musi. Widziałem zbyt często powstanie mlecznicy, lub suchot dziecinnych ztąd że mamki dobroduszne dzieliły się własném jadłem z dziećmi, które karmiły. Nagannym również jest zwyczaj dawać dzieciom twardą skórkę chleba lub bułki, aby im wyrzynanie się zębów ułatwić; skórka przez ślinę rozmięka, dzieci kawałkami ją połykają, i zapadają na rozwolnienie z najgorszemi następstwami.

5. Wszelkie potrawy mączne, krochmalne i leguminy, mianowicie ciasta tłustościami i jajkami przyrządzone, nadto groch, fasola, chleb i bułki do tego jeszcze niewypieczone, a szkodliwsze od wyliczonych wyżéj są kartofle — niezawodna rękojmia na skrofuły. Należy bowiem wiedzieć, że pożywienie albo bardzo prędko się trawi lecz trudno przyswaja, czyli trudno w uniję wchodzi z sokami w naszém ciele już będącemi, takiém jest właśnie pożywienie roślinno-mączne, zaczém to co do chemizmu zbyt niepodobne jest do naszego ciała, i saletrorodu w sobie nie mieści; albo téż pożywienie trudniéj się trawi, lecz raz strawione łatwo się mięsza z całą massą soków i w jedność doskonałą zlewa, takiém jest właśnie pożywienie mięsne. Mleko zaś, środkowe zajmując miejsce

co do chemizmu pomiędzy żywnością roślinno-moczną a mięsną, jest tém samém dla dziecka najstosowniejsze.

Owoż pokarmy mączne dobrze rozdrobnione trawią się z łatwością, lecz się trudno przyswajając, zostają w pierwiastkowym stanie strawienia, czyli w stanie mleczu i sprowadzić muszą koniecznie przepełnienie mleczem *(mlecznicę)*, cechujące się uporczywém zatwardzeniem stolca i ogromnym brzuchem. Od téj łatwości trawienia się potraw mącznych rozdrobnionych pochodzi zapewne owa sława zacierki, mającéj się przyczyniać do prędkiego utycia. Ta sława wszakże jest urojoną, bo wcale co innego tuczyć, co innego zaś żywić. Tuczyć jest to napychać żołądek czém bądź, choćby orzechami w łupinach; żywić jest to napełnić go częściami które rychło w żywe soki naszego ciała się przemieniają. Cóż my np. mamy z drobiu tuczonego? oto wielką wątrobę i wiele tłustości, tego najniższego wyrobu (a raczéj rozrobu) zwierzęcego, który się i w najlichszéj roślinie znajduje. Cóż z dziecka tuczonego mamy? brzuch ogromny, a ciało nędzne!

Potrawy mączne w bryłach jak kluski, kartofle krajane, groch i t. p. trudno, albo raczéj wcale się nie trawią, nietknięte przez dłuższy lub krótszy czas w żołądku prze-

bywają, w fermentacyę przechodzą (ztąd wiatry i kwasy żołądkowe), aż przez wymioty lub biegunkę wypędzone zostaną; a gdy podobna sposobność często się zdarza, pociąga za sobą suchoty dziecinne. Dziwną rzeczą że w cierpieniach organów trawienia w jakim bądź wieku i płci, nadzwyczajny bywa popęd do potraw mącznych i suchych. Ludzie hemoroidalni, kobiéty chorujące na kwas żołądkowy i dzieci skrofuliczne przepadają za kartoflami, ciastami i tym podobnemi potrawami, które im właśnie szkodzą.

Mówiąc o żywności mącznéj, muszę zwrócić uwagę czytelnika, czy czasem ogólny charakter skrofuliczny niektórych prowincyi niemieckich pułnocnych nie zawisł od tego, że mieszkańcy tameczni więcéj używają pożywienia roślinno-mącznego a niżeli mięsnego?

6. Pokarmy i napoje rozpalające, jako to przed wyrzynaniem się zębów mięso, buliony, mocna kawa i herbata, po wyrznięciu się ich potrawy korzenne, napoje rozgrzewające, piwo, wódka, wino i t. p. Wyliczone w téj kategoryi żywności z jednéj strony drażniąc żołądek czynność jego chorobliwie zmieniają, ztąd to kwasy żołądkowe, zaflegmienie, wiatry i t. p. Z drugiéj strony

wstrzymują oddzielenie stolcowe; czego obojga skutkiem skrofuły bywają.

Do pokarmów szkodliwych przez ilość należą:

1. Pierś matki lub mamki na każde zakwilenie dziecka podawana, dla zaspokojenia go; chociażby ten płacz z innych pochodził przyczyn.
2. Obżarstwo dzieci oraz częste przeładowanie żołądka, choćby potrawami najstosowniejszemi i co do jakości pożywienia i co do wieku dziecka.

Lecz nie sama tylko żywność niezdrowa do rozwinięcia choroby skrofulicznéj się przykłada; żołądek również w tém udział bierze, szczególniéj pod względem wstrzymanych oddzieleń, czyli tak zwanéj obstrukcyi. Wykazaliśmy już (§2) w iakim związku są wydzielenia i oddzielenia z sokami białemi, i o ile zmniejszenie pierwszych ostatnie powiększa, mianowicie w wieku dziecięcym; niepotrzebujemy się przeto nad tém nanowo rozwodzić; i tylko zwrócimy naszą uwagę, że wstrzymanie stolca jako szczególniéj w związku z mleczem będącego, do mlecznicy usposabia. Zaiste wstrzymanie stolca nietylko jest podwaliną skrofuł, ale i nieodstępnym ich towarzyszem. Dzieci skrofuliczne zwykły co 3 lub 4 dni z potrzebą wychodzić; przez co nietylko stan chorobliwy się pogorsza, ale nadto utrudzone krążenie krwi brzusznéj wstrzymuje odpływ krwi mózgowéj, czego wypadkiem konge-

stye do głowy i cierpienia mózgowe bywają; które tém są niebezpieczniejsze jeśli z wyrzynaniem się zębów jednocześnie zchodzą. Nie należy jednak z jednéj ostateczności wpadać w drugą i nie wymagać od dzieci kilka wypróżnień dziennie (jak to się nierzadko z darza), przez wzgląd że u nich tworzenie musi być większe niżeli roztworzenie.

§ 9.

Wpływ świata zewnętrznego przez skórę sprzyjający powstaniu skrofuł.

Nim powiemy o różnych wpływach na powierzchnię naszego ciała, czyli skórę, poznajmy naprzód jaką ona grywa rolę dla naszego organizmu. Jeśliby to niebyło wielkim heretyzmem porównywać organizm człowieka z machiną zegaru, wtedy skóra byłaby wachadłem, czyli regulatorem człowieczéj machiny. A jak za pomocą wachadła można przyspieszyć, lub opóźnić ruch w zegarze, tak téż za pomocą skóry można powiększyć, lub zmiejszyć wewnętrzne działanie i obrót organizmu.

Nie powiem tu po szczególe o chorobach naturą lub sztuką do skóry sprowadzonych, które cierpienia wewnętrzne i niebezpieczne znaczenie zmniejszają, a nawet zupełnie znoszą; ani wspomnę o owych przesileniach chorób czyli tak zwa-

nych *crises*, które się najczęściéj przez skórę odbywają; zamilczę o chorobach skóry w wieku szczególniéj dziecinnym; ale chcę tu powiedzieć o oddzieleniu skóry bezustanném w kształcie niewidzialnego gazu, *wyziewem skórnym*, czyli *transpiracją* zwanego.

Dla lepszego atoli ocenienia ważności wyziewu skórnego porównajmy go z innemi oddzieleniami naszego, ciała. Trzy są stany skupienia, za pośrednictwem których organizm pozbywa się części zużytych i niezdatnych do dalszego w nim pobytu; to jest: *a*) części stałych za pośrednictwem stolca; *b*) części ciekłych za pośrednictwem moczu; *c*) części lotnych za pośrednictwem wyziewu skórnego i (płucnego).

W tych trzech oddzieleniach przebija się rozmaitsza co raz chemija. I tak: w stolcu predominuje chemija organiczna w najniższym stopniu, która już w nieorganiczną przechodzi, jej cechą jest *zgnilizna;* w moczu, jakkolwiek związki saletrorodne zawierającym, góruje chemija organiczno-roślinna: woda, cukier, kwas szczawiowy, soda i potaż czyli popiół roślinny; w transpiracyi przeważa chemija organiczno-zwierzęca, w niéj króluje amonijak, ten pierwiastek zwierzęcości, który w jednych osobach tak wyraźnym bywa że aż z daleka uczuć się daje. Zważmy teraz trzy te oddzielenia co do ich wpływu na organizm, jeśli się przypadkiem zatrzymują. Oddzielenie stolca można najdłużéj i bez szwanku wstrzymać;

tak dalece że wstrzymanie stolca u niektórych osób w przyzwyczajenie przechodzi i zdrowia bynajmniéj nie turbuje. Mocz również przez dłuższy czas wstrzymać się daje, nie tak długo jednak jak stolec. Wstrzymanie zaś transpiracyi, choćby przez czas najkrótszy, sprowadza ogólne lub miejscowe cierpienia i organizm nadzwyczaj prędko niszczy. Słowem szkodliwy wpływ ze wstrzymania się tych trzech oddzieleń, w tym właśnie stosunku wzrasta, w jakim się wzmaga szkodliwy wpływ z braku żywności z trzech stanów skupienia czerpanéj; to jest: brak jadła najdłużéj znieść się daje, brak napoju krócéj, brak zaś powietrza najkrócéj.

Transpiracya nie jest *potem*, pot jest chorobą skóry, jéj dyaryą. Można się pocić, a nie transpirować i przeciwnie. Transpiracya nie tylko jest *ulotnioną wilgocią*, ale nadto *gazem* natury lotnéj; tak samo jak wyziew płucny i z pary i z gazu się składa. Reumatyzm ogólny, lub zapalenie reumatyczne jednéj części ciała pochodzi od wstrzymanéj transpiracyi; dla tego też często przy najsilniejszych, aż osłabiających potach cierpienia reumatyczne jednak nie ustają. Że transpiracya jest po znacznéj części gazem potwierdza i to, że przeziębienie najczęściéj wiatry powoduje. Jest to *metastasis*, czyli wstrzymane oddzielenie gazowe skórne sprowadza obfitsze oddzielenie gazowe brzuszne. Z tego stanowika rzecz uważając, transpiracya jako oddychanie

skórne cenić się powinna. A jeśli wstrzymane oddychanie płucne śmierć sprowadza, nic dziwnego że wstrzymane oddychanie skórne tak silne całym organizmem wstrząsa. Tém bardziéj, ponieważ podług obrachowania niektórych fizyologów, ciało przez to oddychanie płucno-skórne $\frac{1}{6} - \frac{1}{5}$ część spożytéj i zużytéj żywności z siebie wydala.

Skóra tak obszerny organ transpiracyi, w ciągłéj styczności ze światém zewnętrznym, wpływom rozmaitym jego ulega, a tém samém transpiracyę co do jakości i ilości zmienia.

Wpływy te odbywają się przez całą zewnętrzność; a mianowicie (począwszy od rzeczy najrzadszych co do spojności i postępując do najgęstszych):

a) przez ciała promieniste: *światło*, *cieplik* i *elektryczność*;
b) przez ciała lotne: *powietrze*, *gazy* i *wyziewy*;
c) przez ciała płynne: *wodę*;
d) przez ciała stałe, szczególniéj *ubiór*.

§ 10.

Wpływ ciał promienistych.

Jeśli na człowieka patrzemy li tylko ze stanowiska organicznego, musimy przyznać że to jest ruchoma roślina, a jak wszelkie rośliny, stref nawet zimniejszych mieszkanki, najpiękniéj we-

getują pod wpływem słońca, owego źródła dobroczynnego światła i ciepła, tak samo wegetacya człowieka pod wpływem słońca najdoskonalszą bywa. O jakże wielka jest różnica pomiędzy palmą, królową oazis Afryki, a garbatym grzybem, lub pełzającym mchem temi leśnemi karłami zimniejszej strefy! O jakże wielka jest różnica pomiędzy człowiekiem w wolném powietrzu pod wpływem złotego słońca pracującym a zbrodniarzem, którego wyrok sprawiedliwy w ciemném zamknął więzieniu! U tamtego rumieniec czerstwości krasi zdrowe jego lica i czyni go podobnym do świetnego księżyca w pełni, u tego chorobliwa żółtość twarzy takiém błyszczy życiem, jakiém światłem zbutwiałe drzewo w ciemności przyświeca.

Światło i ciepło będąc niejako pierwiastkami życia, nadają ciału siłę i wytrwałość, utrzymują w przyzwoitym stopniu cały proces organiczny (wyrobienie i rozrobienie), mianowicie transpiracyę. Przeciwnie chłód i ciemność, te smutne towarzyszki grobu, przemieniają ciało w ciasto kiszące, zimne, blade, wstrzymują proces organiczny, mianowicie wyziew skórny zmniejszają i przepełniają organizm już bielem już częściami wodnemi. Ztądto ludzie w zimnie i wilgoci mieszkający najczęściéj ulegają chorobom limfatycznym i wodnéj puchlinie, a dzieci przy tych samych okolicznościach chorobie skrofulicznéj.

Zaiste wpływ słońca na wegetacyę człowieka

jest niewypowiedzianie zbawienny, wychowywać zaś i wychuchać dzieci w pokojach, nie pozwalać im przebywać na otwartém powietrzu pod umiarkowanym wpływem słonecznych promieni, ale raczéj przymuszać do uczenia się ciągłego owych czczych bajek i deklamacyi, jestto powolnie je zatruwać. Dziecko bajki się nauczy a naprawdę zachoruje.

Że elektryczność w powietrzu zawieszona wpływa na zdrowie człowieka, nie ulega żadnéj wątpliwości; albowiem co gasnącą iskrę życia rozdmuchać może (jak doświadczenia fizyków przekonywały) i co jedném wstrząśnieniem najpiękniejszy kwiat życia w gnijącą miazgę przemienia (jak piorun, lub iskra z bateryi lejdejskiéj), to niezawodnie na byt nasz cielesny silnie działać musi. W jaki jednak sposób elektryczność na nas wpływa, to jeszcze grubą niepewności osłoną jest pokryte; przypuszczeniami zaś samemi ani bawić, ani nudzić czytelnika nie myślę.

§ 11.

Wpływ ciał lotnych.

Powietrze jak koniecznem jest dla życia przez wpływ swój na płuca, tak również jest ważném dla skóry. Nie będę obstawał za zdaniem niektórych fizyologów, jakoby cząstki powietrza przez skórę się udzielały naszemu ciału, tak samo jak przez nię wchodzi woda gdy zostajemy

w kąpieli, lub tłustość i lekarstwa gdy niemi skórę nacierami, lecz sprzeciwiać się temu mniemaniu również nie myślę; bo jeśli dowodów twierdzących w téj mierze nie mamy to i na przeczących nam zbywa. Jakkolwiek bądź niezaprzeczoną jest prawdą że wpływowi powietrza winniśmy wykształcenie owéj cienkiéj błonki po całém ciele, czyli *przyskórni* (epidermis) która ochraniając końce nerwów od bezpośredniéj a ztąd dotkliwéj styczności z otaczającemi nas przedmiotami, nie przeszkadza jednak, jako utwor dziurkowaty, transpiracyi. Przyskórnia tém jest dla ciała czém okopcone szkło dla oka. Odsłonioném okiem w twarz słońcu nie zajrzysz, ale z łatwością to wykonasz przez szkło okopcone. Gdyby nie przyskórnia wszelkie dotykanie byłoby bolesném jak nas dostatecznie rany o tém przekonywają. Jeśli więc wpływ powietrza na powierzchnię ciała tak jest ważny, wzbronienie przeto jemu przystępu koniecznie szkodliwém być musi i w saméj rzeczy tak bywa. Zaczém otulanie dzieci troskliwe w pieluchy, piernaciki, bety, poduszki, czepki, obwijanie ich mufkami, watówkami jest zupełnie niezdrowe, ponieważ wstrzymują wykształcenie się przyskórni.

Dziecię powinno przebywać w kąpieli powietrznéj i należy często obnażone ciało dziecka na wpływ spokojnego, dość ocieplonego powietrza wystawiać.

§ 12.

Powietrze prócz tego że się przykłada do wykształcenia przyskórni, wpływa samo przez się na powiększenie lub zmniejszenie części lotnych wyziewu skórnego. Sklepienie niebios uważane być może za wielki dzwon pneumatyczny napełniony powietrzem; a jak pod dzwonem pneumatycznym płyny łatwiéj się ulatniają, gdy powietrze jest w nim rozrzedzone, lub suche; trudniéj zaś parują, gdy takowe jest zgęszczone lub wilgotne tak też się dzieje z ciałem ludzkiém cząstkami płynnemi przesiąkłem i tym wielkim dzwonem preumatycznym pokrytem. Ciepło rozrzedza powietrze; brak ciepła, czyli zimno je kurczy; ztąd w lecie transpiracya większa, w zimie mniejsza. Powietrze przesycone wilgocią zmniejsza wyziew skóry; powietrze suche takowy powiększa. Połączywszy pomiędzy sobą różne te wpływy powietrza na transpiracyę wypada, że:

1. Powietrze chłodne i suche, oraz ciepłe i wilgotne ze względu na transpiracyę jest najzdrowsze; wtedy wyziew skórny umiarkowany bywa;
2. Chłodne i wilgotne jest najniezdrowsze; wtedy transpiracya najmniejsza. Ztąd przepełnienie ciała wilgocią, oraz skłonność do chorób limfatycznych i kataralnych;

3. Ciepłe i suche jest również niezdrowe; w niém transpiracya największa. Ztąd suchość wewnętrzna ciała, oraz skłonność do zapaleń i gorączek.

A ponieważ zmniejszenie oddzieleń powiększa ilość soków białych, a wyziew skóry musi być w szczególnéj styczności z bielem, gdyż największa część naczyń bielnych ze skóry się poczyna; ztąd też zmniejszenie transpiracyi obfitość bielu sprowadza, a tém samém do bielnicy usposabia. Dla tego właśnie w krajach zimnych i mokrych (Kurlandya, Anglia, Holandya, Prusy nadmorskie), w dolinach, w miejscach lasami otoczonych, w miastach wysokiemi domami upiętrzonych, w mieszkaniach chłodnych i wilgotnych choroba skrofuliczna tak bardzo się rozgościła. Co do czasu zaś, na początku wiosny i w późnéj jesieni w całéj swéj okazałości występuje, ponieważ te pory roku są chłodne i wilgotne.

§ 13.

Mówiąc o powietrzu nie można zamilczeć o wyziewach i jadach w niem rozpuszczonych na budowę dziecka wpływających, a mianowicie o tych które na skórę jako na organ oddzielający działają. Do tych należą szkarlat, prosówka, odra, frysla i ospa naturalna. Nie będę się nad tém rozwodził czy zapalenie skóry, które wspomnionym cierpieniom towarzyszy, jest tylko odblaskiém

ogólnego cierpienia i że tak powiem, wewnętrznego otrucia; czyli też gorączka i cierpienie ogólne jest echem i następstwem zewnętrznego zapalenia skóry? Przedmiot ten już nie jednego lekarza umysł zajmował. Zresztą jest to rzecz szkolna, jest to spór *de lana caprina.* A jeśli w skarłacie niekiedy wyrzutu niema, pochodzić to może albo z grubości i nieprzezroczystości przyskórni, albo z krótkości pobytu samejże wysypki, a ztąd niedostrzeżenia jéj. To pewna że w każdym razie skóra cierpiała; bo w każdym razie, czy był wyrzut czy też nie był, następuje albo łuszczenie się skóry, albo wodna puchlina.

Mnie idzie oto że wspomnione choroby, jakby silne ziemi trzęsienie, zostawują po sobie na długo ślady swego zniszczenia. Wielokrotne postrzeżenia mnie w tém przekonaniu utwierdziły, tému też żaden lekarz z uwagą na naturę patrzący zaprzeczyć nie zdoła i o tém nie jedna księga lekarska powagę mentorską mająca wspomina, że dzieci choćby zupełnie zdrowe po przebyciu wyż rzeczonych chorób, na dłuższy lub krótszy czas zostają skrofulicznemi. Trwanie zaś téj skrofuliczności, wedle własnych dostrzeżeń po fryzli bywa najkrótsze, po szkarłacie i odrze dłuższe a po ospie prawdziwéj bardzo długie. Po téj ostatniéj pod postacją zapaleń oczu, szluzotoków lub jątrzników prawdziwą bielnicę stanowi. To przekonywa że wspomnione choroby wpływają, nietylko podczas trwania swego ale i

później na zmniejszenie wyziewu skórnego i tym sposobem chorobę skrofuliczną płodzą. Do jakiego zaś stopnia transpiracya się naówczas zmniejsza dowodzi i to, że w wielu razach wodna puchlina ogólna lub zaskórna po chorobach rzeczonych następuje.

§ 14.

Wpływ wody.

Jakkolwiek są ludzie którzy długo żyją bez namoczenia nawet swego ciała wodą jak np. cygani i hotentoci, jednakże kąpanie i obmywanie dzieci wodą bądź ciepłą, bądź chłodną stało się tak powszechném, że o niéj jako o rzeczy w bezpośredniéj i częstéj styczności z ciałem dziecka wchodzącéj wspomnieć trzeba. Kąpiel zresztą dla dzieci jest następstwém zupełnie naturalnem, płód bowiem przez 10 miesięcy pogrążony jest w płynie. Nie powiem w tém miejscu jak dzieci kąpać należy, będzie to przedmiotem hygieny dzieci, ale powiem raczéj jak dzieci kąpać nie należy, czyli jakie kąpiele są dzieciom szkodliwe. Najszkodliwszym jest *brak kąpieli*; łatwo się o tém przekonać można w uboższéj klassie żydów, gdzie kąpanie dzieci do roku, a nawet i dłużéj prawami przesądu i gminnego nierozumu jest zabronione. To jedno już dostateczną jest odpo-

wiedzią na pytanie, dla czego skrofuły między ubogiemi dziećmi żydowskiemi najokropniéj grasują? I nic dziwnego; transpiracya jakkolwiek jest gazem i płynem ulotnionym, unosi jednak z sobą cząstki stałe, które na powierzchni skóry osiadają, krzepną, a nieobmyte z czasem tworzą pancerz pergaminowy, przez który wyziew skórny w żaden sposób przedrzeć się nie zdoła.

Jeśli do tego dodamy nadzwyczaj ciepłe tulenie dzieci w piernatach i puchach z jednéj strony; z drugiéj strony brud skostniały na powierzchni ciała, który wyziewu skórnego nie przepuszcza, wytłumaczemy sobie ów wielki szereg wyrzutów skrofulicznych te biedne dzieci napadający. Zbyt *gorące kąpiele* jeśli z jednéj strony brud zmywają, z drugiéj strony drażniąc skórę usposobiają ją do chorób zapalnych (róży, potówek), zaczem działają jak wszelkie zapalenia skórne (§ 13). *Kąpiele zimne dla niemowląt* wstrzymują nagle wyziew skórny, który przez inne organa wynagrodzonym zostaje; a mianowicie przez skórę wewnętrzną, czyli błonę szlamową już kanału pokarmowego, już dróg oddechowych. Ztąd rodzić się zwykły albo dyarya, albo katar płucny, z których pierwsza pociąga za sobą wyniszczenie, drugi chorobę skrofuliczną, ponieważ tworzenie się i roztworzenie płuc wtenczas jest chorobliwem.

§ 15.

Wpływ ubioru.

Wschód, owa kolebka rodu ludzkiego, ten ogród zawsze umajony, gdzie powabna wiosna i plenna jesień jak dwie czułe siostry w wiecznéj z sobą zgodzie żyją; ten raj nad którym promienie życiodajnego słońca nakształt złotych namiotu kotar są rozpięte— wschód mówię, był pierwszem mieszkaniem człowieka. Tam król ziemi, namiestnik nieba stworzonym został; stworzonym był nagi — *nudus et pauper* jakim go Wszechwładca mieć pragnął. Tam żył on długo jak dziecko niewinny, jak dziecko szczęśliwy, bo jak dziecko nieświadomy. Lecz skoro skosztowawszy owocu zakazanego do poznania przyszedł, spojrzał na siebie i wstydzić się począł, uczuł potrzebę osłony. Osłona była pierwiastkowym ubiorem człowieka, z świeżych liści figowych zrobiona. Kiedy w następstwie drzewo rodu ludzkiego swe rozłożyste konary na cały obszar ziemi rozprzestrzeniło, kiedy człowiek przymuszonym był walczyć przeciw srogości klimatu, ubiór musiał stać się więcéj ciało okrywający, jednakże nie otulający; była to skóra zwierzęca, płachta, koszula, toga, był on zaledwie szańcem ciała, ależ nidgy twierdzą. Kiedy nareście człowiek na pulchnych rękach niewieściałości wy-

pieszczony został, ubior stał się nietylko rzeczą koniecznéj potrzeby ale nadto przemysłu, miękkości i pychy. Tym sposobem ród ludzki jak ryba dawniéj krzepki i jędrny, zmienił się stopniowo na leniwego żółwia, który się ze swoją modną a przybraną skorupą ani na chwilę rozstać nie może. Ubiór, jako rzecz bezpośrednio z ciałem się stykająca, wywiera wpływ swój na zdrowie dziecka, o tyle drażliwszego od starszych stworzenia. Płód przez 10 miesięcy w ciepłém łonie macierzyńskiem spoczywający, przywykł do ciepła. Po urodzeniu zaś mało bardzo ciepła w sobie wyrabia, z przyczyny słabego tworzenia i roztworzenia się, albo raczéj że owe tworzenie i roztworzenie na małą się skalę odbywa. Dziecię zaczem musi być troskliwie okrywane złemi przewodnikami cieplika, aby téj małéj cząstki ciepła, nie utraciło. Zwracajmy jednak uwagę na to że dziecko jest nader delikatne i drażliwe, i że zatém zbyt troskliwe tulenie, szczególniéj przedmiotami szorstkiemi i kutnerowatemi, cieplik dziecka naturalny wprawdzie zatrzymuje, ale przez tarcie i drażnienie skóry sprowadza zapalenie jéj w kształcie skórnych wysypek. O ile zaś wszelka choroba skóry na powstanie skrofuł działa, już kilkakroć powtórzyliśmy. Dla tego piérze, puch, futro, flanela, barchan, sukno, rzeczy bawełniane, sztywne, krochmalone, lub przy ogniu mocno ogrzane bezpośrednio z ciałem dziecka stykać się nie powin-

ny. Nie zaniedbywać przytém kilkakroć dziennie kąpieli powietrznéj, a to odkrywając dzieci na czas krótki w ociepłoném i spokojném powietrzu. Szczególniéj dzieci starsze, chodzić już umiejące niechaj nie znają futra na szyi lub głowie, w przeciwnym bowiem razie narażają się na śluzotok krtani skrofuliczny, czyli *krup* oraz zapalenie gruczołów szyjnych i ślinnych czyli *fluxyę*. Żołądek, gdzie trawienie się odbywa, ku czemu jako procesowi mniéj więcéj chemicznemu przyzwoity stopień ciepła potrzebny, powinien być ciepléj trzymany, pierś i członki zimniéj, głowa zaś najzimniéj. Ruch w otwartém powietrzu niechaj skąpość ubioru wynadgradza. Jednak z jednéj ostateczności w drugą wpadać nie należy i nigdy dzieci na przeziębienie nie narażać; bo jeśli zbyt rozgrzewający ubiór skrofuły mianowicie skórne, zbyt lekki przez zmniejszenie transpiracyi skrofuły głębszych organów sprowadza, a często nawet saméj śmierci staje się przyczyną.

§ 16.

Wpływ świata zewnętrznego przez płuca sprzyjający powstaniu skrofuł.

Jak kanał pokarmowy jest źródłem mleczu, tak płuca źródłem są krwi czerwonéj, a jak żywność jest koniecznym warunkiem piérwszego, tak po-

wietrze atmosferyczne niezbędném do powstania ostatniéj. A że wszystkie stałe części naszego ciała z krwi czerwonéj się wyrabiają i tworzą (§ 2,) ztąd do utrzymania dobrego bytu dziecka nie dość jest aby kanał pokarmowy mlecz dobry wyrabiał, ale potrzeba nadto aby z dobrego mleczu dobra krew powstała z płuc przy pomocy czystego powietrza. Owszem jeśli pomniemy że człowiek wyżyć może bez jadła i napoju przez dni kilka a nawet kilkanaście w razach chorobliwych, bez powietrza zaś i minut kilkanaście wytrzymać nie zdoła, poznamy z tego oczewiście, że powietrze jest daleko niezbędniejszym żywiołem do utrzymywania naszego bytu a niżeli żywność.

Zważmy teraz że płuca dziecka są z przyrody za małe (§ 7), że zatém nie wydołają całéj massy soków białych dla siebie wypotrzebować; a jeśli jeszcze téż płuca powietrzem zepsutém, mało kwasorodném oddychać będą, nadmiar soków białych w stosunku krwi tém będzie wyraźniejszy. Dla tego w wielkich miastach przepełnionych wyziewami zwierzęcemi, oraz gazami przez psucie się części organicznych powstającemi; w miastach mówię, zwłaszcza ludnych, gdzie konsumpcya kwasorodu powietrza z przyczyny wielkiéj liczby oddychających tak jest znaczna, choroba też skrofuliczna częstą bywa; rzadsza zaś w miasteczkach, a najrzadsza po wsiach; zaczém się zmniejsza w miarę świeżości powietrza. Sło-

wem miasto im jest większe i ludniejsze, tém więcéj w sobie dzieci skrofulicznych mieści i mógłbym śmiało powiedzieć, że piérwszy założyciel miasta położył jednocześnie kamień węgielny choroby skrofulicznéj.

Dodajmy do tego owe małe pokoiki, tak zwane *dziecinne*, albowiem większe obracają się na salony i pokoje bawialne; zazwyczaj umieszczone od podwórza powietrzem najzepsutszem i smrodliwem zapełnionego, albowiem od ulicy są pokoje dla starszych; źle oświetlone i wilgotne, słońce bowiem rzadko i krótko tam zaświeca; w których się mieści kilkoro dzieci, kilka sług, naczynia nocne, zbrudzona bielizna i nadpotrzebne sprzęty; gdzie okno nigdy lub bardzo rzadko się przetwiera, z obawy ażeby się dzieci czasem nie przeziębiły; wystawmy sobie owe więzienia dla dzieci, jakież tam może być powietrze! jakie oddychanie! I cóż dziwnego że te pokoiki są gniazdem skrofuł? Zwróćmy teraz oko nasze na dziecko wiejskie, które zawieszone w płachcie, w cieniu drzewa przez dzień cały kiedy matka jego pracuje na polu, najczystszem powietrzem oddycha, jaka w niém krew się rodzi i jakie ciało z téj krwi powstaje. Zaiste, kiedy to ostatnie może być uważane za żyiątko krwonośne, tamte są raczéj grzybami rodzaju ludzkiego.

§ 17.

Wpływ klimatu.

Mówiąc o wpływie powietrza w ogóle, wspomnieć mi należy jeszcze o wpływie klimatu. Powietrze ze względu na oddychanie może być albo za zbyt ciepłe, albo za zbyt zimne; przepełnione wodą czyli wilgotne i pozbawione wilgoci czyli suche; w ruchu stanowiąc wiatry i w spokojności czyli ciszę. Wszystkie wzmiankowane własności powietrza razem uważane stanowią to co nazywamy pospolicie klimatem; jakkolwiek położenie i własności geognostyczne i tellurycznie niemało do ustalenia klimatu się przyczyniają.

Spostrzeżenia pokazały że powietrze gorące przyspiesza powstanie krwi, w zimnem zaś rozrobienie się płuc powolniéj się odbywa (1). Ztąd w krajach zwrotnikowych i równikowych panuje większa skłonność do chorób zapalnych czyli krwistych, w krajach zaś biegunowych większe jest usposobienie do cierpień limfatyczuych zaczém i skrofulicznych. Daléj, powietrze wilgotne a zatém pod jednym wymiarem mniejszą ilość

(1) Mniejsze rozrobienie się płuc stosunkowo uważając jest większém wyrobieniem się ich; dla tego zimno najczęściéj sprowadza zapalenie płuc, pochodzące ztąd że wtenczas wyrób większy od rozrobu.

kwasorodu mieszczące, gorszem jest od suchego w kwasoród obfitującego. Ztąd mieszkańcy nadbrzeży i krajów bagnistych (Anglia, Holandia, Prusy północne) skłonniejsi są do chorób limfatycznych, mieszkańcy zaś krajów suchych (Egipt, Arabia) raczéj do chorób zapalnych. Zresztą ruch powietrza czyli wiatr unosząc części zużyte i zepsute a przyprowadzając czyste, musi znacznie roztworzenie się płuc przysparzać (1). Ztąd mieszkańcy gór gdzie przewiew powietrza wolny, ulegają bardziéj chorobom zapalnym, mieszkańcy zaś dolin gdzie powietrze z trudnością się odmienia, raczéj limfatycznym. Ztąd nareście miasta wielkie, starym stylem zbudowane, gdzie uliczki ciasne i kręte a przewiew powietrza utrudzony, stolicami są choroby skrotulicznéj. Słowem choroba skrofuliczna wzrasta postępując od równika do biegunów, od głębi stałego lądu do brzegów wielkich wód, od wierzchołków gór do ich posad, mógłbym jeszcze dodać od wiosek do miast większych, mianowicie stolic.

Zastosowawszy ten wpływ klimatyczny do naszego kraju z góry wywnioskować możemy że choroba skrofuliczna u nas rzadką być powinna;

(1) Na téj chyba zasadzie suchotnikom, u których rozrobienie się płuc jest chorobliwie powiększone, zalecanym bywa pobyt w oborach i stajniach gdzie nieczyste mniéj kwasorodne powietrze prędsze rozrobienie się płuc nieco wstrzymuje.

albowiem kraj nasz leży w średniéj i umiarkowanéj szerokości jeograficznéj 50°—55°, dość odległy od brzegów morza najbliższego nawet (baltyckiego), niezalany bagnami i oparzyliskami, bo grunt po największéj części orny, nieoparkaniony górami a zatém wolny przewiew powietrza mający. I w saméj istocie, o ile mnie różne części naszego kraju są znane, choroba skrofuliczna jest wogóle dość rzadką; z wyjątkiem miast, a jeszcze z większym wyjątkiem saméj stolicy; tak dalece że w niéj, możnaby powiedzieć, prawie tyle jest dzieci skrofulicznych ile dzieci.

§ 18.

Wpływ cierpień płucnych— braku ruchu— wychowania.

Jeśli zepsute powietrze sprowadza skrofuły przez brak w niém kwasorodu, to zepsute płuca przy najlepszém powietrzu mogą również być przyczyną choroby skrofulicznéj, a to jedynie przez brak zdrowego życia płuc.

Chorobliwe życie płucne może pochodzić albo z zapalenia (convulsio), albo z kurczu (spasmus), albo z osłabienia (paralysis) płuc.

Zapalenie płuc u dzieci najczęściéj bywa kataralne, to jest błony szlamowatéj, w kształcie kataru, grypy, (catarrhus pulmonum epidemicus), albo jest towarzyszem odry.

Kurcz płuc u dzieci objawia się albo w kaszlu nerwowym podczas ząbkowania, robaków, cierpień żołądkowych i t. p., albo w kokluszu.

Słabe działanie płuc, że tak rzekę paraliż tego organu, skutkiem jest braku wpływów drażniących i pobudzających bądź to ze stanowiska fizycznego, bądź moralnego; najwięcéj jednak pochodzi z braku ruchu. Należy wiedzieć że pomiędzy mięsami, jako czynnemi narzędziami ruchu wielkie panuje współczucie a kurczenie się jednego mięsa pociąga za sobą kurczenie miąs całego prawie ciała. Czém bowiem jest organizm człowieka? oto ruchomą budowlą, która co raz w innym utrzymuje się kierunku i coraz inną mieć musi podstawę i równowagę. Tym sposobem ruch jednéj części ciała musi mieć za podporę część drugą, ta zaś wesprzeć się musi na trzeciéj i t. d. Ta sympatya muszkułów nietylko widoczną jest pomiędzy mięsami dobrowolnego ruchu, ale nadto pomiędzy temi ostatniemi a muszkułami mimowolnego ruchu, jak np. muszkułami międzyżebrowemi poruszającemi klatkę piersiową, muszkułem sercowym, a nawet muszkułami kanału pokarmowego. Ztąd to podczas biegania oddychanie i bicie serca się przyspiesza; ztąd podczas podróży trawienie szybko się odbywa; ztąd gniew lub radość wszystkie mięsa bez wyjątku do silniejszego działania przyprowadza; wpływy zaś tłumiące (deprimentes) osłabiają muszkuły ruchu oraz działanie serca i płuc; ztąd nareście

spoczynek ciała sprowadza leniwy ruch serca i płuc, a zatém i powolne powstanie krwi czerwonéj. Dta tego nareście po grypie, odrze, kokluszu lub innych cierpieniach płuc (jako źródła krwi czerwonéj) choroba skrofuliczna na jaw wychodzi. Nadto ponieważ nietylko płuca ale i całe ciało jest źródłem krwi (§ 2), która jest wypadkiem roztworzenia się ciała i następstwem tworzenia jego; ponieważ tworzenie się zawsze jest w stosunku czynności naczyń dowozowych, a ta w stosunku ruchu ciała, ztąd ruch ciała przyczynia się do powstania krwi w ogóle. Dla tego u ludzi pracowitych i jędrność ciała, jako tworzenie się jego, i obfitość krwi, jako roztworzenie jego, są w znacznym stopniu; kiedy u leniwych ciało miękkie dowodem jest powolnego tworzenia, skąpość zaś krwi słabego roztworzenia, jednem słowem leniwego żywienia się organizmu.

Wychowanie teraźniejsze nie mało się przykłada do rozwinięcia choroby skrofulicznéj. Jeśli bowiem ludy starożytne i wiek średni rycerski z zaniedbaniem prawie zupełném umysłu ciało tylko kształcili; natomiast narody oświecone nowszych czasów w drugą wpadli ostateczność. Dzieci zaledwie do pierwszych przychodzące pojęć zaczynamy męczyć nauką, lecz jaką? czy nauką rzeczy, przedmiotów, istoty? bynajmniéj, ale raczéj nauką wyobrażeń, przymiotów i wyrazów, nauką czerpaną nie z żywéj natury, ale z martwych książek. Zamilczę że takie wysilenie du-

chowe przytłumia rozwinięcie cielesne; ale brak ruchu, życie sedentaryjne, niedostatek świeżego powietrza sprowadzają najgorsze następstwa. Nie dość na tém, po skończonéj pańszczyźnie książkowéj, przez źle pojętą przyzwoitość, dzieciom pobawić się, poskakać nie wolno; uwięzione w pokojach, przykute do krzeseł zaledwie śmieją głośno przemówić. I czyż może taki tryb życia być zdrowym? W celu cielesnego wychowania od pewnego czasu urządzone są za granicą instytuta gimnastyczne i akrobatyczne, w których młodzież fizyczne wykształcenie odbiera. I u nas podobne zakłady zostały zaprowadzone, które się najpiękniejszemi wypadkami wieńczą. Słowem o ile ruch, praca fizyczna i świeże powietrze zdrowie dziecka poprawiają, o tyle gnusność, zawczesna praca umysłowa i ścieśnione powietrze takowe rujnują. Zaiste któż nie wie że dzieci leniwe, powolne, zbyt uczone, lub zawcześnie uczące się bywaią skrofuliczne; dzieci zaś żywe, przekładające zabawy, skoki i swawolę nad naukę od skrofułów najczęściéj są wolne. Dla téj przyczyny dzieci żydowskie które często w końcu trzeciego już roku życia swojego do szkolnika chodzą i tam cały dzień nad nędznem abecadłem przesiadują, tak bardzo skrofułom ulegają.

§ 19.

Podział choroby skrofulicznéj.

Poznawszy szczegółowo przyczyny choroby skrofulicznéj oraz sposób w jaki one działają, z natury rzeczy wypada nam przejść do następstw, skutków zaczem *znaków* czyli *symptomatów* skrofuł.

Powiedzieliśmy że przyczyny chorobę tę sprowadzające zależą albo od rodziców, albo od samego dziecka; albo nareście od świata zewnętrznego. Ztąd choroba skrofuliczna jest trojaka:

1. *Dziedziczna* (scrophula haereditaria)?
2. *Przyrodnia, czyli usposobienie skrofuliczne* (scrophula congenita, diathesis s. dispositio scrophulosa, scrophula latens, oculta).
3. *Nabyta* (scrophula acquisita). Ostatnia zaś podług tego czy przyczyny chorobliwe wpływają szczególniéj przez kanał pokarmowy, czy przez skórę, czy przez płuca, rozdziela się na trzy gatunki, to jest:

a) na mlecznicę (chylosis) w któréj stosunek należyty jest między bielem i krwią przy nadmiarze mleczu.

b) na bielnicę (lymphosis) w któréj stosunek należyty jest między mleczem i krwią przy nadmierze bielu.

c) na blednicę (*chlorosis*), w któréj stosunek

należyty jest między mleczem i bielem przy niedostatku krwi.

§ 20.

Skrofuły dziedziczne (scrophula haereditaria).

Ważném jest pytanie czy koniecznie rodzice skrofuliczni wydają dzieci skrofuliczne i czy te ostatnie już się takiemi rodzą? Co do mnie jakkolwiek dość często widywałem dzieci w pierwszych tygodniach i miesiącach po urodzeniu różnym przypadłościom chorobliwym ulegające, wszelako dotąd nie zdarzało mi się natrafiać ani nawet na ślady skrofulicznéj choroby.

Liszaje, wyprzałości, krosty i krostki, zapalenia oczu i tym podobne cierpienia w pierwszych miesiącach po urodzeniu napotykane raczéjbym przypisał zaniedbaniu stosownych zabiegów w pielęgnowaniu dzieci, raczéj nieochędóstwu, raczéj zepsutym sokom matki np. kołtunowi mianowicie zaś chorobie syfilitycznéj, raczéj chorobom miejscowym części płciowych np. białym upławom, niżeli czysto skrofułom. Że choroba ta w późniéjszych dopiéro miesiącach się rozwija i pewną formę przyjmuje i że tuż po urodzeniu w nader rzadkich tylko się natrafia razach, na to spostrzeżenia wszystkich lekarzy jednomyślnie się zgadzają. Z téj więc przyczyny dziedziczność skrofuł zdaje się być rzeczą bar-

dzo wątpliwą. A jeżeli nawet w niektórych rodzinach choroba ta bez wyjątku wszystkie pokolenia napada, przypisać to można tym samym okolicznościom jéj przyjaznym, a zatém więcéj *miejscowości* (endemiczności) niżeli dziedzictwu, jak się np. dzieje w Anglii, w uboższéj klassie ludzi, nareście w miastach ludnych. Owszem jeśli kiedykolwiek świat lekarski się zgodzi ze mną co do sposobu pojmowania choroby skrofulicznéj, tém samém jéj dziedziczności zaprzeczy. To jednak pewna że rodzice po części wpływają na usposobienie skrofuliczne; które wyraźniejszém jest do mlecznicy gdy oni cierpią na hemoroidy i artrytyzm, wyraźniejsze zaś do bielnicy gdy ulegają chorobom limfatycznym, śluzotokom, lub chorobom skórnym.

§ 21.

Usposobienie skrofuliczne (scrophula latens).

Jak każdy człowiek podług teologów i niektórych filozofów rodzi się z zarodkiem złego pod względem moralnym, tak każde niemal dziecko przynosi z sobą na świat ziarno cierpień skrofulicznych, a to z przyczyny właściwéj budowy swego organizmu, jakeśmy to już wyżéj (§ 7) dostatecznie okazali. W niektórych atoli dzieciach usposobienie skrofuliczne jest nader w oczy wpa-

dające i niestety! najczęściéj ono w rozwiniętą chorobę przechodzi. Usposobienie skrofuliczne zazwyczaj nie daje się postrzegać w piérwszych miesiącach, a tém mniéj w piérwszych tygodniach po urodzeniu; ale dopiéro około 5 lub 6 miesiąca życia dziecka.

Usposobienie skrofuliczne jest trojakie: albo do mlecznicy czyli skrofuł brzusznych, albo do bielnicy czyli skrofuł limfatycznych, albo nareście do blednicy. Każde usposobienie w szczególności odznacza się właściwém sobie piętnem, i ogólném wyrazem, technicznie *habitus scrophulosis* przezwanym.

§ 22.

Usposobienie do bielnicy (scrophula irritabilis, s. florida).

Dzieci takie mają twarzyczkę okrągłą, policzki pełne, rumiane, skórę pulchną, gładką i białą, lub brunatnawą, oczy duże, wypukłe lśniące z wyrazem uśmiechu, radości i uczucia, niebieskie lub ciemne, zrenicę rozszerzoną, nosek mały i zgrabny, usta drobne, przyjemne, uśmiechające się; włos gładki, dość tęgi, szatyn lub ciemny blond, czoło wielkie; głowę miernéj wielkości na szyi krótkiéj i grubéj osadzoną. Ciało pełne, lecz miękkie, niejędrne; brzuch miernie duży, członki pulchne, i ruchawe. Ząbkowanie

wczesne, łatwe, często niebezpieczne z zapaleniem bowiem mózgu połączone, mowa i organa ruchu rychło się rozwijają.

Pod względem nerwowo-moralnym, dzieci te w ogóle są nader drażliwe, zmysły ich wczesnie się rozwijają, władze nawet umysłowe w pierwszéj jeszcze wiośnie życia już rozkwitać poczynają. Są nader czułe, łatwo przywięzują się do osób; podrosłszy najczęściéj bywają pojętne, szczebiotliwe i przyjemne; w ich wesołości i mowie przebija się dowcip, w ich smutku i milczeniu czułość. Nie bywają złośliwe ani uparte i każde swe uczucie z łatwością strumieniem łez obfitych tłumaczą. Czucie płciowe bardzo wczesne, ztąd samogwałt nie rzadko między niemi odkrywać się daje. Mają wielkie usposobienie do chorób skórnych, gruczołkowych, nerwowych, płucnych i kataralnych.

§ 23.

Usposobienie do mlecznicy (scrophula torpida.)

Dzieci takie mają trwarz dużą, płaską, bladą lub w oliwkowo wpadającą; żółtość koło nosa i ust, oczy małe, wklęsłe, szare, piwne lub też zielonkowate, skronie wklęsłe, nos szeroki, zadarty, skrzydła nosowe i warga górna grube, jakby nabrzmiałe; rowek podnosowy (filtrum) wklęsły, głęboki, najczęściéj wyprzały, szczęka

dolna szeroka; włos jedwabny jasno blond, prawie jak len biały. Głowa nadmiarowo wielka, ciężka i jakby na bok przechylona. Kolor skóry albo blady, kredowo żółty i wtedy przez nię niebieskie żyłki jakby odmalowane przeświecają, albo oliwkowo ciemny. Ciało nie bardzo pełne, często chude, szczególniéj przy żebrach; za to brzuch nader duży i pełny, mianowicie pod żebrami, przy najmniejszej przyczynie twardnieje i rozdyma się. Ząbkowanie opóźnione, leniwe, połączone z cierpieniami żołądkowemi lub z wodomózgiem chronicznym; kostnienie powolne; mowa i organa ruchu późno się rozwijają.

Pod względem nerwowo-moralnym stanowią one sprzeczność z dziećmi do bielnicy usposobionemi. Są one mniéj drażliwe i obojętne na otaczający je wszechświat; zmysły ich tempsze, umysł późno rozkwita, niekiedy w głupotę i idiotyzm przechodzi. Gdy podrastają, okazują się ponure, złośliwe i uparte; w ich zabawach głupia swawola, w ich smutku czczość posępna. Słowem czucie i drażliwość w tych skupione są w jedném miejscu — w żołądku, u tamtych zaś rozlane po całém ciele; pierwsze są więcéj samolubami, drugie więcéj ludzkiemi się okazują.

Dzieci do téj kategoryi należące, mają wielkie usposobienie do wszelkich cierpień brzusznych, płucno-brzusznych, mózgowo-brzusznych i urynowych. Ich choroby nerwowe pochodzą najczęściéj z robaków lub niestrawności.

§ 24.

Usposobienie do blednicy (scrophula torpida).

Dzieci do téj kategoryi należące, mają wielkie podobieństwo do dzieci z usposobieniem do mlecznicy. Są szczupłe, wysmukłe i blade, z twarzą podłużną, oczami niebieskiemi lub szaremi, z wyrazem smutku i zamyślenia; piersią płaską, brzuchem niezbyt dużym, członkami delikatnemi i słabemi, skórą białą różowemi żyłkami oznaczoną. Wprawdzie są żarłoczne, lubią jednak bardzo słodycze. Zapadają często na kaszelek suchy i krótki; najczęściéj zaś cierpią na robaki. Odżywienie w nich słabe, rosną dość prawidłowo, niekiedy nawet bardzo szybko, lecz ciała nie nabierają.

Ze względu życia nerwowo-moralnego, są czułe i drażliwe lecz przytém spokojne i miłe. Lenistwo, albo raczéj zmęczenie łatwe wstrzymuje ich od zabaw i pustot dziecinnemu wiekowi właściwych. Są pojętne i skłonność do nauk okazują.

Oto jest charakterystyka w ścisłém znaczeniu potrójnego usposobienia skrofulicznego. Niektórzy lekarze granice jego o wiele rozszérzają i policzają doń mnóstwo innych jeszcze cierpień które podług mnie rozwiniętą już chorobę stanowią.

§ 25.

Mlecznica, dawniej skrofuły wewnętrzne czyli brzuszne (chylosis, scrophula mesaraica, abdominalis, interna).

Mlecznica, jakeśmy to kilkakroć powtórzyli jest nadmiarem mleczu w stosunku do bielu i krwi; zaczém ona wtedy się zrodzi, gdy z jednéj strony mlecz w zbyt wielkiéj wyrabiać się będzie ilości, i do tego jeszcze taki, który z trudnością się przyswaja (roślinny), z drugiéj zaś strony powstanie krwi się opóźni. Zaczém do kardynalnych mlecznicy przyczyn należą:

1. Pokarmy łatwo trawiące się lecz trudno przyswajające, jako to: potrawy mączne, krochmalne, tłuste, do jakich zbyt tłuste mleko, śmietanka i ser się policzają.
2. Żarłoctwo i częste przeładowanie żołądka.
3. Wstrzymane oddzielenie stolcowe, czyli obstrukcya.

Do przyczyn pomocniczych należą:

1. Brak ruchu, oraz chłód i wilgoć jako wstrzymujące cały proces organiczny, mianowicie działanie płuc, serca i skóry.
2. Brak świeżego powietrza, jako niezbędnie potrzebnego do należytego powstania krwi czerwonéj.

3. Wpływ moralny tłumiący (deprimens) jakoto: żal, smutek, tęsknota, co również ruch serca i płuc paraliżuje. Dla tego oddawanie doroślejszych i pojętniejszych dzieci na mamki lub na wychowanie, przez tęsknotę samą skrofuły wywołuje.

Wyliczone przyczyny jeśli powoli i osóbno działać będą sprowadzą *mlecznicę niegorączkową* (chylosis chronica), jeśli zaś razem i gwałtownie, *mlecznicę gorączkową*, (chylosis acuta).

§ 26.

Mlecznica niegorączkowa (chylosis chronica).

Dziecię przez czas pewny cierpi, jak się to pospolicie mówi, na żołądeczek; to jest nie ma należytego apetytu, chociaż oczami wszelkie jadło pożérać pragnie, lecz ledwie je skosztuje, wnet odrzuca; pragnienie dość znaczne; często womituje pokarmami na wpół strawionemi, mlekiem zwarzoném, lub szlamem kwaskowato cuchnącym; inną razą miewa rozwolnienie zielonkowate, żółtawe jakby jajka posiekane; przyczém brzuch wzdęty, twardy, za uderzeniem bębniący; burczenie w kiszkach, wiatry które już górą już dołem uchodzą, zaparte zaś sprowadzają kolki, stękanie, trudny oddech, gorączkę, niespokojny sen, niekiedy konwulsye (co łatwo za zapalenie błony serwatkowéj płucnéj *pleuritis* brać się

może); puls jest prawie normalny, lekko zdrażniony i przepuszczający (intermittens).

Opis powyższy przedstawia chroniczne zapalenie (1) błony szlamowéj kanału pokarmowego, pochodzące od przepełnienia naczyń mlecznych.

Dziecię w takim stanie, rozumi się, nędznieje, oczy zapadają, policzki pulchne nikną, wargi suche, ciało widocznie znika. Lecz ponieważ te zjawiska przypadają w czasie ząbkowania, na karb więc jego lub robaków całe złe zwalają; zwłaszcza że jednocześnie w żołądku wylęgają się *glizdy* (ascaris lumbricoides) a w kiszkach grubych *glizdnice* (oxyurus vermicularis).

Cierpienia te raz powiększone, raz zmniejszone trwać zwykły przez 3, 4 lub 5 tygodni, poczém wcale inną przybiérają postać. U dziecka apetyt się poprawia, staje się nawet żarłokiem, szczególniéj goni za rzeczami twardemi, mącznemi, płynów nie cierpi; rosołu lub zupy nie jada, ale z nich troskliwie wybiera ciasto, krupy, kartofle i t. p. Takiemu żarłoctwu towarzyszy zwykle zatwardzenie, które z początku lekkim środkom rozwalniającym, np. mannie lub rumbarbarowemu proszkowi ustępuje, potém staje się coraz upartsze i silniej-

(1) Wszelkie zapalenie chroniczne, jak to okażemy w swojém miejscu, jest wypadkiem niemocy naczyń odwozowych.

szych lekarstw wymaga. Przy takim jednak apetycie cera dziecka nie jest czerstwa; twarz jego jakby nadęta, blado-żółtawa, zielonkawa, ciało blade i miękkie.

Drugi ten okres mlecznicy jest tylko przeniesieniem się cierpienia z kanału pokarmowego do gruczołów mlecznych, które jak wszystkie inne gruczoły łatwo w stwardniałość przechodzą. Jakoż za wymacaniem dokładném brzucha, stwardniałe gruczoły tu i owdzie dość wyraźnie odkryć się dają. Ponieważ więc kanał pokarmowy jako zdrowy dobrze trawi, lecz gruczoły mleczne cierpiące wsysanego mleczu nie dobrze przyswajają, ztąd też takowy mlecz istotnego pożywienia stanowić nie może, ale raczéj pierwostanu charakter zachowuje. Charakter ten jest roślinny (ponieważ mlecz z roślin się wyrabia i składa się po największéj części z białka, gummy roślinnéj, cukru i kwasu szczawiowego) i tém się odznacza, że wszystkie rozroby nie mają cechy uzwierzęcenia, to jest amonijaku, ale raczéj cechę roślinną, to jest kwas. Jakoż transpiracya jakkolwiek mierna ma wyraźny zapach kwaśny, który za przybliżeniem się do kolebki lub odkryciem dziecka w nos uderza; z ust również kwasem, jakby czosnkiem cuchnie; mocz po wypuszczeniu mętnieje, kolor mleka lub serwatki (1) przybiera i zamiast zapachu szczypią-

(1) Że ten mocz mętny i mleczny od niedobrze przyswojonego mleczu pochodzi, dowodzi i to, że po środkach

co-amonijakalnego wnet w fermentacyą kwaśną przechodzi; podobnież w wydzieleniu stolcowém kwas dość wyraźnie się przebija. Kwas ten o ile go chemicy w moczu poznali jest czysto roślinny, nic w sobie saletrorodu niezawierający i składa się tylko z wodorodu, kwasorodu i węglika. W tym stanie cała wegetacya bardzo opieszałą się okazuje, ciemionki nie zrastają, zęby późno i leniwo się wyrzynają, koście nie twardnieją, mięsa nie nabierają mocy i sprężystości; ztąd gnusność, ponurość i opieszałość dziecko takie cechują; najchętniéj one leży lub siedzi; późno i trudno wymawia wyrazy najłatwiejsze, niekiedy głupotą i idijotyzmem się odznacza, częściéj jednak władze zmysłowe i umysłowe w należytym posiada stopniu.

Stan takowy trwać może kilka miesięcy i przechodzi:

a) w zdrowie, które następuje stopniowo bez wyraźnego przesilenia, albo też po szlamowych i obfitych stolcach, lub obfitém i mlecznem moczu. Lud prosty utrzymuje że ten stolec szlamowy i uryna mleczna pochodzą od pęknięcia i rozpuszczenia się robaków;

b) w chorobę angielską czyli w *krzywicę;*

c) w suchoty dziecinne a następnie w śmierć;

przeczyszczających, zaczém zbytek mleczu wyprowadzających, mocz przezroczystym się staje.

d) w bielnicę przez wystąpienie gruczołów i wysypek.

§ 27.

Mlecznica gorączkowa (chylosis acuta).

Choroba ta w początkach właściwie nie jest skrofuliczną, ale się najczęściéj na takową podczas przebiegu przemienia. Mlecznica gorączkowa po większéj części stanowi chorobę przez angielskich i amerykańskich lekarzy pod nazwą *gorączki wypuszczającéj dzieci* (febris remittens infantium), przez Schoenleina pod napisem *acute scropheln* opisaną, ztą jednak różnicą, że ja mlecznicę gorączkową u dzieci rok jeden, lub ledwie więcéj mających wielokrotnie widywałem, Schoenlein zaś utrzymuje, że jego *acuten scropheln* napadają dzieci pomiędzy 7 a 11 rokiem.

Mlecznica gorączkowa powstaje po niestrawności, lub zaziembieniu. Jéj znakami są: gorączka silna z pulsem 120—130, wieczorem większa; skóra sucha, pragnienie wielkie, mocz czerwony, gorący, skąpy; znaki zapalenia w organach brzusznych i płucnych dość wyraźne; ztąd brzuch twardy, gorący, w dotknięciu bolesny, kaszelek suchy lub flegmisty z rzężeniem w gardle; napuchnienie gruczołów szyjnych, języczka i migdałów, ztąd trudność przełykania,

krztuszenie się, skłonność do wymiotów a nawet wymioty (tą razą mylnie za znak cierpienia mózgu uważane); niekiedy rozwolnienie, stolec jakby posiekane jajka, smrodliwy, najczęściéj wielkie zatwardzenie; z ust zapach kwaśny, ich wnętrze często grzybkami obsadzone; język czerwony z brzegów, szlamem biało-żółtawym we środku obłożony. Stan taki przetrwawszy dni kilka, raz na dni parę niby się polepsza, raz znowu pogorsza; który to przypływ i odpływ morza zdrowia po kilkakrotném wyręczeniu się nawzajem do 2—3 a nawet 4 tygodni przeciągnąć się może.

Choroba ta kończy się:

a) zdrowiem przez poty, stolec lub mocz krytyczny, co rzadko się przytrafia; niekiedy występują gruczoły, które nadzwyczaj prędko wzrastają, w zapalenie a następnie w ropienie przechodzą. Inną razą wysypka około ust, ucha, na głowie, lub po całém ciele przesilenie mlecznicy gorączkowéj stanowi. Ten ostatni wypadek jest tylko przemianą mlecznicy w bielnicę krytyczną, jak ją niżéj poznamy;

b) mlecznicą niegorączkową, jak ją wyżéj opisaliśmy; to bywa częstsze;

c) śmiercią, przez wypocenie wodne lub bielne w głowie, płucach, lub brzuchu, albo w skutek suchot dziecinnych i gorączki trawiącéj.

Rozczłonkowanie trupów po mlecznicy gorączkowéj, najczęściéj okazało zatwardzenie i początki ropienia gruczołów i naczyń mlecznych.

Mlecznica bądź gorączkowa, bądź niegorączkowa jeśli zdrowiem lub śmiercią się nie kończy, może przejść w dwie choroby następujące:

1) w chorobę angielską (Rhachitis) i
2) w suchoty brzuszne dzieci (phthisis mesaraica, seu atrophia infantium).

§ 28.

Krzywica, choroba angielska (Rhachitis).

Choroba angielska jest mlecznicą w drugim stopniu. Powiedzieliśmy (§ 2) że zasadą krwi pierwiastkowo czarnéj, następnie i czerwonéj jest przymięszany do niéj mlecz; powiedzieliśmy tamże, że wszelkie organa naszego ciała ze krwi powstają; a zatém jeśli mlecz trudno się przyswaja i jeśli, z przyczyny zatwardzenia gruczołów i naczyń mlecznych, w małéj tylko ilości z krwią się miesza, jak to w mlecznicy właśnie ma miejsce, koniecznym tego wypadkiem być musi skąpość krwi a ztąd opóźnione i leniwe żywienie się całego ciała. Brak ten jednak krwi nie wszystkim częściom ciała da się równo uczuć, ale takim najbardziéj które z pierworodnéj swojéj budowy mało naczyń dowozowych jako karmicielek, w sobie zawierają.

Najmniéj naczyniami krwistemi uposażone są kości, ztąd też one w takim razie najmniéj bywają żywione, najmniéj wzrastają, a zatém względnie innych części ciała chudną.

Choroba więc angielska jest echem mlecznicy odzywającém się w kościach, czyli poprostu stanowi ona chudnienie kostne.

Wszystkie kości naszego ciała ze względu swéj gęstości i wewnętrznéj budowy dzielą się na gębczaste do których kości krótkie należą i na zbite, do których kości; długie oraz płaskie się policzają. Kości gębczaste zawierają więcéj naczyń krwistych, kości zaś zbite mniéj, dla tego też choroba angielska te ostatnie napada. Owszem same kości długie mają zbitą budowę tylko we środku, czyli w piszczelu (diaphysis), gębczastą zaś w końcach stawowych, czyli przyrostkach (epiphysis); dla tego właśnie choroba angielska tylko same piszczele napastuje. Poznawszy rodną przyczynę choroby angielskiéj, przejdźmy do jéj skutków, to jest do samego opisu téj choroby.

Choroba angielska napada zazwyczaj dzieci z początkiem wyrzynania się zębów, a zatém wtedy gdy w stanie zdrowia ogólne kostnienie odbywać się zwykło. Cechuje się ona tém, że kości nie osadzają części ziemnych czyli nie kostnieją, nie twardnieją, ale w stanie chrząstkowym i giętkim zostają. Gdy choroba ta napada kości piszczelowe (najrzadziéj ramienia,

częściéj przedramienia, najczęściéj uda, dość często goleni i łydki) takowe okazują się bardzo niekształtne, albowiem we środku nader cienkie, w końcach zaś zgrubiałe i kolbowate.

Właściwie ani piszczele chudną, ani końce stawowe grubieją, ale niekształtność ta pochodzi jedynie od nierównego stopnia żywienia się jednéj i téjże saméj kości w różnych jéj częściach; wzmiankowane przeto chudnienie i grubienie jest tylko względne. Nadto, kości szczególniéj członków niższych, uginają się i łękowaty kształt przyjmują, wykrzywiając się na wewnątrz, lub zewnątrz a nawet wężykowato, już przez ciężar ciała, gdy dzieci same stąpać usiłują lub do tego je przez prowadzenie w wózkach przymuszają, już przez kurczenie się miąs. Tak zekształcone kości za podporę ciału służyć nie mogą; dla tego dzieci tą chorobą dotknięte ciągle tylko siedzą z nogami na krzyż założonemi. Często żebra od téj choroby zostają napadnięte i wtedy klatka piersiowa bardzo niekształtną formę przybiera. Nierzadko kość mostkowa klęski téj ujść nie może, natenczas jakby przełamana wkąt naprzód wyskakuje, co szczególniéj wtedy się zdarza gdy dziecię jednocześnie ma silny kaszel np. koklusz. Widziałem raz u dziecka dwuletniego podczas trwania kokluszu, powstanie choroby angielskiéj w kościach klatki piersiowéj. Rzadziéj kości miednicy i kolumny pacierzowéj na chorobę an-

gielską cierpią, wtedy niekształtność miednicy oraz garby w różnym kierunku powstają. Najrzadziéj kości twarzy i czaszki od téj choroby zostają napastowane, a to bardzo naturalnie; albowiem one już w łonie macierzyńskiém i w pierwszych miesiącach po urodzeniu tężeją, a zatém przed czasem rozwinięcia się choroby angielskiéj. Przyjazne jednak okoliczności téj chorobie w pierwszych ją miesiącach po urodzeniu wywołują, tedy ani kości czaszki nie oszczędza, która niekształtną już wązką, już spiczastą przyjmuje postać. Niekształtność więc kości w ogóle pochodzi od trzech przyczyn, naprzód od podatności ich, powtóre od ciężaru ciała, potrzecie od kurczenia się mięs.

Przy tym suchotnym stanie kości cały organizm dziecka jest chorobliwy. Jego ciało jest miękkie, blade, prawie bezkrwiste, chude i nadęte; w niektórych częściach ciała mianowicie przy kostkach ślady wodnéj puchliny się okazują. Ciemionki i szwy czaszkowe nie zrastają się, ztąd głowa nadmiarowo wielka; zęby późno i nieporządkiem wychodzą, a zaledwie wyrznięte prędko żółkną, pruchnieją i wypadają. Brzuch wielki, wzdęty, wątroba znacznie wygórowana; trawienie nieregularne, przerywane to wymiotami, to biegunką, to zatwardzeniem; apetyt do rzeczy suchych, mącznych i niezwyczajnych np. do węgli, piasku, wapna; mocz mleczno-biały,

łatwo kwaśniejący, wyziew skórny kwaśno cuchnie.

Że względu moralno-nerwowego dziecię angielską chorobą dotknięte zazwyczaj jest mniéj drażliwe i obojętne, utraca wesołość, staje się ponure, leniwe i gnuśne; jego władze umysłowe i zmysłowe często wcześnie się rozwijają, rzadziéj głupotą się odznacza.

Trwanie téj choroby nieoznaczone, przeciąga się jednak do kilku lat; w zimie jest ona gorszą, w lecie łagodniejszą. Kończy się:

a) zdrowiem; a to przez powolną reformę całego organizmu, przy zmianie wpływów szkodliwych na zbawienne; albo przez wystąpienie chorób skórnych (porrigines) azatém przez zmianę mlecznicy na bielnicę, jak ją niżéj poznamy;

b) chorobami pochodnemi jako to: pruchnieniem kości, zrośnięciem stawów, garbem, suchotami brzusznemi;

c) śmiercią, już z przyczyny wodnéj puchliny ogólnéj, lub wodomózgu, wodopiersi, wodobrzucha; już w skutek pruchnienia lub zraczenia kości (spina ventosa) i trawiącéj gorączki, już jako następstwo suchot brzusznych.

§ 29.

Suchoty brzuszne dzieci (phthisis meseraica, atrophia infantium).

Suchoty brzuszne dzieci są mlecznicą w trzecim stopniu, któréj echo nietylko w kościach, jak w chorobie angielskiéj, ale w całém ciele dziecka się odzywa. Suchoty brzuszne dzieci pochodzą od ropienia gruczołów i naczyń mlecznych.

Kiedy bowiem przepełnienie gruczołów i naczyń mlecznych, a następnie ich stwardniałość dojdzie do najwyższego stopnia, natenczas one mleczu wyrabiającego się z żywności w kanale pokarmowym przyjąć w siebie nie mogą. Mlecz takowy zostawszy czas krótszy lub dłuższy w kanale pokarmowym przemienia się w kwas roślinny, który własności rozwalniające posiada. Ztąd to suchoty brzuszne, które poprzedzone bywają wielkiém zatwardzeniem, rozpoczynają się rozwolnieniem szlamowém, niecuchnącém prawie, raczéj kwaskowatém, co do koloru biało-szarawém, zielonkowatém (od żółci swobodnéj), żółtawém, jakby posiekane jajka. Stolec ten prędko w kwaśną fermentacyę przechodzi i jest czysto wypróżnionym mleczem, zmięszanym z większą lub mniejszą ilością niestrawionych pokarmów.

Następnie kanał pokarmowy już osłabiony nieustającém rozwolnieniem, już drażniony kwasem z mleczu powstałym okrywa się wysypką albo raczéj wyprzałością, która w wywrzodzenie (exulceratio) przechodzi. Wywrzodzenie takowe udziela się gruczołom mlecznym stwardniałym, które ropiéć poczynają.

W takim stanie rzeczy, kanał pokarmowy wszelką władzę trawienia utraca, pokarmy przez niego nietknięte przechodzą, zmieszane tylko z ropą i lekkiemi żyłkami krwistemi. Rozumi się, że dziecko nietylko nie otrzymując żadnego pożywienia, ale nadto soki utracając przez nieustanne rozwolnienie, koniecznie usychać musi. Jakoż kostki cienieją, mięsa i tłustość zaskórna nikną; skóra sucha zfałdowana jak torebka na różnych częściach ciała wisi, na twarzy w podłużne, na czole w poprzeczne zmarszczki się układa; ztąd twarz dziecka suchotnego przyjmuje wejrzenie smutku, cierpienia i zgrzybiałéj starości. Do znaków nieomylnych policzają się: język mięsno czerwony, prawie suchy, wargi popękane, na licach wieczorem róż suchotny (rosa haectica); brzuch duży wystający (bo reszta ciała wyschła), we środku i wzdłuż jakby skibą na dwie części rozdzielony (musculi recti abdominis), wypełniony jest mnóstwem stwardniałych gruczołów, które przez dotykanie wyraźnie domacać się dają. Mocz czerwony w małéj ilości uchodzi; puls mały, słaby i prędki 120—130 przez minutę uderza.

Pomimo tak smutnego stanu dziecko wygłodniałe (ponieważ żaden pożyty pokarm w soki ciała się nie przemienia) jest żarłocznem i nienasyconém; ma apetyt nieustanny, szczególniéj do rzeczy suchych i tłustych, do płynnych zaś wstręt czuje; żarłoctwo to nawet podczas snu nie ustaje i śpiąc dziecię suchotne przeżuwa.

Choroba ta rzadko w zdrowie przechodzi, czy to po użyciu stosownych środków lekarskich i dietetycznych, czyli téż po wystąpieniu gruczołów około szyi, pod pachami, azatém po przemianie mlecznicy w bielnicę. Najczęściéj dziecko przemęczywszy się 2 lub 3 miesiące z potężnym kawałem chleba w ręku, i z kęsem chleba w ustach usypia na wieki. Choroba ta gdy napada dzieci starsze, 8—10 letnie, przeciągać się może do kilku lat. W tym wieku widziałem raz suchoty brzuszne gdzie ropa przegryzłszy pępek na zewnątrz wychodziła i dziecko po kilku miesiącach cierpienia do zdrowia wróciło.

§ 30.

Bielnica, skrofuły zewnętrzne, limfatyczne (Lymphosis, scrophula externa, lymphatica).

Powiedzieliśmy (§ 2.) że zasadą bielnicy jest nadmiar bielu w stosunku krwi; powiedzieliśmy

tamże że biel powstaje z rozrobienia ciała. Dowiedliśmy również że skóra jest jednym z najważniéjszych organów oddzielających. Okazaliśmy że oddzielenia i biel są do siebie w stosunku odwrotnym, to jest im większe oddzielenia tém mniéj bielu, im mniejsze oddzielenia tém biel obfitszy.

Połączywszy to wszystko, zastanówmy się jakie wpływy bielnicę sprowadzić mogą? Otóż w ogóle te które rozkład ciała przez wszystkie organa oddzielające, mianowicie przez skórę opóźniają. Zaczém do przyczyn bielnicy karpynalnych należą:

1. Zaniedbana czystość ciała, jako przeszkoda mechaniczna dla wyziewu skórnego; pory bowiem skórne w takim razie są jakby zaszpuntowane.
2. Chłód, wilgoć i ciemność, jako przeszkody chemiczne; wstrzymują one wyziew skóry z jednéj strony, z drugiéj opieszałém robią powstanie krwi czerwonéj.
3. Choroby skórne zapalne (§ 13) jak odra, ospa, szkarlatyna i t. p. jako przeszkody żyjące dla wyziewu skórnego.
4. Wstrzymane lub zmniejszone oddzielenie stolca lub moczu.

Do przyczyn pomocniczych należą:

1. Cierpienia płuc.
2. Brak ruchu i wpływ moralny tłumiący np. tęsknota, przez co działanie płuc i serca

opieszale się odbywa, a tém samém i cały proces organiczny leniwieje.

Z wyliczonych przyczyn bielnicy im w większéj liczbie jednocześnie działać będą, tém wyraźniejszy przykład téj choroby przedstawią.

§ 31.

Bielnica utajona (Lymphosis occulta).

Bielnica tak samo jak mlecznica w początkach swoich może być dwojaka: *długotrwała* (L: chronica) i *zapalna* (L: acuta). Ponieważ zaś początek ten charakterystycznych znaków bielnicy nie posiada przeto go *bielnicą utajoną* nazywam.

A) Początek bielnicy długotrwały jest następujący:

Dziecię zaczyna tyć i staje się pełném, albo raczéj pęcznieje; ta pełność często nadmiarowa nie ma w sobie żadnéj jędrności i mocy ale jest miękka, gębczasta; ona bowiem nie jest następstwem tworzenia się ale roztworzenia, ponieważ z przepełnienia ciała bielem powstaje; dla tego dziecię takie przy całéj pełności najczęściéj jest leniwe i gnuśne. Przytém stolec przez 3 lub 4 dni wstrzymany bywa, kolki i boleści z wiatrów, brzuch wzdęty, skóra sucha lub pot częściowy, mocz w miernéj uchodzi ilości. W tym stanie często powstają albo rozwolnienie

bez widocznéj przyczyny, które na karb robaków lub ząbkowania zwalają; albo urynowanie obfite mleczne, również robakom niesłusznie przypisywane, albo pot obfity kwaśno cuchnący, poczém dziecko powoli do zdrowia i czerstwości wraca. W wyliczonych razach poznajemy dążność natury do pozbycia się nadmiaru bielu przez powiększone odchody; dla tego należy jéj dopomódz a przynajmniéj nie przeszkadzać. Jeśli zaś podobnych przesileń nie było, bielnica utajona przechodzi w jawną.

B) Początek bielnicy zapalny jest albo wysypką zapalną np. odrą, ospą, szkarłatem i t. p. albo zapalném cierpieniem płuc, albo nareście gorączką ze znakami reumatyczno-kataralnemi, co po przeziębieniu dziecka się zdarza. W tym ostatnim przypadku bielnica gorączkowa stanowi drugą połowicę choroby przez Schönleina *die acuten scropheln* zwanéj, o któréj już wyżéj (§ 27) wspomnieliśmy. Odznacza się ona gorączką wieczorem się wzmagającą, pragnieniem wielkiém, suchością skóry, uryną czerwoną skąpą, która rychło mętnieje i obfity biały, szlamowaty osad tworzy; zatwardzeniem stolca, rzadko rozwolnieniem; kaszelkiem, kolkami, ztąd trudném, stękającém i przerwaném oddychaniem; bolem kości, ztąd dziecko za zmianą położenia płacze; bolem silnym głowy która ciężka i rozpalona prosto trzymać się nie może; napuchnieniem gardła i gruczołów szyjnych, ztąd trudne przełyka-

nie i krsztuszenie się. Wzmiankowane cierpienia zapalne są bardzo niestałe, w jedném miejscu nikną, w drugiém powstają. Gorączka ta co kilka dni raz lżejszą się staje raz wzmaga. Jednocześnie gruczoły się okazują około szyi, w pachwinach, lub pod pachami, oraz śluzotoki z oczu, nosa, części płciowych (mianowicie dziewcząt), niekiedy i z ucha. Cierpienie to przemęczywszy kilka tygodni kończyć się może:

a) zdrowiem poprzedzaném przez poty obfite stolce szlamowe, lub mocz mleczny;

b) bielnicą jawną, jak ją niżéj opiszemy;

c) Nierzadko śmiercią, w skutek zapalenia ważniéjszych organów i wypocenia wodnego lub bielnego w mózgu, piersi, lub brzuchu.

§ 32.

Bielnica jawna (Lymphosis manifesta).

Jeśli wspomnione przesilenie czyli kryzys przez stolec, mocz lub pot bądź w chronicznym, bądź zapalnym bielnicy utajonéj początku miejsca nie miało, biel zaczyna się gromadzać w pewnych miejscach, z czego zjawiska następujące się rodzą, pod dwie kategorye podciągnąć się dające.

1. Biel nadmiarowy gromadzi się i kieruje ku środkowi ciała i to stanowi *bielnicę dośrodkową* (L: incentrica);

2. Biel dąży na zewnątrz i organami oddzielającemi się wypróżnia i tę chorobę *bielnicą odśrodkową* (L: excentrica, seu critica) nazywam. O każdéj w szczególności.

§ 33.

Bielnica dośrodkowa (Lymphosis incentrica).

Bielnica dośrodkowa następującemi przypadłościami odznaczyć się może.

1. Biel zgromadzony w samych naczyniach włoskowatych odwozowych takowe rozszerza i obiętość części powiększa. Ztąd powstają *nabrzmienia bielne* (tumores lymphatici) niektórych części ciała, najczęściéj wargi, nosa, ucha, stopy i t. d. Nabrzmienia te różnią się od puchlizny (oedema) że ta jest przeświecająca, lśniąca i za naciskaniem palcem dołek pozostawia; tamta jest sprężystą i dołka w sobie wygnieść nie daje Nabrzmienia bielne często się okrywają proszkiem białym *otrębką, osudką, ostudką* (porrigo Frank, herpes fufuraceus Schön:?) zwanym.
2. Biel się gromadzi w gruczołkach bielnych, powiększa ich obiętość, ztąd powstają *gruczoły skrofuliczne* (scrophula evolutionis, s: aquisita, s: solitaris, Schö:) na karku, pod szczęką dolną, w pachwinie, pod pachami i

przy żebrach. Gruczoły te są dość twarde, sprężyste wydają się jak pęcherzyki cieczą wypełnione, albo jak massy chrząstkowe. Są one ruchome, za przyciskaniem pod palcami podają się, lecz nie bolą. Gruczołki te odosobnione dochodzą wielkości orzecha laskowego; skupione zaś jak np. w pachwinie tworzą nabrzmienia wielkości kurzego jaja i przybierają nazwę *bombonów skrofulicznych* (bubo scrophulosus— bubo crescentium,Schö:). Gruczołki jedne po drugich puchną w kierunku przebiegu naczyń bielnych.

3. Naczynia bielne łączące gruczołki bielne nabrzmiałe również przepełniają się bielem i przepełnić się muszą, ponieważ krążenie bielu przez napuchnięte i zatkane gruczoły jest wstrzymaném. Ztąd naczynia te twardnieją i jak strony namacać się dają; co szczególniéj w naczyniach bielnych uda łatwo spostrzegać można.
4. Biel nie mogąc się pomieścić w gruczołkach i naczyniach bielnych przepełnionych, niewsysany gromadzi się w miejscu swojego powstania i tworzy *wypocenia bielne* (exudationes lymphaticae); a może nawet naczynia bielne przedziera i wylewa się znich tworząc *wylewy bielne* (extravasatum lymphaticum) które odpowiadają *wylewom krwistym wewnętrznym* (haemorrhagiae inter-

nae) naczyń krwistych. Wylewy i wypocenia dwojaką przyjmują postać:

a) albo biel rozlewa się po tkance komurkowéj tworząc *guzy bielne* (tubera lymphatica). Do téj kategoryi należy *wola skrofuliczna* (struma scrophulosa) i *gruzły* czyli *tuberkuły* (tuberculae);

b) albo biel dostaje się do jakiego wydrążenia np. do stawu, za błonę ścięgnistą i. t. p. Do tej kategoryi należą *skrzepłości skrofuliczne* (massae scrophulosae).

5. Wszelkie przypadkowe wylewy bądź bielne, bądź krwiste, w ciele zkąd inąd zdrowém, bywają z czasem wsysane przez naczynia odwozowe, mianowicie bielne; lecz w dziecku skrofuliczném naczynia te są przepełnione, rozciągnięte i prawie sparaliżowane, ztąd one wylewu powstałego wcale nie wsysają, a przynajmniéj rzadko kiedy. Ponieważ zaś biel, jako obfitujący w białko, łatwo się ścina i krzepnie, ztąd też wylew bielny z początku miękki i podatny następnie krzepnie i twardnieje. Tym sposobem powstają *skrzepłości skrofuliczne* (massae scrophulosae) koloru białożółtawego, i jak ser szwajcarski twarde; kształt ich jest bierny, zależny jedynie od miejsca do którego wylew przypadkiem się dostał. Takie massy skrofuliczne napotykają się we wszystkich miejscach ciała

za skórą, w tkance komurkowej, przy stawach, w chrząstkach, w kościach, w płucach, wątrobie, a nawet w mózgu.

6. Gruczołki bielne napuchnięte i co do obiętości znacznie powiększone, oraz skrzepłości skrofuliczne mogą być uważane za ciała obce w naszém ciele utkwione, azatém działają jak ciała obce np. drzazga. Gruczoły te i skrzepłości skrofuliczne drażnią okoliczne części, które w zapalenie przechodzą. Tworzy się więc czerwoność lekko różowa skóry, nabrzmiałość dość bolesna i twarda, niezbyt jednak gorąca, następnie kolor fioletowy przybiera, mięknie, opada, pęka za pośrednictwem natury lub sztuki i przez otwór wielką ilość materyi wylewa; zaczém powstaje *wrzód skrofuliczny* (abscessus scrophulosus). Wspomniona materya jest dwojaka: jedna zielonkowata, płynniéjsza, krwią zmięszana; ta jest bliższa ścian ropnika i stanowi *ropę* (pus); druga zaś gęstsza nieco, szarobiaława trzyma się środka i powstaje z rozpuszczenia stwardniałego bielu, czyli skrzepłości skrofulicznéj. Należy bowiem wiedzieć że gdy części skrzepłość skrofuliczną otaczające w ropienie przechodzą, jednocześnie i same skrzepłości rozpadają się na drobne cząstki a następnie się rozpływają. Dla tego w saméj ropie z wrzodu skrofuliczne-

go się wylewającéj spostrzegać można kawałeczki skrzepłości skrofulicznéj nierozpuszczone i słusznie ropę tę Rust porównywa ze zwarzoném mlekiem.

Ropnik skrofuliczny ma brzegi nierówne, słabe, zapadające się; głębokość jego znaczna, dno czerwone, łatwo krwawiące, jakby grzybkami obsadzone; dość łatwo się goi, lecz prędko na nowo roztwiera, szczególniéj na wiosnę. Blizny bywają twarde, nierówne, szpetne i fioletowe.

7. Wrzody skrofuliczne często przemieniają się *w jątrzniki* (ulcera scrophulosa), które albo są powierzchowne, otoczone twardemi brzegami, niegojące się, wysączające kwaskowato cuchnącą posokę (ichor); albo są głębokie, rurkowate, workowate stanowiąc *jątrzniki fistułowe* (ulcera fistulosa) z małym otworem jak śpilki łepek, otoczonym brzegami fioletowemi, twardawemi z których za przyciśnieniem materya zielonkowata, płynna się wysącza. Jątrzniki powierzchowne powstają często z wysypek, jątrzniki zaś fistułowe po wrzodach skrofulicznych, lub ropieniu głębszych warstw np. kości. Jątrzniki skrofuliczne natrafiają się w różnych częściach ciała, mianowicie grubą skórą okrytych np. na szyi, na powierzchni przedniéj uda blisko pachwin i t. p., trwają długo, goją się dobrowolnie

przy ogólném leczeniu, lub zmianie diety, niekiedy nurtują bardzo głęboko aż do kości.

8. Jeśli roztworzenie się ciała raczéj na biel głębiéj aż do mięs sięga, wtedy one z braku krwi a obfitości bielu czyli z przewagi roztworzenia nad tworzeniem, stają się bledsze, miększe i słabsze. Ztąd mięsa tracą moc i kurczliwość, ztąd dzieci te leniwe i gnuśne późno chodzić i mówić zaczynają.

9. Powiększone na biel roztworzenie się chrząstek okrywających przyrostki kostne również powstać może; lecz gdy chrząstki małą tylko ilością naczyń bielnych są opatrzone, ztąd biel nie mogąc być w tém stosunku jak powstaje wsysany, zbiera się pomiędzy blaszkami chrząstek i w krzepłości skrofuliczne zamienia. Ztąd to powierzchnie chrząstek które powinny być gładkie i śliskie aby ruch w stawach odbył się jak najłatwiéj, te powierzchnie mówię stają się nierówne, bruzdowane; ztéj szorstkości pewien ból przy ruchu uczuć się daje. Lecz nie dość na tém, chrząstki czy zadrażnione przez skrzepłości skrofuliczne, czy też w skutek choć lekkiego gwałtu zewnętrzego, np. uderzenia, przechodzą *w zapalenie stawów skrofuliczne* (infammatio scrophulosa articulationum). Choroba ta pomiędzy dziećmi skrofulicznemi niestety dość częsta, jest nader niebezpieczną!

Zapalenie skrofuliczne chrząstek stawowych trzy mianowicie napada miejsca:

a) stawy pacierzy, przedewszystkiém lędźwiowych (spondylarthrocace);

b) staw udowy (coxarthrocace);

c) staw kolanowy (gonarthrocace).

Opis tych chorób szczegółowy jest zbyteczny, możemy się więc ogólnym zadowolnić.

Początek odznacza się bólem i trudnością wolnego ruchu; następnie stawy nieco puchną, a jak do wszystkich zapaleń skrofulicznych śluzotoki w cierpiących częściach się przyłączają, tak i w tym przypadku wywięzuje się w stawach wielka ilość śluzu (synovia). Jednocześnie chrząstki grubieją i massy skrofuliczne zaczynają mięknąć. Wtedy staw wychodzi ze swojego miejsca, co się *wywichnieniem dobrowolném* (luxatio spontanea) nazywa. Takowego wywichnienia koniecznem następstwem jest przedłużenie dotkniętéj części. Jeśli zatém choroba napada staw uda lub kolana, noga cierpiąca będzie dłuższą od zdrowéj; jeśli zaś w stawach pacierzowych osiędzie, to kolumna pacierzowa w tém miejscu się przedłuży; lecz nie mogąc tego uskutecznić wzdłuż, musi się wykrzywić w łuk a ztąd garb powstaje. Przez to wykrzywienie kolumny pacierzowéj szpik lędźwiowy roz-

ciągnięty zostaje, co paraliż niższéj połowy ciała za sobą pociąga.

Naostatek chrząstki i massy skrofuliczne przechodzą w ropienie, staw się przedziurawia i materyę żółto-zieloną, smrodliwą z siebie wysącza. Ropienie takowe przechodzi od chrząstek do przyległych kości, które również psuć się poczynają. W tym czasie przyłącza się gorączka trawiąca, wyniszczenie i śmierć.

Choroba ta najniebezpieczniejszą jest w kolumnie pacierzowéj, również niebezpieczną w stawie udowym, mniéj niebezpieczną w stawie kolanowym, gdzie w najgorszym przypadku o amputacyi pomyśléć i do niéj z pomyślnym skutkiem uciekać się można.

10. Koście także na bielnicę cierpiéć mogą. Główną zasadą bielnicy kostnéj jest to, że kości zamiast przyjmować w siebie części stałe, aprzeto tężéć, rozkładają się na biel aprzeto miękną. Ztąd powstaje choroba zwana *mięknienie kości, rozdęcie kości* (osteomalacia), które przechodzi *w ropienie kości skrofuliczne* (paedarthrocace).

Choroba ta jakkolwiek wszystkie kości napadać może, najczęściéj się napotyka w ogniwach palców u rąk i nóg, oraz w piszczelach kości długich. Część środkowa (diaphysis) kości zaczyna nabrzmiewać i

puchnąć, jéj końce zaś zostają w stanie zdrowym; tym sposobem kość chora przybiera kształt oliwki, we środku najgrubsza, ku końcom zaś coraz cieńsza.

Jednocześnie skóra nad kością się rozpina, przybiera kolor brudny, fioletowo-czerwony; przyczém ból jest bardzo mały, za ruchem lub naciśnieniem cokolwiek większy.

Ten okres rozmięknienia trwać może kilka tygodni, a nawet kilka miesięcy. Następnie skóra staje się bardzo brunatną, cienieje, pęka i ztąd rodzi się ropnik, albo raczéj jątrznik z brzegami zadartemi twardemi, z dnem mięsno-gębczastém miękkiém, łatwo przekłuć się dającém, które dochodzi aż do kości i z siebie materyę brudną, krwistą i smrodliwą wysącza. W takim stanie rzeczy, choroba niekiedy przenosi się z jednéj kości na drugą jéj przyległą; przyłącza się gorączka wyniszczająca, a życie dzieci zagrożoném zostaje.

Czasem ropnik kości otwiera się małą dziurką, przez którą powoli ropę wylewa i w jątrznik fistułowy się zamienia. Taki wypadek jest pomyślniejszy, albowiem przy wzbronionym przystępie powietra, kość psuciu nie tak łatwo ulega, i zabliźnienie zwykle po kilku miesiącach następuje. Mięknienie kości przechodzi niekiedy w *ra-*

BIBLIOTEKA AKAD. MEDYCZNEJ LUBLIN

ka kosci (spina ventosa) w chorobę zaiste zawsze śmierć przyprowadzającą.

Mięknienie i ropienie skrofuliczne kości trwać może bardzo długo, a nawet kilkanaście miesięcy; kończy się:

a) zdrowiem bardzo powoli, przez kostnienie i tężenie cierpiącéj części, lub też po wystąpieniu wysypki skrofulicznéj pod jaką bądź formą. Widziałem ją kilkakroć pod postacią *krosty suchej* (psydracya scrophulosa) i *ognika* (strophulus).

b) wyropieniem zupełném jednéj kości bez naruszenia innych: jeśli się to w palcu przytrafia, takowy staje się o jedno ogniwo krótszy.

c) śmiercią przez przyłączenie się gorączki wyniszczającéj.

Dwie więc choroby skrofuliczne kości, choroba angielska i mięknienie kości, jakkolwiek od jednéj przyczyny zawisły, to jest od niestosunkowości soków białych do krwi, jednak są od siebie różne i wprost sobie przeciwne. Niedostatek krwi jest w krzywicy, w mięknieniu zaś kości obfitość bielu; tamta powstaje z opóźnionego tworzenia się, ta z przyspieszonego roztworzenia; w pierwszéj piszczele bywają cienkie i chude, ponieważ mało naczyń krwistych do nich dochodzi, w téj piszczele są grube i opuchnięte, ponieważ mało naczyń bielnych z nich wychodzi. Angielska choroba nigdy nie napotyka się

w dziecku na bielnicę chorującem, mięknienie kości nigdy nie napada dziecka na mlecznicę cierpiącego.

11. Bielnica pod postacią skrzepłości i wylewów skrofulicznych napadać może organa życia już roślinnego już zwierzęcego, np. wątrobę, płuca, nerki, mózg i prędzéj lub późniéj sprowadza cierpienia niby zapalne, mniéj więcéj niebezpieczne, stosownie do ważności organu napadniętego. Cierpienia zaiste, do leczenia których niestety! sztuka lekarska niedołężną się dotąd okazała! Sposób bowiem leczenia przeciwzapalny, jakkolwiek dotąd w nadzwyczajnéj wziętości się utrzymuje, i jakkolwiek w całéj srogiéj szczodrości w wspomnionych cierpienioch używanym bywa, żadnych jednak pomyślnych wypadków dotąd nie okazał. Zostawione naturze w rzadkich tylko zdarzeniach skrzepłości skrofuliczne długo i przez całe życie nietkniętemi zostają, najczęściéj zaś pociągają za sobą ropienie części w których osiadły, i śmierć.

12. *Skrofuły mózgowe.* Z wylewów i wypoceń bielnych, skrzepłości skrofulicznych, oraz gruczołków nabrzmiałych, które w każdéj części ciała zdarzyć się mogą, na szczególną uwagę lekarza zasługiwać powinny skrofuły mózgu, choroba niestety dla dzieci najstraszniejsza, bo prawie za-

wsze śmiertelna. Dzieci skłonne do téj choroby mają głowę dużą, wyraz twarzy miły i spokojny; są powolne, pojętne i dowcipne. Na 6 lub 8 tygodni przed napadem zjawiają się albo słodki wylew na głowie, albo ogniopiór na twarzy lub za uszami, albo gruczoły ropiące około szyi. Powoli to znikać zaczyna i dziecię na ból głowy narzeka. Odrazu i bez najmniejszéj przyczyny z uderzenia, niestrawności, lub zaziębienia pochodzić mogącéj, zapada ono na silną gorączkę połączoną z wymiotami i bolem brzucha mianowicie w okolicy wątroby (co łatwo omylić może lekarza, jakoby te wymioty z niestrawności pochodziły), przyczém głowa rozpalona i ciężka, rumieniec na twarzy to po jednéj, to po drugiéj stronie występuje, oczy iskrzące się, nos suchy, usta spieczone, pragnienie, oddech przyspieszony, puls 120—130, urina czerwona i skąpa, zatwardzenie stolca, skura sucha, lub poty częściowe mianowicie na głowie; wkrótce zyz, ta smutna przepowiednia konwulsyi się przyłącza, które się nie opóźniają aby chwilę zgonu tém bardziéj przerażającą uczynić. Cały ten przebieg choroby 3 lub 5 dni przetrwać zwykł. Dość często tę straszną chorobę leczyłem, dotąd wszakże ani razu nie miałem sposobności zrobienia sekcyi pośmiertnéj.

O ile mnie się zdaje główną zasadą téj choroby jest *nabrzmienie gruczołków czaszkowych* (glandulae Pachiniani), które drażnienie mózgu i śmierć powoduje. Nabrzmienie to jest bielne, skrofuliczne, z niemocy pochodzące (§ 3), ale bynajmniéj niezależne od powiększonéj czynności naczyń dowozowych (arterialnych). Sąd mój zaiste jest tylko przypuszczeniem, ale bardzo do prawdy podobném; a na mocy tego przypuszczenia dwa ważne pytania praktyczne światu lekarskiemu zadać muszę:

1. czy pijawki mogą podobne zapalenie wyleczyć?
2. czy okładanie zimne, lub lodowe stanu choroby nie pogorsza?

Dotąd z powyższego postępowania w własnéj praktyce niestety żadnych pomyślnych skutków nie widziałem! to samo potwierdzają niektórzy biegli i uczeni koledzy moi.

Nie śmiem moich myśli wbrew nikomu narzucać, zwłaszcza w tak ważnym przypadku, jednakże nasuwa mi się mimowolnie jeszcze jedno pytanie godne zastanowienia. To jest: dla czego w zapaleniu trzewów brzusznych po odciąganiu krwi miejscowém okładamy zawsze ciepłem? dla czego w zapaleniu trzewów piersiowych po odciąganiu krwi miejscowém dotąd jeszcze nie jesteśmy w zgodzie czém okładać czy ciepłem, czy zimnem i dla tego najczęściéj

niczém nie okładamy? dla czego w zapaleniu trzewów czaszkowych po odciąganiu krwi miejscowém zawsze okładamy zimnem? Czy ta sprzeczność postępowania pochodzi od różnosci zapalenia (zaczém od stanu patologicznego), czy od różności budowy cierpiącego organu (zaczém od stanu fizyologicznego), czy też od ślepego empiryzmu (zaczém od stanu niewiadomości i niepewności)?

§ 34.

Bielnica odśrodkowa (lymphosis excentrica, seu critica).

Bielnica odśrodkowa wtedy powstaje, kiedy biel nadmiarowy na powłokę oddzielającą naszego organizmu uderza i przez nię na zewnątrz się oddziela. A że powłoka ta oddzielająca okryta jest albo przyskórnią (epidermis) stanowiąc *skórę* (cutis),albo przybłonką (epithelium) stanowiąc *błony szlamowe* (membranae mucosae) do których *gruczołki szlamowe* (glandulae mucosae) należą; ztąd bielnica odśrodkowa dwa organa napada:

1. skórę.
2. błony szlamowe z gruczołkami szlamowemi.

Bielnicy odśrodkowéj dwojaka jest forma:

1. *napływu bielnego* czyli raczéj *wstrzymanego odpływu* (congestio), który inaczéj *zapa-*

leniem skrofuliczném (inflammatio scrophulosa) się nazywa (§ 3) i odpowiada *zapaleniu krwistemu* (inflammatio vera) naczyń dowozowych. Jest to niemoc naczyń odwozowo-bielnych sprowadzająca przemoc naczyń dowozowych. A że w dziecku skrofuliczném skłonność jest do niemocy (§ 3), ztąd stan przemocy naczyń dowozowych słabnie i zostaje tylko niemoc naczyń odwozowo-bielnych, czyli druga forma

2. *wypływu* (fluxus), który inaczéj *śluzotokiem skrofulicznym* (blenorrhoea scrophulosa) się mianuje, i odpowiada *krwotokowi* (haemorrhagia) naczyń krwistych.

§ 35.

Bielnica skóry.

Bielnica skóry przedstawia się pod formą:

a) wysypek skórnych (impetigines) oraz

b) wywrzodzeń i jątrzników (exulcerationes et ulcera).

Wysypki skrofuliczne. Ważném jest pytanie, czy wysypki są natury skrofulicznéj, to jest przez skrofuły sprowadzone? Niektórzy nowsi lekarze uważają wysypki za chorobę skórze tylko właściwą, od jéj chorobliwości pochodzącą i od wpływów wewnętrznych niezawisłą; najmniéj zaś

przyczynowości skrofułom przypisują; to ostatnie mniemanie i Schönlein podzielać się zdaje.

Dowody na to dają, że wysypki w żadnym innym organie pod tą samą, lub podobną formą się nie napotykają. Lecz cóż to za dowód? Wszakże jak oko nie może cierpieć tylko na choroby oku właściwe, tak znowu skóra nie na inne tylko skórze właściwe. Owszem nawet samo cierpienie skóry różném jest podług warstwy skórnéj w któréj ono się znajduje. Zresztą czy pęcherzyki (phlyctenae) w oczach, czy grzybki (aphtae) w ustach i na innych błonach szlamowych nie są wysypkami wspomnionych błon? Schönlein powiada że, ponieważ wysypki i choroba skrofuliczna nawzajem się wyręczają i znoszą, to jest za wystąpieniem pierwszych druga znika, a za znikaniem pierwszych druga się objawia, dwie zatém te choroby nie mogą być jednéj natury; albowiem gdyby ich przyczynowość była tażsama toby one na siebie nie działały. Jest to dowód na pozór bardzo loiczny, z prawdami atoli praktyki zaczém rzeczywistości wcale się nie zgadza. Bo czy np. plucie krwią i hemoroidy krwawe, które się nawzajem wyręczają, nie zależą od jednéj przyczyny, chociaż wzajem na siebie działają? Czy cierpienia artrytyczne które raz są zapaleniem fałszywém stawów, raz wysypką skórną, raz spazmem płuc, raz kolkami brzusznemi, raz hemoroidami krwawemi lub szlamowatemi i t. p. czy wspomnione cierpienia nie

następują jedne po drugich i wzajem się nie znoszą, chociaż zawisły od jednéj przyczynowości? A w cóż się obrucą wiekami spleśniałe *metaschematismus* i *metastasis* Hipokrata, czyli przemiana choroby co do kształtu i miejscowości? Zresztą czy inne choroby materyalne np: syfilis, artrytyzm, hemoroidy, kołtun i t. p. nie przebijają się w skórze jak w przezroczu pod postacią właściwych wysypek? czy niestrawność, lub pożycie wstrętnych nam potraw nie rodzi pokrzywki? co więcéj, czyż nawet cierpienia umysłowe np: przelęknienie nie sprowadza róży? czy złość żółtości skóry, radość lub wstyd jéj czerwoności, smutek jéj bladości nie powodują? czemużby skrofuły, które w całém ciele przemieszkują i w każdym organie odzywać się mogą, z jednéj tylko skóry wyjątek zrobić miały? Naostatek czyliż oko nie choruje na zapalenie krwiste, hemoroidalne, syfilityczne, skrofuliczne i t. p. czemużby skóra na takież zapalenia chorować nie mogła? Schönlein utrzymuje że dzieci skrofuliczne mają tylko wielkie usposobienie do wysypek. Lecz czémże jest usposobienie jeśli nie samą chorobą w swojéj najmniejszości? czém jest usposobienie np. do suchot jeśli nie suchotami jeszcze nierozwiniętemi? Usposobienie chorobliwe tak się ma do wybuchu choroby, jak słowo do ciała, jak iskra do płomienia, jak ziarno do latorośli, jak możność do wykonania. Ażeby usposobienie chorobliwe w samą przeszło

chorobę, brakuje tylko przyczyny przypadkowéj (causa occasionalis), przyczyna zaś rodna czyli najbliższa (causa proxima) już tkwi w ciele. Widoczną zatém jest rzeczą, że są w saméj istocie wysypki skrofuliczne, jakkolwiek zdarzają się inne nieskrofulicznéj natury i wprost od chorobliwości skóry zawisłe, czyli pierwiastkowe (impetigines idiopaticae).

Trudném jest bez wątpienia opisanie wszystkich wysypek dzieci porządkiem naukowym, a to z dwóch przyczyn; naprzód porządek ten dotąd jeszcze bardzo jest nieporządny; powtóre nomenklatura wysypek grecko-łacińska podług różnych autorów jest tak różna i bogata, że trudno dojść ładu i prawdy, polska zaś tak uboga, że czyni wykład niepodobnym. Wspomnę tu o ważniejszych.

1. *Zajady* (rhagas Fr. (1), amorpha vulgaris S.) są to pęklizny skóry około skrzydeł nosowych i w kątach ust, u dzieci bardzo częste, na których małe strupki szarawe, zielonkowate, żółtawe się tworzą i spadają. Choroba długotrwała, kilkakroć się objawia i znika.
2. *Wyprzałość* (intertrigo Fr., amorpha lactantium S.), jest ślimaczeniem się skóry w jéj fałdach na szyi, pod pachami, w zgięciu łokcia, w pachwinach i pod kolanami. Wy-

(1) Fr.= Frank, S.= Schoenlein, W.= Willan.

przałości z początku się okazują w kształcie pasków ciemno-czerwouych, fioletowych, na których pęcherzyki drobne wyskakują, pękają i ciągle moczą. Wtedy wyprzałość zmienia swój kolor fioletowy na jasno-różowy. Wyprzałości pomiędzy palcami nóg u dzieci są najuporczywsze i głęboko wkorzenionéj choroby skrofuliczuéj są dowodem.

3. *Rozpadliny* (amorpha ani S., prurigo podicis W., erythema recens natorum Fr.) około otworu stolcowego ślimaczące się i swędzące; przyczém skóra na tyłkach i członkach niższych jest mocno-czerwona jak w róży, jednak nie gorąca. Widziałem kilkakroć tę wysypkę że na wspomnionéj czerwoności *guziczki* (tuberculae) jak w pokrzywce naprzemian wyskakiwały i znikały.

4. *Ognik* (strophulus) nazywa się wysypka gdzie biel występuje z naczyń w postaci *krosteczek* (papulae) jasno - czerwonych, z wierzchu drobniutkim *pęcherzykiem* (vesicula) zakończonych. Wysypka ta okrywa twarz, ramiona, barki, tyłek, grzbiet rąk i całe ciało. Krostki raz rzadko rozsiane (strophulus interstinctus), raz w wysepki skupione (strophulus confertus) kilkakroć znikają i napowrót się okazują.

Kończą się każdą razą *łuszczeniem* (desquammatio).

5. *Krosty* (psydracya scrophulosa Fr:, exema impetiginoides S:) Biel nagromadza się w krostki większe, które się następnie w ropniczki i w strupki (pustulae) mocno swędzące przemieniają. Wysypka po całém ciele a nawet po twarzy występuje. Krosta różni się od świerzby (psora), do któréj jest podobną, że ta powstaje po zarażeniu się, tamta dobrowolnie; druga udziela się innym dzieciom, pierwsza nie jest zaraźliwą; świerzba naprzód występuje pomiędzy palcami rąk i przy kostkach nóg, późniéj po całém rozsypuje się ciele twarz wyjąwszy, krosta zaś na samym początku po rożnych częściach ciała się objawia nawet twarzy nie oszczędza. Krostki, albo raczéj ropniki przechodzą w strupki (crustae) które opadają, a na ich miejscu lub w około nich nowe krostki wyskakują. Po strupkach długo plamka czerwona zostaje.
6. Biel występuje przez skórę już ślimaczącą się i mokrawą, już łuskami, guziczkami, krostkami, pęcherzykami, ropnikami lub strupkami obsadzoną, stanowiąc liszaje i trędy (herpes circinatus et lichen). Liszaje, których wiele gatunków liczą, najczęściéj zajmują jedną powierzchnię ciała ograniczoną, okrągławą, jajowatą, paskowatą, lub

zygzakowatą; z początku jest ona małą następnie zaś co raz bardziéj w obwód się rozprzestrzenia. Siedliskiem liszajów u dzieci najczęściéj bywają zgięcia stawów, twarz, barki, łydki, lubo i innych miejsc nie oszczędzają.

7. Biel występuje w postaci drobnych pęcherzyków albo raczéj ropniczków obok siebie stojących, żółtą cieczą wypełnionych, które w kilka dni pękają; ciecz z nich się wylewa, krzepnie i strup cienki zielono-żółtawy tworzy. Z pod strupa tego ciecz ciągle się wydobywa, która również krzepnie i grubość jego powiększa. Na około strupa nowe ropniczki występują i przebieg wyżéj opisany robią. Tym sposobem co raz obszerniejsza powierzchnia ciała strupem się okrywa. Wysypka ta, najczęstsza u dzieci, objawiać się zwykła na twarzy, około ust, na uchu, i *ogniopiórem* (achor larvata S: crusta lactea W: tinea faciei F:) się nazywa Strupy oschłe opadają zostawując po sobie na długo czerwoną i drażliwą skórę. Ogniopiór po kilkakroć się wraca.

8. Wysypka podobny przebieg mająca na części głowy włosami obrosłéj nazywa się *parchem* (tinea capitis); który jest albo *suchy* (tinea furfuracea, asbestina, micans S:) stanowiąc łuski grube, czyli strupy suche, zielonkowate, szarawe, lśniące się, albo

mokry (achor favosa, scutellata S:) i wtedy strupy jakby popękane ciecz z siebie cuchnącą, lepką wysączają. Wysypka nader uporczywa, do odnowienia się skłonna. Dwie ostatnie wysypki (7 i 8) znamionują się znakomitém swędzeniem skóry; dla tego dzieci zdrapując je rozkrwawiają się.

9. Należy tu wzmiankować o bielu który włosy na głowie zlepia, stanowiąc *kołtun fałszywy* (pseudoplica scrophulosa), chociaż dzieci żadnego usposobienia, ani dziedziczności do téj choroby nie okazują.

Wywrzodzeniem (excoriatio) nazywamy powierzchowne ślimaczenie się skóry pozbawionéj przyskórni, powstające najczęściéj po wysypkach. *Jątrznik* zaś (ulcus) jest wywrzodzeniem głębiéj sięgającém, niższe warstwy skóry niszczącém i wylewającém z siebie posokę wodnistą (ichor). Opis jego już wyżéj (§ 33, ad 7) zrobiłem.

§ 36.

Bielnica błon i gruczołów szlamowych.

Bielnica błon i gruczołów szlamowych objawia się pod formą *fałszywego zapalenia* (inflammatio spuria). Nazywam je fałszywém, albowiem:

1. Gorączka mu nie towarzyszy;
2. Nie ma przy niém właściwego bolu, który raczéj jest swędzeniem, ani gorącego napuchnienia, które jest tylko różowe.

3. Zapalenie krwiste błon szlamowych odznacza się z początku zmniejszeniem wydzielenia; przytém zaś zapaleniu wydzielenie od samego początku znacznie jest powiększone, stanowiąc śluzotok;
4. Zapalenie krwiste kończy się najczęściéj wyraźném przesileniem ogólném (crisis); fałszywe zaś tylko stopniowo się zmniejsza (lysis).
5. W fałszywém wielka jest skłonność do recydywy, co w krwistém rzadko się zdarza;
6. Sposób leczenia wprost przeciwzapalny, to jest odciąganie krwi i zimno zapalenie fałszywe pogorszają.

Zapalenia i śluzotoki błon i gruczołów szlamowych są następujące:

A. *Zapalenie skrofuliczne oka* tém podobne jest do wszystkich innych zapaleń skrofulicznych, a tém różne od zapaleń nieskrofulicznych że od samego początku i przez całe trwanie jest *mokre*, oraz bolu właściwego nie ma, ale raczéj *swędzenie*. Zapalenie skrofuliczne oka różne zajmuje jego części (1).

(1) W Wiedniu jako też w Niemczech północnych pomiędzy 100 zapaleniami oka jest 90 natury skrofulicznéj (Prof. Beer). We Włoszech zaś nadmorskich (południowych) w najuboższéj nawet klassie zapalenie skrofuliczne oka jest nader rzadkiém. (Die krankheiten des menschlichen Auges. Dr C. H. Weller). To właśnie się zgadza z moiém

a) *Zapalenie gruczołów rzęsowych, lepienie się oczu* (inflammatio glandularum Meibomii, lippitudo oculorum), cechuje się z początku lekką różowością brzegów powiek, oraz nabrzmieniem gruczołków rzęsowych, które jak perełki wystając, obfity szlam żółtawo-mleczny z siebie wydają. Szlam ten osiada na rzęsach i w strupy zielonkowate krzepnie. Wypływ szlamu mianowicie padczas snu nader jest obfity, przez co rzęsy się z lepiają i dzieci z rana oczu przetwierać nie mogą; przyczém jednak ani bolu, ani światłowstrętu nie mają. Zapalenie jednego gruczołka rzęsowego stanowi *jęczmień* (hordeolum scrophulosum) nader skłonny przejść w stwardniałość.

b) *Zapalenie skrofuliczne błony szlamowéj powiek, śluzotok oczu* (blepharitis scrophulosa, blepharo-blenorrhoea scro:). W niéj czerwoność różowa wewnątrz powiek, oraz ich napuchnienie (oedema) zewnętrzne, światłowstręt mierny, świędzenie, dla tego dzieci oczy trą. Szlam obfity, białawy, płynny z pod powiek się wydobywa, zmięszany ze łzami, które po twarzy spływając drażnią policzki; ztąd lica się czerwienią, puchną a nawet jątrzą. Niektórzy leka-

uważaniem rzeczy co do panowania choroby skrofulicznéj pod różną długością jeograficzną.

rze przypisują nadzwyczajną ostrość łzom skrofulicznych dzieci, a ztąd wyprowadzają jątrzenie się policzków. To atoli jest przesadzone. Łzy najłagodniejsze są natury ługowéj, cóż więc dziwnego że spływając obficie po póliczkach przyskórnię ich rozpuszczają; wszak i przy płaczu zwyczajnym części okoliczne oka nabrzmiewają i czerwienią się.

c) *Zapalenie błony łącznéj oka* (ophthalmia scrophulosa). W niéj same oko zaczerwienione, żyłki krwiste w snopki zebrane przebiegając od kątów oka ku źrenicy czerwoność siatkową stanowią. Niekiedy na błonie rogowéj występuje wysypka w kształcie pęcherzyków (phlictenae) które pękają, jątrzą się, takową dziurawią i wypływ cieczy wodnistéj, oraz opadnienie błony tęczowéj (staphyloma iridis) sprowadzić mogą. Materya szlamowa tak z błony łącznéj, jak z gruczołów rzęsowych w miernéj ilości uchodzi, łzy w obfitości spływają. Ból mierny, swędzenie wielkie, dzieci oczy trą; światłowstręt do najwyższego stopnia posunięty; ztąd powieki ciągle pozamykane, albo raczéj kurczowo ściśnięte; dzieci rękami twarz sobie zasłaniają, lub też na twarz leżą, aby od światła się chronić. Wieczorem światłowstręt mniejszy, dzieci cokolwiek oczy przetwierać mogą, i tym to

znakiem zapalenie skrofuliczne różni się od kataralnego, w ostatniém bowiem stan chorobliwy wieczorem się pogorsza.

d) *Śluzotok worka łzawego* (Blenorrhoea sacci). Z początku ma podobieństwo do kataru, wkrótce odkryć można wyniosłość twardawą, groszkowatą pod skórą w okolicy wewnętrznego kąta oka. Za przyciśnieniem téj wyniosłości przez otworki łzawe materya żółtawa się wydobywa; niekiedy wrzód worka łzawego aż na zewnątrz przechodzi, stanowiąc fistułę łzawą. Choroba nader uporczywa, rzadko zupełnie wyleczyć się dająca, najczęściéj zeszpecenie twarzy za sobą pociąga.

Cztery te gatunki zapalenia oczu już osobno, już w połączeniu napotykane bywają długotrwałe, w leczeniu uporczywe; zaniedbane zaś lub źle leczone sięgają głębiéj i pociągnąć mogą wady budowy bądź samego oka, bądź rzęsów i powiek, bądź narzędzi łzawych. Cierpienie skrofuliczne oczu znika dobrowolnie przy powstaniu wysypki, innego śluzotoku, rozwolnienia i t. p. oraz za zmianą pory roku lub klimatu.

B. *Śluzotok ucha* (otorrhoea scrophulosa) częsty pomiędzy dziećmi skrofulicznemi albo poprzedza wysypki lub inne cierpienia bielnicy, albo po ich znikaniu następuje. Źródłem jego są *gruczołki uszne* (glandulae ceruminosae) w wielkiéj liczbie kanał zewnętrzny ucha wyścielające, które *tłuszcz ucha* (cerumen) wydzielają.

Śluzotok ucha stosownie do materyi wypływającéj jest dwojaki: *a) tłuszczowy* (Ot: ceruminosa) *b)* i *szlamowy* (Ot: muciflua). Jeden i drugi następuje od razu i bez najmniejszego bolu lub znaków zapalenia (jak krup), poprzedzany tylko od nieznośnego swędzenia ucha, niekiedy zaś od silnego bolu głowy. W śluzotoku tłuszczowym wielka ilość materyi jasno żółtawéj, lepkiéj jak miód i łatwo krzepnącéj się wylewa, która w strupy dość twarde, żółtawe, z woskiem podobieństwo mające zewnątrz ucha osiada.

W śluzotoku szlamowym obfity szlam płynny, szarawo białawy, prawie ropiasty i lekko cuchnący wychodzi; przy czém wnętrze ucha nieco nabrzmiałe, gębczaste, różowe, niebolejące ale raczéj niby zapchane

Śluzotok ucha znika dobrowolnie lub w inną formę bielnicy np. w wysypkę (ogniopiór), w zapalenie oczu i t. p. przechodzi; zaniedbany zaś, źle leczony, a co gorzéj nierozważnie wstrzymany zprowadzić może zniszczenie organiczne ucha, głuchotę, konwulsye i śmierć.

Recydywa dość często się zdarza.

C. *Śluzotok skrofuliczny nosa* (coryza, ozena scrophulosa) dość często u dzieci skrofulicznych natrafiany. Wiadomo jak wielkie jest usposobienie dzieci skrofulicznych do cierpień kataralnych (§ 22); ztąd początek téj choroby kataralny bywa, który tém się od prawdziwego kataru różni, że jedno tylko nozdrze zajmuje.

Niekiedy śluzotok nosowy poczyna się od skóry chrząstki nosowe okrywającéj, która się czerwieni, kolor różowy lub fioletowy przyjmuje, puchnie i jakby liszajem się okrywa; puchlina rozciąga się aż do wargi wyższéj i policzka dotkniętéj chorobą strony. Następnie błona szlamowa nosa kolor różowy przybiera, z początku wodnisty, wkrótce potém płyn szlamowy, ciągnący się i cuchnący wylewa, wargę wyższą i kąty nosa wygryzający. Dzieci jednak bolu nosa nie czują ale tylko swędzenie, a dłubiąc ciągle i świdrując palcami w nosie zakrwawiają się. Niekiedy wnętrze nosa błoną białawą, dość grubą (jak w krupie) się odziéwa. Choroba ta powstaje albo dobrowolnie, albo po katarze, lub zniknieniu innéj formy bielnicy; znika zaś po naturalném lub sztuczném wystąpieniu wyrzutu skórnego. Zaniedbana lub źle leczona zniszczenie nosa i zeszpecenie twarzy sprowadzić zdoła.

Gnicie nosa skrofuliczne różni się od syfilitycznego tém że drugie zaczyna się od grzbietu nosa i kości, pierwsze zaś od końca nosa, chrząstek i części miękkich.

D. *Zapalenie skrofuliczne błony szlamowéj ust*: czyli *grzybki* (aphthae) jakkolwiek z cierpień żołądkowych, kwasów z niestrawności, złego pokarmu, zjątrzonych brodawek piersiowych i t. p. pochodzące i wtedy z lekką gorączką połączone, często jednak czystym wypadkiem skrofuł bywają. Grzybki właściwie są wypoceniem

zgęszczonego bielu tu i owdzie w ustach, nakształt drobnych pęcherzyków rozrzuconych; niekiedy są one tak obfite i obok siebie stojące, że całe usta odziane są jakby błoną (pseudomembrana), która w wielkiéj jest analogii z błoną fałszywą krupa. Grzybki rychło opadają, zostawując po sobie miejsce czerwone, drażliwe i bolesne; gęsto zaś osadzone łuszczą się w szmaty błoniaste, po odpadnięciu których, nowe grzybki na tém samém miejscu występują, przyczém ślinienie obfite. Choroba łagodna, recydywa częsta.

E. *Śluzotok błony szlamowéj kanału pokarmowego.* Dwa są gatunki tego cierpienia:

a) *dyarya skrofuliczna* (lienteria scrophulosa)przy wyrzynaniu się pierwszych zębów;

b) *wymioty ranne* (vomitus matutinus, Katzenjammer) przy wyrzynaniu drugich.

a) *Dyarya skrofuliczna* nie jest wymysłem wyobraźni dla zapełnienia tylko śluzotokami wszystkich błon szlamowych, ale istnieje w saméj istocie, mianowicie zaś na wiosnę, jesień lub w chłodném i wilgotném lecie, jakto właśnie w roku 1844 miejsce miało. Dyarya wspomniona nie jest natury kataralno-reumatycznéj, chociaż ją zimna atmosfera wywołuje; albowiem jak niżéj zobaczemy, gorączki właściwie przy niéj nie ma, która wszakże wszelkim cierpieniom reumatyczno-kataralnym towarzyszy; ani też ją za żółciową uważać można, albo-

wiem wysoki stan barometru i podwyższona temperatura powietrza są dla niéj zbawienne; ale raczéj jest śluzotokiem skrofulicznym, który od wstrzymanego wyziewu skórnego pochodzić się zdaje.

Dzieci téj chorobie podpadają do końca wyrzynania się zębów mlecznych, a zatém od drugiego do czwartego roku; mają wyraźne usposobienie do choroby skrofuliczněj, a nawet na niektóre formy bądź mlecznicy, bądź bielnicy poprzednio już cierpiały. Dostają one odrazu i bez wyraźnych powodów silnego rozwolnienia, które rzadsze jest w dzień, częstsze w nocy, mianowicie nad rankiem. Wypróżnienia bywają szarawe, jasno-żółtawe, gliniaste, szlamowe, lub wodniste kawałkami szlamu napełnione, niekiedy żyłkami krwistemi zafarbowane, z początku smrodliwe, następnie zaś niecuchnące, owszem odór w nich kwaskowaty wyraźnie się przebija.

Urynowanie obfite, mleczne, w gorączkach zaś i zapaleniach bywa ono skąpe i żółto zafarbowane, pot mierny, niekiedy dość znaczny, kroplisty, osłabiający, kwaśny; apetyt dość wielki, lecz pożyty pokarm, mianowicie gdy nie jest należycie rozmiękczony i rozdrobniony, bez zmiany prawie, zmięszany tylko ze szlamem stolcami uchodzi; pragnienie znaczne nie

tyle z gorączki, jako raczéj z niedostatku części płynnych w ciele pochodzący.

Dzieci z ciała znacznie opadają i blednieją, przyczém puls bywa mały i słaby, żadnéj gorączki nieokazujący. Owszem gorączka dopiero wyraźniéj występuje wtenczas, gdy przez niestosowne środki (gorzkie) dyarya wstrzymaną lub zmniejszoną zostaje. Choroba nader uporczywa, długotrwała przeciąga się do 2 — 3 — 4 — 6 tygodni. Kończy się:

a) wyniszczeniem i śmiercią;

b) wysypką na głowie (parch mokry), na twarzy (ogniopiór), po całém ciele (ognik), lub też gruczołami, które jednocześnie na szyi, pod pachami i w pachwinach występują i dość często w ropniki i wrzody otwarte się zamieniają. W miarę wystąpienia bielnicy skóry i gruczołów dyarya się zmniejsza, dziecię lepiéj trawi i prawidłowe stolce oddziela. Ten wypadek kilkanaście razy sam dostrzegałem, i z téj przyczyny dyaryę tę za właściwie skrofuliczną uważam; tém bardziéj ponieważ się przekonałem, że wstrzymanie jéj bez podwyższenia jednocześnie wydzielenia lub oddzielenia w innym organie najgorsze następstwa, a nawet śmierć samą, pod formą wodomózgu lub cierpienia zapalnego trzewów brzusznych, sprowadza.

6. *Wymioty ranne* u dzieci słabowitych i skrofulicznych w czasie wyrzynania się zębów drugich napotykane, najczęściéj przypisują się robakom, jednakże kilkakrotnie się przekonałem, że środki przeciwrobaczliwe choroby téj poskromić nie mogły, chociaż dość znaczną ilość pasożytów trzewowych wypędziły. Wymioty te mają uderzającą wspólność z dyaryą skrofuliczną, że się nad rankiem objawiają. Dzieci podczas wielkiéj ckliwości i nudów, wyrzucają przy znaczném sileniu się i zmęczeniu obfitą massę śliny ciągnącéj się, już z gruczołów ślinnych ust, już gruczołu ślinobrzusznego, w któréj pływają kawały mniéj więcéj gęste białego lub żółtawego szlamu. W tych wymiotach nigdy prawie ani żółć, ani niestrawność napotykane nie bywają. Dzieci téj chorobie ulegające i podczas dnia kilkakrotnie womitują, mianowicie po mleku, serze, rybach, potrawach tłustych i mącznych; przeciwnie zaś owoce, mięso i napoje lekko rozgrzewające, dobrze znoszą i trawią. Trwania, wzrostu i upadku téj choroby dotąd dokładnie uważać nie mogłem; to jednak pewna, że wysypki około ust i nosa oraz gruczoły szyjne z temi wymiotami często się naprzemian wyręczają.

F. *Śluzotok dróg oddechowych* czyli *krup* (an-

gina membranacea). Jakkolwiek wszyscy prawie autorowie mający powagę lekarską utrzymują że krup jest chorobą zapalną i sposobem przeciw zapalnym wyleczyć go usiłują, ja jednak twierdzić się ośmielam że krup żadnego nawet śladu zapalenia nie okazuje i tą właśnie chytrością przepaść nieszczęścia bliską przed nami zakrywa.

Dzieci od krupu napadnięte w początku prócz głosu nieco odmiennego, mianowicie gdy grdyka (larynx) jest cierpiąca i kaszlu z pianiem, bekiem lub szczekaniem podobieństwo mającego, żadnych znaków cierpień nieokazują. Puls nawet, ten zdrajca cierpień wewnętrznych, jest zupełnie prawidłowy, apetyt niezły, pragnienie niepowiększone, mocz nieczerwony; a zatém gdzież gorączka? Niby gorączka albo raczéj puls przyspieszony, twardy, mały i prędki jak w kokluszu, nastaje dopiero późniéj i wtedy on wypadkiem raczéj zmęczenia bywa, aniżeli zapalności— zmęczenia mówię, ponieważ przy zatkanym kanale oddechowym tylko z wielkim mozołem i wysileniem dzieci oddychają. Twarz czerwona także nie jest dowodem gorączki, ale tamowanego obrotu krwi; jest to twarz apoplektyczna. Jeśliby bowiem ta czerwoność istotnie gorączkową była, czemuż ją pot obfity oblewa?

Nadto ponieważ początek zapalenia błon szlamowych jakoteż innych organów wydzielających cechuje się zmniejszeniem wydzielenia, jakże

krup może być uważany za zapalenie, kiedy od samego powstania wydzielenie w cierpiących częściach tak bardzo jest powiększone? Samo nawet tworzenie się błony fałszywéj (pseudomembrana) nie jest wypadkiem plastyczności krwi, a tém samém koniecznego zapalenia, ale raczéj krzepliwości wydobywającego się szlamu; jakto widzimy przy powstaniu strupów w wysypkach, oraz przy tworzeniu się błon fałszywych w ustach (grzybki), w nosie, w częściach wstydliwych dziewcząt i t. d.

Genialny Schönlein który tyle już otrząsł się z pyłu zadawnionych błędów i choroby z natury opisuje, Schönlein mówię, krup wyrwał z płomieni zapalności i umieścił go w czyscowym żarze chorób nerwowo-zapalnych (neurophlogosen). Co do mnie, ja w te *ziemnowodne cierpienia*, również jak w hermafrodytyzm zaledwie co wierzę. Schönlein utrzymuje że krup w samym początku i przed wystąpieniem wypocenia dzieci udusić może przez same kurczowe ściśnienie krtani, i na tém jego nerwowość buduje! Lecz taki krup kto wie czy jest krupem, czyli też zmorą duszącą (asthma infantile Millari)?

Krup jest śluzotokiem błony szlamowéj kanału powietrznego, powstającym bez wyraźnego zapalenia; jakeśmy to kilkakrotnie w innych błonach szlamowych już widzieli i niżéj jeszcze zobaczemy. Krup jest chorobą długotrwałą, chro-

niczną, tak samo jak śluzotoki oka lub ucha i dałby niezawodnie swéj długotrwałości dowody, gdyby przez obfitość szlamu kanał oddechowy zapychającego dzieci nie dusił. I z téj chyba przyczyny lekarze krup policzają do chorób zapalnych, ponieważ prędko zabija?! W takim zaiste razie uduszenie np. sznurkiem, także jest chorobą zapalną? Jeśli zatém krup nie jest zapaleniem a dotąd najczęściéj sposobem przeciwzapalnym był leczony, nie dziwnego że dobry skutek tak był rzadkim. Widziałem zaiste że dzieciom na krup chorującym stawiano 10—20—30 pijawek, w przeciągu doby jednokrotnie i dwukrotnie krew puszczano, nawet zimną wodą krtań okładano, a dzieci prawie zawsze umierały! Pijawki w krupie tyle dopomagają, ile w skrofuliczném zapaleniu np. oczu, to jest *wielkie nic*, może nawet szkodzą.

Sam nawet emetyk w krupie nie zupełnie jest na swojém miejscu. Albowiem wcale co innego wymagamy po emetyku w zapaleniu płuc, a wcale co innego w krupie. W zapaleniu płuc emetyk nietylko jest lekarstwem wprost przeciwzapalném jako wypróżniające, ale nadto tłumiąc działanie płuc i serca jako paraliżujące *deprimens*, tém samém postęp zapalenia tamuje; a chociażby ani wymiotów ani rozwolnienia nie sprowadzał, to jednak zapalenie płuc znieść może przez wpływ swój dynamiczny; jak nas o tém sposób leczenia zapalenia płuc podług Peszyera ażnadto

przekonywa. W krupie emetyk jest, że się po prostu wyrażę, miotłą która krtań ze szlamu wyczyszcza; a jeśli wymiotów nie sprowadził, to naszemu celowi wcale nie odpowiedział; jego przeto wpływ w ostatnim przypadku jest czysto mechaniczny i może być zastąpiony przez każde inne lekarstwo wymiotowe. Lecz ponieważ emetyk bardzo często miasto wymiotów rozwolnienie sprowadza, nadto ponieważ, jak wszelkie inne związki antymonialne wydzielenie szlamowe dróg oddechowych powiększa (rozrobienie miejscowe), przeto on i ze względu dynamicznego i ze względu mechanicznego jest lekarstwem w krupie zdradliwém. Owszem w krupie gdzie zmęczenie płuc z przyczyny trudnego oddychania tak skore, paraliż przez emetyk tem prędzéj sprowadzony zostaje. Nieraz niestety widywałem po silnych daniach emetyku, że dziecko umarło nie z krupu, ale z paraliżu płuc i serca. Daleko byłoby może lepiéj, ażeby emetyk w krupie od samego początku zastąpiony był przez związki cynkowe i miedziane, które z jednéj strony niezawodnie są wymiotnemi, z drugiéj strony jako wysuszające, wstrzymują wydzielenie szlamowe (rozrobienie miejscowe) kanału oddechowego. Od téj to zapewne własności wysuszającéj, datuje owa specyficzność zachwalona siarczanu miedzi i siarczanu cynku w krupie; specyficzność zaiste która bynajmniéj nie jest urojoną, lecz uzasadnioną. Dotąd siarczan

miedzi w krupie dość często dawano, lecz kiedy? oto w ostatnich godzinach przed skonaniem, gdy wszystkie inne sposoby bezskutecznemi się okazały; ale w tym razie siarczan miedzi tyle dopomoże ile konającemu piżmo, a umarłemu kadzidło.

Że krup jest chorobą długotrwałą, najlepiéj okaże nam różność miejsca tą chorobą zajętego. Trzy bowiem są gatunki krupu.

1. Krup płucny albo raczéj bronchialny (angina membranacea bronchialis, catharrus suffocativus).
2. Krtaniowy (an: mem: trachealis).
3. Grdykowy (an: mm: laryngea).

Najmniéj niebezpieczny, przynajmniéj najdłużéj trwający jest krup płucny, przeciąga się do 3, 4, 5 a nawet 6 tygodni. I nic dziwnego: bo naprzód choroba ta niedotyka wszystkich razem gałęzi dróg oddechowych, kiedy więc jedna część cierpi, druga czynność swoją prawidłowo odbywa; powtóre szlam wydzielony jako głęboko i w ciepłém miejscu wylany nie tak łatwo krzepnie, a jako płynniejszy łatwiéj się przy odkaszlaniu na zewnątrz wylewa i również łatwiéj przez naczynia odwozowe wsysany zostaje. Jego znaki są: kaszel w nocy podczas snu, lub w położeniu poziomém większy, w dzień i w postawie pionowéj mniejszy; tak samo oddychanie prawie wolne pionowo, utrudzone i rzężące poziomo; w ostatnim bowiem razie szlam

obficie się wydobywający łatwo dostaje się do krtani, takową drażni, kaszel i rzężenie sprowadza. Głos kaszlu gruby, podziemny, jakby z beczki pochodzący, z początku suchy, następnie co raz więcéj rzężący i chrapliwy, naostatek wydobywa się flegma białkowata, przezroczysta, ciągnąca się, kawałkami gęstszemi białemi tu i owdzie przedziana; mowa wcale niezmieniona. Za wysłuchaniem piersi, odkrywają się jedne miejsca zupełnie zdrowe, w innych zaś powietrze z trudnością się przedziera, z rzężeniem i szelestem jaki wydaje piana mydlana. Pogorszenie téj choroby wzrasta w stosunku rozszerzenia się jéj po coraz liczniejszych gałęziach oddechowych.

Niebezpieczniejszy i krócéj trwający jest krup krtaniowy, przeciąga się do 8 dni, to jest dopóki się cały kanał oddechowy szlamem nie zapełnia i przejścia powietrzu nie zatyka. Szlam tą razą wystawiony na chłód powietrza prędzéj krzepnie i błonę fałszywą (pseudomembrana) tworzy. Jego znaki są: rzężenie ciągłe, kaszel częstszy i w dzień i w nocy, flegma z trudnością się wydobywa, mniéj białkowata, więcéj gęsta, ścięta i szlamowa; oddychanie utrudzone, posiłkowane przez mięsa brzuszne; mowa zmieniona i niestała, raz jest cienką i piskliwą, raz znowu grubą i basową. Głos kaszlu właściwy niby podobieństwo do szczekania mający. Za wysłuchaniem klatki piersiowéj oddychanie i

rozszerzanie się pęcherzyków powietrznych wszędzie zdrowe, ale głośne rzężenie odkrywa się w połowie kości mostkowéj, właśnie tam gdzie krtań na dwie odnogi powietrzne się rozdziela. Pogorszenie téj choroby jest w stosunku gromadzącego się i krzepnącego szlamu.

Najniebezpieczniejszy i najkrócéj trwający jest krup grdykowy — przeciąga się niestety! zaledwie do 2 lub 3 dni. Tu szlam przez działanie powietrza łatwo krzepnie, szparę głosową jako wązką prędko zatyka i zaduszenie sprowadza. Jego cechy są: rzężenie nader głośne, chrapliwe, tak że się w drugim pokoju słyszéć daje; kaszel częsty, co kwadrans lub co pół godziny się odnawia, prawie suchy; flegma ciągnąca się i sprężysta drobnemi tylko, gęstemi i zwarzonemi kawałkami się odrywa, odrywanie się téj flegmy z nadzwyczajném wysileniem i wymiotami następuje; głos kaszlu cienki, przeciągły do piania podobny; mowa zmieniona, cicha, chrypiąca, z wysileniem się wydobywa; oddychanie nader utrudzone, posiłkowane mięsami nie tylko brzusznemi ale nadto szyjnemi. Za wysłuchaniem klatki piersiowéj, oddychanie prawidłowe, lecz rozszerzenie się pęcherzyków powietrznych niedokładne; rzężenie pod kością mostkową wielkie; bicie serca szybkie w miarę trudności oddychania. Pogorszenie choroby wzrasta w miarę zatykania się szpary głosowéj.

Z tego więc opisu z natury wziętego wi-

dzimy że nie przebieg mniéj lub więcéj ostry saméj choroby przyczynia się do opóźnienia lub przyśpieszenia śmierci, ale raczéj przeszkoda czysto mechaniczna, to jest przerwany związek płuc z powietrzem.

Krup może w jedném dziecku kilka razy się objawić; widziałem go sam cztery razy u jednego chłopca pięć czy sześć lat mającego w przeciągu dwóch zim. Za każdym napadem śpieszny ratunek przy pierwszém zakaszłaniu był dany i za każdą razą w kilka dni późniéj obfita wysypka na około ust, nosa i ucha wystąpiła; czylip rzemiana bielnicy błon szlamowych na bielnicę skóry. Wspomnieć jednak muszę, że to był krup krtaniowy, nie wiem czy byłbym również szczęśliwy z krupem grdykowym.

Krup kończy się:

a) *zdrowiem* po wyrzuceniu należytém nadmiaru szlamu, oraz jednoczesném powiększeniu wszystkich oddzieleń; taki wypadek niestety najrzadszy!

b) *zapaleniem grdyki krwistém* (laryngitis). Jego znaki są: gorączka z pulsem prędkim pełnym i twardym, głos cichy, przerywany, kaszel głośny, suchy i brzęczący jak strona metaliczna (tussis metallica), skóra sucha, ciało gorące, uryna czerwona w małéj ilości; wieczorem pogorszenie choroby. Ten wypadek bywa częstszy i pociąga za sobą na dłuższy lub krótszy czas wady

głosu (aphonia). Niekiedy to zapalenie znowu w krup przechodzi i ta przemiana jest niezawodnie śmiertelną.

c) *śmiercią* częściéj *asfiktyczną* w skutek zmęczenia się (paraliżu) płuc i serca, która to śmierć przez wielkie *doses* emetyku tylko się przyśpiesza; rzadziéj *apoplektyczną* w skutek tamowanego powrotu krwi mózgowéj, a ztąd paraliżu mózgu.

G. *Śluzotok części płciowych* jest dwojaki, stosownie do płci:

a) *Śluzotok płciowy chłopców* czyli *tryper skrofuliczny* (blenorrhoea urethrae scrophulosa) cechuje się płynieniem szlamu białawego, przezroczystego jak białko od jajka, który przy samym otworze kanału urynowego w strupek krzepnie, albo błonkę formuje i ujście moczu wstrzymuje. Sam otwór kanału zaledwie zaczerwieniony urynę kilku promieniami rozpryskiwa. Szczególniéj zasklepienie ma miejsce po długim śnie (jak w śluzotoku oka), dzieci też nie pierwéj mocz upuścić mogą, chyba im przylegający strupek w ciepłém mleku lub wodzie odmięknie i odpadnie. Choroba nader uporczywa i długotrwała; ustaje dobrowolnie przy zmianie całéj konstytucyi. Recydywa łatwa.

b) *Śluzotok płciowy dziewcząt* czyli *białe upławy skrofuliczne* (fluor albus scrophu-

losus), częste pomiędzy dziećmi uboższéj klassy, o czystość niedbającéj. Wargi wewnętrzne (nymphae), oraz ściany wewnętrzne warg wstydliwych rożowością zachodzą i obfitą materyę białawą z siebie wysączają: Następnie wywrzodzenia powierzchowne powstają, które się dość grubą powłoką błoniastą i silnie do nich przylegającą okrywają (jak w krupie). Przy tém urynowanie szczypiące, wyprzałości pachwinowe (intertrigo), oraz napuchnienie warg zewnętrznych. Choroba długo trwająca, powstaje dobrowolnie lub po zniknieniu wysypek, i znika po wyrzuceniu skóry. Niekiedy ostrość moczu lub samogwałt ze strony mamek chorobę tę wywołują (?).

§ 37.

Blednica (chlorosis).

Blednica, od wyrazu blady, inaczéj *bladaczka* na wzór *żółtaczki* zwana, jest chorobą również nieszczęśliwą jak dziecię niewiadomego pochodzenia: ona bowiem przez różnych lekarzów w sposób litości godny przy rozmaitych familiach chorób umieszczoną została. Jedni ją umieścili przy chorobach macicy, na zasadzie że blednica, podług ich widzi mi się, tylbo kobiety napada i że turbuje czyszczenia miesięczne. Inni zaliczyli ją do chorób odżywienia (reproductio),

ponieważ wegetacya w niéj opóźniona i chorobliwa, a zatém zrobili z niéj *discrasiam et cachexiam sui generis*, chorobę sobie właściwą! Znowu inni uważali ją za chorobę organów trawienia, ze względu że gruczoły mleczne i śledziona są w niéj dotknięte. Inni kładli ją przy chorobach nerwowych, uważając za główną przyczynę cierpienia chorowitość nerwów swojowych (nervi gangliosi), ponieważ podczas jéj trwania najczęściéj przypadłości nerwowe jak spazmy i konwulsye się zdarzają. Znowu inni osądzili ją za chorobę płuc lub serca, ponieważ dwa te organa chorobliwością swoich czynności w niej się odznaczają, o nawet ona w wyłączne choroby tych organów (tuberculae, vitia cordis) przechodzi. Schönlein naostatek umieścił ją w familii chorób *cyanosen* zwanéj, któréj główną cechą jest chorobliwy charakter skóry co do jéj koloru i jakości i dość nietrafnie pomięszał ją z peteczami symptomatycznemi, chorobą Werlhoffa, szkorbutem, siniaczką i stwardniałością tkanki zaskórnéj.

Atoli czém najczęściéj są opiekuni dla narzuconych i podrzuconych im wychowańców, tém się okazały familie chorób wspomnionych dla biednéj blednicy — obojętne i nieczułe; nie widać tam żadnego związku rodzinnego, ani jedności krwi. Wistocie sposoby powyższe uważania rzeczy są bardzo jednostronne. Jest to prawdziwe *qui pro quo*, skutek brany za przyczynę. Blednica po-

dług nas jest trzecią formą choroby skrofulicznéj, zasadzającéj się na przewadze soków białych nad czerwonemi, w taki jednak sposób że, jeśli mlecznica jest istotnym nadmiarem mleczu, jeśli bielnica jest istotnym nadmiarem bielu, blednica jest względnym nadmiarem mleczu i bielu przy istotnym niedostatku krwi.

Blednica również jak dwie jéj siostry jest chorobą stref zimniejszych; blednica w krajach południowych jest rzadkiém zjawiskiem i tylko za emigrantkę północy uważaną być może. Zresztą jéj przyczyny przypadkowe (causae occasionales) są zupełnie te same co i tamtych.

Ponieważ zasadą blednicy jest stosunkowy brak krwi do soków białych, przeto cokolwiek tworzenie się krwi opózni, a już utworzoną zmniejszy albo wypróżni, do jéj rozwinięcia przyczyniać się będzie. Do przyczyn zatém kardynalnych blednicy należą:

1. Budowa piersi wązka, płaska i mała, zaczém mało powietrza połykająca do powstania krwi niezbędnego. A że w dzieciach i kobietach jest widoczna przewaga organów brzusznych nad piersiowemi ztąd,
2. Płeć żeńska i wiek dziecinny.
3. Wady serca, ztąd odżywienie niedokładne.
4. Wzrost prędki przy niedostatku materyi odżywnéj, ztąd wiek wykształcenia się.
5. Utrata soków większa bądź przez śluzotóki,

bądź krwotoki, bądź powiększone oddzielenia;

6. Powietrze chłodne, wilgotne, zepsute oraz wyziewami przepełnione, słowem mało kwasorodu w sobie zawierające.
7. Brak ruchu cielesnego, a przeto słabe działanie płuc i serca (§ 18); ztąd życie książkowe i robotki kobiece.
8. Wpływ moralny tłumiący jak żal, tęsknota po utracie osób lubych lub rodzinnego miejsca, miłość bez wzajemności i t. p., co podobnież czynność płuc i serca opóźnia.

Do przyczyn pomocniczych należą.

1. Pokarmy mączne, cukrowe i tłuste zaczém mało saletrorodu w sobie mieszczące.
2. Niedostatek.

Blednica następujące znaki okazuje.

Pod względem fizycznym. Skóry kolor trupiobiały, w żółtawo lub zielonkawo wpadający, pochodzący od płynu wodnistego, żółtawego pod przyskórnią znajdującego się, który w pewnych miejscach gromadzi się w większéj ilości i skórę rozpina; ztąd powieka dolna torebkowo nabrzmiała, zwisła i przeświecająca. Kolor skóry blady oraz wspomniony płyn zaskórny pochodzą nietylko od niedostatku krwi ale nadto od przewagi serwatki krwistéj (serum sanguinis) nad pierwiastkiem krwistym (cruor) i włóknikiem (fibrina), oraz od słabego połączenia części składowych krwi pomiędzy sobą. Jest to najniższy,

że tak rzekę stopień puchlizny (chemicznego rozkładu krwi na swoje pierwiastki). W niektórych nawet częściach np. przy kostkach ślady wodnego napuchnienia się obiawiają, szczególniéj wieczorem po trudzie dziennym; co właśnie dowodzi osłabienie naczyń odwozowych, soki bowiem sile ciężkości ulegają. Żyłki cienkie przez skórę przeświecające nie są niebieskie ale jasno różowe, karminowe. Usta i język zaledwie co zarumienione. Białko oka kredowo blade, bez blasku. Ciało nadęte, ciastowate. Mięsa blade i miękkie, łatwo rozrywać się dające (po śmierci); krew żylna wodnista, fioletowa raczéj niżeli ciemno-czerwona niedokładnie się ścina, obfituje w serwatkę krwistą; a jéj mała część skrzepła (insula) jest miękka i galaretowata. Ciepło ciała o kilka stopni niższe, ztąd w dotknięciu chłodne, sami nawet chorzy zimno czują, tulą się i lubią ciepło.

Pod względem życia roślinnego. Płuca małe usiłują to wynagrodzić prędkością czego wydołać nie mogą obszernością swoją i mocą; przeto oddech jest prędki, dyszący i łatwo męczący się; ztąd pewny stopień dychawiczności oraz częste poziewanie. Za ruchem płuc idzie ruch serca, które prędko bije; ztąd chorzy na palpitacyę serca się uskarżają; ztąd zmęczenie się serca łatwe i skłonność do omdlewania. Za ruchem serca idzie ruch tentników, czyli puls uderzający 120—130 przez minutę; nie jest to jednak puls

gorączkowy, ale osłabienie odznacza; albowiem przy całéj prędkości bywa mały, miękki i za naciskaniem łatwo znikający. Apetyt mały, niekiedy większy i to wyłącznie do potraw mącznych, tłustych i słodkich, czasem nawet do rzeczy niezwyczajnych np. do węgli, wapna, piasku, łoju, i t. p. Trawienie leniwe, ztąd żołądek wiatrami wzdęty, kwasy żołądkowe, zgaga, zatwardzenie stolca prze 3, 4, 5, dni, przerywane nudnościami, odbijaniem, czkawką, niekiedy wymiotami lub rozwolnieniem. Przytém jak w mlecznicy jest stwardniałość gruczołów mlecznych i innych organów trawienia, mianowicie śledziony. Mocz w miernéj ilości żadnych charakterów zwierzęcego oddzielenia nieokazujący jest blady, mętny i bez azotycznego zapachu. Wyziew skórny również żadnego nie ma odoru. Miesięczne czyszczenia przychodzą rzadko, ledwie co 6, 7, 8 tygodni, w małéj ilości i z wielkiemi cierpieniami; krew uchodząca jest jasna, czasem różowa; niekiedy regularność na czas pewny zupełnie znika, lub białemi upławami zastąpioną bywa. Części rodzajne tak chłopców, jako też dziewcząt nie wykształcają się; jądra, macica, jajeczniki zostają małe, prawie karłowate (atrophica). Na częściach wstydliwych włos nie wyrasta; słowem cała wegetacya jest opieszała.

Pod względem życia nerwowo-umysłowego. Zmysły są drażliwe i czucie nerwowe podwyższone, łatwo przyjmujące wrażenia; lecz oddzia-

ływanie czyli objaw czucia albo zbyt słaby, albo chorobliwie powiększony, ztąd albo zupełna obojętność, albo spazmy, eklampsya i t. p. To samo jest i w życiu umysłowém; czułość wielka, lecz objaw czułości albo słaby, albo chorobliwie powiększony; ztąd melancholia, głupota, mania, histerya i t. p. Siła muskularna nader słaba, ruchy powolne; zmęczenie łatwe czyli wyczerpanie sił, ztąd drugi powód do omdlewania. Chorzy są gnuśni i za największą rozkosz mają spać, a przynajmniéj leżéć; głos ich słaby, dziecinny, piskliwy; mowa jąkająca się lub seploniąca.

Blednica w trzech znajduje się przypadkach:

a) pomiędzy dziećmi uboższéj mianowicie klassy, gdy przyczyny temu sprzyjają. Jest to *blednica dzieci* (chlorosis infantium) dość częsta i nader charakterystyczna;

b) w wieku dojrzewania bądź chłopców bądź dziewcząt, szczególniéj ostatnich, gdzie przy dążności do wegetacyi potrzebny jednak i niezbędny dla niéj materyał, czyli krew w małéj znajduje się ilości; a zatém gdzie wypotrzebowanie krwi daleko większe jest aniżeli jej dostarczenie. Stanowi to *blednicę dojrzewania* (chlorosis pubertatis). W saméj istocie gdzie wzrost szybko postępuje, gdzie młodzież buja jak topola, tam w większym lub mniejszym stopniu blednica zawsze prawie się przyłącza.

Wszyscy rosnący są bledzi; nawet pospolicie mówią „źle wygląda bo rośnie.“

c) naostatek stanowi ona przejście po długich i wyniszczających chorobach do zdrowia i jest w ścisłém znaczeniu *rekonwalescencyą* (chlorosis reconvalescentium).

Blednica jeśli tylko nie pochodzi od wad organicznych płuc i serca nie jest chorobą niebezpieczną; trwanie jéj długie, kilkanaście miesięcy a nawet kilka lat, podczas którego polepszenia i pogorszenia wzajemnie się wyręczają; pierwsze są w lecie, drugie w zimie, tak samo właśnie jak w innych formach skrofulicznych; recydywa nierzadko się zdarza. Kończy się:

a) zdrowiem, przy zmianie dyety i stosownem leczeniu;

b) chorobami pochodnemi jakoto: histeryą, melancholią, nimfomanią, chorobami płuc i serca, tuberkułami, stwardniałością organów brzusznych, białemi upławami i t. p.

c) śmiercią, w skutek wad serca, suchot i wodnéj puchliny.

§ 38.

Rzut oka na trzy formy choroby skrofulicznéj.

I. Mlecznica najwięcéj panuje w pierwszéj epoce życia, to jest aż do zupełnego wyrznięcia się zębów mlecznych, zaczém aż do czwartego

roku. Bielnica, jakkolwiek w lżejszych formach np. wysypek, objawiać się zwykła w pierwszéj epoce życia, w wyższych jednak formach, jako to śluzotoków, cierpień gruczołowych, kości i chrząstek najbardziéj panuje w drugiéj epoce, to jest od czwartego roku aż do wyrzynania się zębów stałych. Blednica wreście, chociaż dwóch pierwszych epok nie oszczędza, najwidoczniéj się przedstawia w trzeciéj epoce, czyli od wyrznięcia się zębów stałych aż do 15—17 roku.

II. Pewną jest rzeczą, że dziewczęta mają większe usposobienie do blednicy, chłopcy do bielnicy, mlecznica zaś obie płci zarówno napada.

III. Przemiany jednych form w drugie, lub jednych gatunków w inne nie odbywają się podług pewnych i słałych prawideł. Jednakże mlecznica (cierpienie gruczołów mlecznych) najczęściéj przechodzi w cierpienia gruczołów bielnych (pachwinowych, szyjnych, i t. p.). Cierpienia kości przemieniają się w wysypki. Choroby błon szlamowych wyręczają się wzajemnie; np. zapalenie prawego oka przechodzi w zapalenie lewego, śluzotok ust w śluzotok nosa, lubo i przez wysypki cierpienia błon szlamowych często zastąpione bywają.

IV. Najniebezpieczniejszą formą choroby skrofulicznéj jest bielnica dośrodkowa, mianowicie gdy takowa po zniknieniu odśrodkowéj powstaje; mniéj straszną jest mlecznica nawet w stopniu trzecim; za najmniéj zagrażającą uważać

się może blednica, zwłaszcza jeżeli od wad organicznych płuc i serca nie pochodzi.

V. Każda z trzech form choroby skrofulicznéj często bywa podwaliną przyszłego *uposażenia żywotnego* (constitutio), a tém samém *objawu żywotnego* (temperamentum). I tak: mlecznica, choroba niższych gałęzi układu naczyń białych, przechodzi w swoją przeciwpolarność, to jest do niższych gałęzi układu naczyń czerwonych, czyli do żył. Ztąd powstaje *żyłowatość* (venositas) jako podstawa *uposażenia żylnego* (con: venoso - haemorrhoidalis) i *objawu żółciowego* (tem: biliosum, cholericum). Bielnica, choroba wyższych gałęzi układu naczyń białych przechodzi w swoją przeciwpolarność, to jest do wyższych gałęzi układu naczyń czerwonych, czyli do tentników. Ztąd powstaje *przekrwistość* (plethora) jako podstawa *uposażenia zapalnego* (c. plethorica) i *objawu krwistego* (tem: sanguineum). Blednica, choroba wyższych gałęzi układu naczyń czerwonych, przechodzi w swoją przeciwpolarność, to jest do układu nerwowego. Ztąd powstaje *czułość* (sensibilitas) jako podstawa *uposażenia słabego* (c. debilis) i *objawu nerwowego* (t. nervosum).

CZĘŚĆ II.

Środki dijetetyczne i lekarskie

przeciw

CHOROBIE SKROFULICZNÉJ.

(Hygiena et Pharmacodinamica).

§ 39.

Leczenie w ogólności.

Leczenie jest ostatecznym celem Lekarza, jest jego świątynią przed któréj trzema ołtarzami się korzy; przed *boską moralnością* zachęcającą go do niesienia ulgi cierpiącym, przed *ludzką miłością własną* pobudzającą go do czynności i odznaczenia się, oraz przed *szatańskim zyskiem* przymuszającym go do utrzymania bytu towarzyskiego. Lekarz o tyle godzien hołdu, o ile sam jednemu z tych ołtarzów więcéj hołduje. Leczenie odbywa się za pomocą środków lekarskich lub też stosownego zachowania się (dieta), które tém są dla przyczyn choroby czém przeciwtrucizna dla trucizny. Lecz ponieważ lekarze tak są różni pomiędzy sobą nietylko co do przyczyn chorób pojedynczych, ale nadto co do ogólnego wyobrażenia sobie życia bądź w stanie zdrowym, bądź chorobliwym, tém samém muszą być różni co do działania lekarstw. Ztąd to powstała tak znaczna ilość środków, często wprost sobie przeciwnych dla zwalczenia jednéj choroby; które to środki nietylko na pewnych i wyrozumowa-

nych zasadach są zalecane, nietylko doświadczeniami wielokrotnemi jako zaradcze uznane, ale często przewidzeniom, przypadkom, fanatyzmowi a nawet, wstyd powiedzieć, grymaśnéj modzie sławę swoją są winne. Taką sprzeczność zobaczemy w leczeniu choroby skrofulicznéj i postaramy się ją usprawiedliwić.

Wszystkie sposoby leczenia, na jakich bądź filarach wsparte, dają się zredukować do dwóch, to jest: wzmacniającego i osłabiającego; a tém samém wszystkie środki lekarskie (z wyjątkiem niektórych, *dotąd* specyficznych i mechanicznych) są albo wzmacniające albo osłabiające. Myśl ta która jak fenix z popiołów po kilka kroć w teoryach lekarskich odżyła i po kilka kroć wygwizdaną została, musiała koniecznie takiemu uledz losowi, ponieważ jednostronnie, rzekłbym nawet fanatycznie uważaną była. Jakżebym rad w téj chwili porozumieć się z moimi czytelnikami nad zdaniem tylko co wyrzeczoném, jakże żałuję że miejsca obszernego tak ważnemu przedmiotowi w tém piśmie udzielić nie mogę; albowiem pewny jestem że nie jeden przedwcześnie mnie uzna za odgrzewacza przestygłych już teoryi Browna, Razorego, Rolanda, a może mnie nawet zechce uważać za przecuconego metodystę z czasów Temissona i Tessalusa którzy swoją teoryę *de stricto et laxo* jeszcze za panowania Augusta i Tyberyusza wykładali. Jakkolwiek z wielkiem jestem uwielbieniem dla tak sławnych i genial-

nych swojego czasu mężów, niechętniebym jednak za machinalnego przepisywacza uchodzić chciał. Spodziewam się atoli w stosowniejszém miejscu okazać, że o ile znane mi są wykłady moich poprzedników o chorobach i lekach oraz wzajemnym stosunku pierwszych do ostatnich, o tyle mój sposób uważania tego przedmiotu od tamtych jest różny; sposób mówię uważania wyprowadzony z zasad fizyologicznych i doświadczeniami przeszłości utwierdzony.

Przecież nim to nastąpi, powiem pokrótce, że na zasadzie podwójnego objawu życia zwierzęcego, to jest *czucia* i *ruchu* (§ 3), które mogą być albo w niedostatku, albo w nadmiarze wyprowadzam następujące sposoby leczenia.

1. Przeciw przemocy,czyli paraliżujący, osłabiający (methodus anticonvulsiva, paralitica, debilitans).
2. Przeciw niemocy, czyli wzmacniający (m: antiparalitica, roborans).
3. Przeciw kurczowi, czyli uspakajający (m: antispasmodica, paretica, calmans).
4. Przeciw nieczułości, drażniący (m: antiparatica, excitans). Do tych przydać należy.
5. Przeciw złéj mieszaninie soków (m: antidyscrasica, specifica).
6. Przeciw złej budowie, który najczęściéj bywa mechaniczny (m: mechanica,chirurgica).

Wykład ten czynności lekarstw, czyli farmakodynamika jest czystém następstwem mojego

wykładu o rodowodzie chorób, czyli patogenii, a jak z tamtéj wygnałem choroby zapalne, tak w téj lekarstwa przeciwzapalne (antiphlogistica) żadnego miejsca nie mają. Rozważmy bowiem: chociaż zapalenie reumatyczne i róża często od jednych pochodzą przyczyn i podobne nader mają znaki, jednak w pierwszém doskonale dopomaga okładanie zimną wodą, w drugiéj woda zimna szkodzi, natomiast okładanie suche, ciepłe, aromatyczne z dobrym używa się skutkiem. Pytam się, które z tych cierpień jest zapaleniem, a które z tych lekarstw przeciwzapalném, czy woda zimna, czy też ciepły aromat? Pijawki nader skutecznemi się okazały w zapaleniu krwistém oka, niezaprzeczenie szkodą w skrofuliczném, w którém kąpiel miejscowa lekko aromatyczna lub ściągająca wybornie działa; któraż z tych chorób jest zapaleniem, a które z lekarstw przeciwzapalném, czy pijawki, czy kąpiel aromatyczna? Blekot (hyosciamus niger), woda migdałów gorzkich (aqua amygd. amar.), naparstnica czerwona (digitalis purpurea) są lekarstwa odurzające, narkotyczne; a jednak nie ma ani jednego zapalenia ważniejszego, gdziebyśmy tych środków z najlepszym skutkiem nie używali; owszem w leczeniu zapaleń bez nich prawie obejść się nie można; czémże są wspomnione lekarstwa czy narkotyczne, czy przeciwzapalne? Koziołek (valeriana), pomornik (arnica montana), kamfora, wino, opium i t. p. policzo-

ne są do lekarstw drażniących, pobudzających, a jednak w gorączkach gdzie puls znacznie przyspieszony, skóra sucha i paląca, język sztywny i koci, nieprzytomność, majaczenie i t. p. dają się z najlepszém następstwem; czémże są wspomnione leki, czy drażniące czy przeciwzapalne?

Widziemy zatém jak pyszny pałac lekarstw przeciwzapalnych w perzynę się obraca. Te i tym podobne niedokładności w nauce leczenia aż nadto są wyraźnemi, aby nie wpadały w oczy każdego myślącego, zresztą są one przyczyną niejednego nieszczęścia w życiu praktyczném lekarza. Zamilczę o lekarzach starszych, którzy niejedną prawdę smutném doświadczeniem drogo odkupili, a w niedostatku pewnych zasad i prawideł, że tak powiem *instynktem lekarskim* się powodują, jakkolwiek i im podobne niedokładności aż nadto uczuć się dają; ale dla młodszych stanowią one prawdziwy labirynt zawikłania. Usiłowaniem zaś naszém jest młodszemu szczególniéj lekarzowi podać kłębek, aby się z błędnika chorób i lekarstw z łatwością wydostać mógł z chlubą i sumiennem zadowolnieniem dla siebie a z pomyślnością dla cierpiącéj ludzkości. Do tego dążę — może choć cokolwiek dla dobra ogółu uczynić potrafię.

§ 40.

Leczenie choroby skrofulicznéj w ogolności.

Wiadomo nam już, że jakkolwiek choroba skrofuliczna jest czysto materyalną i w nadmiarze soków białych do czerwonych położoną, jednakże znajduje się ona w jestestwie żyjącém, które życie swoje objawia przez ruch i czucie. Wiadomo nam także, że ze stanowiska ruchu (zaczém układu mięsno-kostnego i naczyniowo-płucnego) ma ona charakter paralityczny (§ 3); ze stanowiska zaś czucia ma charakter kurczowy (z przyczyny czułości wiekowi młodszemu właściwéj), który na nieszczęście nie dość jasno rozróżniony bywa od konwulsyjnego. Bo czémże jest np. kurcz? jest to *motus tonicus*, a czémże jest konwulsya? jestto *motus clonicus* i czyliż ta odpowiedź nie jest dość jasną?! Na zasadzie więc podwójnego charakteru téj choroby, leczenie jéj przez różnych lekarzów było odmienne, a nawet wprost sobie przeciwne. Jedni, biorąc kurcz za konwulsyę, zastosowali cały szereg lekarstw przeciwkonwulsyjnych; ztąd zalecali dijetę ścisłą, umiarkowaną, mało pożywną, środki działające na powiększenie roztworzenia, czyli osłabiające, ztąd lekarstwa powiększające stolec, mocz i wyziew skórny, oraz kąpiele ra-

czéj osłabiające. Co więcéj, nawet odciągania krwi miejscowego, a w niektórych razach ogólnego nie żałowano, chociaż po tém ostatniém począwszy od zapalenia gruczołów lub stawów, aż do zapalenia skrofulicznego mózgu żadnych pomyślnych wypadków nie widziałem. W ogóle zaś z takiego postępowania, jakkolwiek ze złéj zasady wyprowadzonego bywały zwycięztwa nad chorobą odniesione, bywała śmierć nieubłagana, która zdała się nam powiedzieć „właśnie tędy do mnie droga.“ Drudzy znowu przez wzgląd na charakter paralityczny, uważali skrofuły za chorobę osłabienia, zaczém leczyli ją sposobem wzmacniającym; ztąd dijeta obfitsza i pożywna, ztąd lekarstwa wstrzymujące roztworzenie, czyli wzmacniające, nawet chiny i żelaza nie żałowano; ztąd kąpiele aromatyczne w siennym prochu, tataraku, kąpiele winne. W ogóle zaś i z takiego postępowania na błędnéj zasadzie opartego, raz pomyślne bywały wypadki, drugi raz niepomyślny koniec. Pytanie zatém ważne, który z tych sposobów leczenia jest dobry? jeden czy drugi? zaczém jako wprost sobie przeciwny żaden nic nie wart; więc ani jeden ani drugi — czemuż znowu wypadki leczenia dobre? W takim razie czémże jest nauka leczenia? oto niby grą loteryjną — czém lekarz? oto automatem zapisującym recepty. O! jeśliby w saméj rzeczy tak było, żałowałbym mocno że tylko jestem lekarzem; żałowałbym najpiękniejszych lat

młodości na samych niepewnościach przepędzonych. Aléż na szczęście rzecz się ma inaczéj; medycyna jest nauką uzasadnioną, coraz bardziéj się doskonalącą.

Lecz wróćmy do pytania, który ze sposobów leczenia choroby skrofulicznéj jest lepszy wzmacniający, czy osłabiający? Na to odpowiem, że uważając względnie jeden i drugi dobry, bezwzględnie zaś ani jeden ani drugi; a co twierdzę, okażę. A naprzód pytam się czém są skrofuły?— niestosunkowością soków białych do czerwonych. Jakież zatém lekarz ma zadanie chcąc skrofuły wyleczyć?— stosunek należyty pomiędzy jednemi a drugiemi przywrócić. Jaką drogą do tego dojdzie?— dwojaką: albo powiększając ilość czerwonych, albo zmniejszając białe. Powiększamy soki czerwone przez wszelkie środki przyśpieszające tworzenie, czyli wzmacniające; zmniejszamy zaś soki białe (wprost) przez wszelkie środki przyśpieszające roztworzenie (§ 2) czyli osłabiające. Widzimy zatém że każdy z dwóch sposobów leczenia jest również dobry. Lecz w jakim razie do jednego z nich się uciekać?— oto gdy ilość soków czerwonych jest za małą, do pierwszego; gdy zaś ilość soków białych za wielka, do drugiego się udać należy. Widzimy tedy na co w leczeniu téj choroby wzgląd mieć należy. Ktoby bez względu na to skrofuły zawsze sposobem osłabiającym leczył, zniósłby może chorobę, lecz zniesie

jednocześnie chorego przez wyniszczenie; ktoby znowu bez względu zawsze wzmacniał, także ze skrofuł wyleczyć zdoła, lecz łacno śmierćby sprowadził przez zapalenie ważniejszego organu. Szczęśliwy kto ze znajomością głęboką nauki i sztuki lekarskiéj potrafi te dwie połowy w jedną spoić całość. A ponieważ w leczeniu choroby skrofulicznéj cała rzecz się toczy albo o powiększenie soków czerwonych, albo o zmniejszenie białych, ztąd wypada, że odciąganie krwi bądą miejscowe bądź ogólne w cierpieniach skrofulicznych nie tylko nic nie pomaga i dopomódz nie może, ale koniecznie szkodzić musi; o czém się sam idąc dawniejszą ścieżką, wielokrotnie przekonałem, i o czém świat lekarski, jeśli odtąd zwróci na to uwagę niezawodnie się przekona.

Szkic niniejszy leczenia choroby skrofulicznéj jakkolwiek krótki, byłby może jasny i dostateczny dla biegłego lekarza, jeśliby tylko co do uważania choroby ze mną się zgodził. Jednakże nie chcąc się narazić na zarzut że o skofułach rozprawiam tylko teoretycznie, a życiem praktycznem twierdzeń mych nie udowadniam, muszę się nad częścią praktyczną obszerniéj zastanowić.

§ 41.

Środki zapobiegające powstaniu choroby skrofulicznéj w ogólności (prophilaxis), mianowicie dieta.

Właściwie nie znamy środków zapobiegających chorobie skrofulicznéj, jak na przykład ma-

my szczepienie ospy krowiéj przeciw ospie naturalnéj i tylko unikanie przyczyn szkodliwych uważamy za jedyny środek zapobiegający. Wszystkie przyczyny skrofuł umieściliśmy w trzech rubrykach: *a)* wpływu rodziców— *b)* wpływu budowy dziecka— *c)* wpływu świata zewnętrznego. Zobaczmyż o ile niemi dowolnie rozrządzać zdołamy.

A) Rodzice powinni być w sile wieku i fizycznie zupełnie ukształceni; kobieta mieć ma nad 18, mężczyzna nad 24 lat. Nieosłabieni przedwczesném nadużyciem miłości fizycznéj lub samogwałtu. Mężczyzna przed wstąpieniem w związki małżeńskie, jeśli kiedykolwiek cierpiał na chorobę syfilityczną, powinien się z niéj zupełnie oczyścić. Wspominam tu o mężczyznach, albowiem ten przypadek między nimi częstszy bywa. Zbytecznem niebyłoby aby przy wyborze małżeństwa zważać w ogóle na zdrowie połowicy.

B) O ile budowa dziecka koniecznie się przykłada do usposobienia skrofulicznego wykazaliśmy wyżéj (§ 7), czego bezpośrednio poprawić nie możemy. Jednakże przez stosowny pokarm utrzymując w należytym stosunku powstanie mleczu, przez stosowny zaś ruch ciała w czystém powietrzu utrzymując przyzwoite powstanie krwi, możemy pośrednio złemu zaradzić.

C) Wpływ świata zewnętrznego jest wielki i często z mocy naszéj się wydzierający, jest to

walka z żywiołami, w której często najwięksi bohaterowie zwyciężeni zostają. A ponieważ żywioły nie działają wyłącznie na niektóre jednostki, ale na ogół, dla tego też choroba skrofuliczna nie jest jednostkową, wyjątkową, czyli sporadyczną, ale raczéj ogółową, miejscową, endemiczną, to jest zależną od pewnego sposobu działania na nas żywiołów.

Wpływ świata na nasze ciało stanowi w najogólniejszém znaczeniu tego wyrazu *dijetę*. Dijeta bowiem nie jest to zachowanie pewnych ostrożności co do jadła i napoju, ale raczéj obejmuje ona owe *sześć rzeczy* przez Galena jeszcze (131 p. n. Ch.) dość chimerycznie *nienaturalnemi* (sex res non naturales) zwanych; zaczém: 1 powietrze (ocieplone i oświecone), 2 jadło i napój, 3 wpływ umysłowy, 4 ruch (i spoczynek), 5 sen (i czuwanie), 6 oddzielenia (i wydzielenia). Jeśli zwrócimy uwagę na przyczyny spowodujące chorobę skrofuliczną (§ 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18), spostrzeżemy że wszystkie właśnie w braku stosownéj dijety leżą. Z tego oczewiście następujące wyniki wyprowadzić się dają:

1. Że dobra dijeta jest jedynym środkiem zapobiegającym (prophilaxis) powstaniu choroby skrofulicznéj.
2. Że dobra dijeta, zaczém odsunięciem przyczyn szkodliwych, sama przez się już jest dostateczną do wyleczenia skrofuł.

3. Że najlepsze środki lekarskie, raczéj aptekarskie *przeciwskrofuliczne* (antiscrophulosa) na nic się nie przydadzą jeśli stosowna dieta ich działania nie wesprze.

Kiedy więc dijeta tak ważną jest dla choroby skrofulicznéj, należy się nad nią obszerniéj zastanowić.

I. *Powietrze* powinno być czyste, wyziewami zapachami i wilgocią nie obciążone, dla tego wiejskie lepsze niż miejskie, w ogrodach lepsze niż w mieszkaniach, na górach lepsze niż w dolinach; dla tego pokoje dziecinne powinny być obszerne, wysokie, lepiéj gdy są na wyższych piętrach; w Anglii pokoje dziecinne są zazwyczaj na 3 piętrze; okna w nich często przetwierane, z unikaniem jednak gwałtownego ciągu powietrza; wiele dzieci niechaj w jedném pokoju nie sypia; niepotrzebne naczynia, płyny waporujące, spiżarki z łakociami, marynatami, brudy i t. p. w pokojach dziecinnych mieścić się nie mogą. Niezdrowém jest również trzymać tam kwiaty, lub doniczki z roślinami silną woń wydającemi. Dziecię o ile tylko pogoda i pora roku dozwala powinno żyć w otwartém powietrzu, pod odkrytém niebem. Z braku czystego powietrza wypada:

1. że w miejscach i krajach wilgotnych i błotnistych skrofuły nigdy zupełnie wyleczyć się nie dają, a najlepszym środkiem w takim razie jest podróż do miejsca suchego

2. że po szpitalach i zakładach dobroczynnych, gdzie wiele dzieci razem przebywa, (bez ubliżenia wentylatorom) leczenie choroby skrofulicznéj bardzo leniwo się posuwa.
3. że w uboższéj klassie ludzi ciasno i w niskich domkach mieszkających, skrofuły są chorobą nader uporczywą.

II. *Ciepło* które z jednéj strony ułatwia działanie powietrza na płuca, z drugiéj utrzymuje wyziew skórny, jest prawdziwym antydotem na skrofuły. Dość zwrócić uwagę na ruch dośrodkowy i odśrodkowy téj choroby w naszém klimacie, aby się o prawdzie mojego twierdzenia przekonać. U nas bowiem skrofuły (dośrodkowe) podczas zimy nurtują w głąb ciała; ztąd cierpienia kości, chrząstek, wrzody głębokie, fistuły i t. d.; na wiosnę (współodśrodkowe) uderzają na błony szlamowe; ztąd cierpienia oczu, śluzotoki, krup i t. d; przez lato (odśrodkowe) wypływają na wierzch ciała, ztąd wysypki, a wtedy dzieci bywają najzdrowsze; w jesieni znowu wracają do błon szlamowych, a podczas zimy kryją się i niszczą organy wewnętrzne. To samo się spostrzega w krajach pod różną długością jeograficzną położonych: ztąd w krajach północnych skrofuły objawiają się najczęściéj w organach głębiéj położonych np. w kościach już jako krzywica, już jak mięknienie kości, w organach życia roślinnego, już jako skrzepłości skrofuliczne, już jako tuberkuły; w krajach umiarkowanych

tamte formy bywają rzadkie, ale za to częstsze zapalenia oczu, skrofuliczne śluzotoki, napuchnienia limfatyczne, wola i t. p. w krajach nareście zwrotnikowych poprzednie formy są najrzadsze, ale za to wysypki jako najzewnętrzniéjsza, a niezaprzeczenie najlagodniejsza forma choroby skrofulicznéj powszechnie grasują.

Ciepło powinno być dziecku dostarczane:

1. przez słońce i to źródło naturalne jest najzdrowsze,
2. przez ruch przyzwoity i stosowny do wieku.
3. przez ocieplenie mieszkania,
4. naostatek tak pozyskane ciepło zatrzymuje się przez ubior.

III. *Światło* rozumi się słoneczne, które na skórę, układ nerwowy i krwonośny w sposób drażniący działa jest wielkiém i niezaprzeczoném lekarstwem na skrofuły; przez wzgląd że skrofuły są chorobą wegetacyi a światło tak bardzo na polepszenie wegetacyi wpływa. Nasze wiejskie baby, które zwykły dzieci krzywicą dotknięte zagrzebywać po pas w piasek pod czas skwaru słonecznego, daleko lepiéj poznały wpływ słońca na wegetacyę, aniżeli niejeden filozof co przy lampie nocnéj o działaniu promieni słonecznych pisze. Zaiste postępowanie powyższe jest nader zbawienne, albowiem trzy żywioły, *powietrze, ciepło i światło* największe nieprzyjaciołki choroby skrofuliczéj, na zwalczenie jéj jednocześnie ręce sobie podają.

IV. *Pożywienie* dziecka do roku niechaj będzie naturalne, zaczém pokarm z piersi matki, gdzie to jest niepodobném z piersi mamki. Takie pożywienie bądź z nieobfitości jego, bądź dla ulżenia matce lub mamce, może być przeplatane innemi rzeczami płynnemi, co do części składowych (cukru, białka i szczawianu) z mlekiem podobieństwo mającemi. I tak: w pierwszych miesiącach daje się czysta woda letnia ocukrzona, lub na wpół z mlekiem krowiém zmięszana. Od 3 lub 4 miesiąca można już karmić odwarem arorotu (krochmalu), bułki dobrze wypieczonéj i wysuszonéj (grzanek, sucharków); następnie drobną kaszką dobrze rozklejoną na wodzie lub mleku, lub też sago. W drugim roku można dziecku dawać rosoły z białych miąs niekorzenne, nie zbyt pietruszkowane, ale zato jarzynne; jarzyny i owoce dobrze gotowane, pieczone, lub duszone. W miarę wyrzynania się zębów pokarm dziecka powinien być twardszy, jak np. w trzecim roku, bułka z powidłami, lub z masłem; mięsa białe w umiarkowanéj ilości, ryby rzeczne, nietłuste; szkodliwe są kartofle, orzechy, potrawy mączne, leguminy, ciasta tłuste i migdałowe, ryby stawowe i morskie. Pokarm dziecka niechaj będzie ile możności świeży, taki co nie dawno życia pozbawiony, bo ten tylko łatwo się przyswaja i w życie przechodzi. Zaczém wędliny, marynaty, rzeczy kwaszo-

ne, solone, do czego ser policzony być może, są dla dziecka zupełnie niezdrowe.

V. *Napojem*, mającym gasić pragnienie dziecka, najzdrowszym jest niezaprzeczenie świeża kryniczna woda, obfitująca w kwas węglowy dla żołądka zbawienny. Jakoż dzieci pijące wodę świeżą bywają zdrowe, czerstwe i dobrze się chowają; do tego zatém napoju one od pierwszych miesięcy, powiedziałbym niemal pierwszych dni przyzwyczajane być powinny. Że dzieci wiejskie pomimo niezdrowéj i mącznéj żywności mniéj chorują na skrofuły niżeli miejskie, przypisywać to niczemu innemu nie można, tylko świeżemu powietrzu i świéżéj wodzie. Z dostrzeżeń wielokrotnych przekonany o zbawienności wody dla dzieci, jakkolwiek hydropatem nie jestem, powtarzam raz jeszcze że ją uważam za najlepszy środek przeciwskrofuliczny.

Po wodzie na pierwsze miejsce zasługuje mleko krowie, które w miarę wieku dziecka daje się albo czyste, albo zmięszane z większą lub mniejszą ilością wody ciepłéj; mniéj zdrowo gdy się mięsza z odwarem lekko aromatycznym dziewanny, kwiatu lipowego, bratków, goździków polnych, badianu, suszonych malin, łupinek kakaowych, cynamonu i t. p.

Nadmienić muszę że zupełnie niezdrowém jest dawać dzieciom szczególniéj młodszym (w pierwszym roku) w wielkiéj ilości nalewu dziewanny, kwiatu lipowego, badianu, malin suszo-

nych, goździków polnych, tém mniéj jeszcze herbaty chińskiéj, jakto na nieszczęscie powszechnym jest zwyczajem. Dzieci przytém wyraźnie usychają, a to nie dla tego, że wspomnione herbaty piersi suszą (jak się to zwykle mówi), ale że one działają na podwyższenie czynności nerek. Jakoż dzieci wtenczas nader wiele urynują i wpadają z naszéj winy w najniebezpieczniejszą chorobę *szczączkę* (diabetes). Kilka smutnych wypadków utwierdziło mnie w tém przekonaniu. Kawa i herbata dzieciom młodszym zupełnie niesłużą. Wódka i wszelkie jéj przeobrażenia pod nazwą likworów, ratafii, nalewek, esencyi i t. d. jest trucizną. Wino jako lekarstwo jest w niektórych formach choroby skrofulicznéj bardzo skuteczném, zwyczajnie zaś szkodzi. Piwo wystałe na wpół z wodą (gramatka) dla dzieci starszych i słabszych stanowi zdrowy posiłek.

Napój na ugaszenie pragnienia powinien być w każdym czasie dawany; pożywienie zaś daje się 4 lub 5 razy przez dobę w odstępach kilkogodzinnych. Nigdy nie dawać za wiele jeść na raz. Pożywienie lub napój nie powinny być ani za gorące ani za zimne, raczéj umiarkowanie ocieplone między + 10 do + 20 R. W ogóle pokarm lub napój dziecka niechaj będzie prosty, z jak najmniéj przedmiotów różnorodnych złożony, że go tak nazwę *patryarchalny*, zaczém; woda, mleko, owoce, chleb i mięso.

VI. *Wpływ umysłowy* rozweselający działa na polepszenie wegetacyi, smutny zaś zaczém tłumiący, paraliżujący niszczy zdrowie dziecka i do wywinięcia się choroby skrofulicznéj przyczynia. Dla tego niechaj twarze wypogodzone dziecko otaczają, głos niechaj doń przyjemny przemawia, ale nie płaczliwy i bolejący, jak to zwyczajem bywa. Kiedy podrastają nie należy im opowiadać powieści o strachach, djabłach, zbrodniach zatrważających, ale owszem bajeczki i historyjki wesołe i moralne. Najszkodliwsze ze wszystkich wpływów moralnych są:

1. *Tęsknota*:

a) po odstawieniu od piersi; ztąd widujemy często mlecznicę rozwijającą się w tym czasie, chociaż dzieci nic szkodliwego nie jedzą; dla tego je odzwyczajać należy od piersi, nie zaś nagle odrywać. A ponieważ dzieci im starsze tém się bardziéj do pokarmu naturalnego przywięzują, przeto najlepiéj dzieci odłączyć od piersi w końcu 1-go roku, kiedy jeszcze poznania nie mają.

b) za mamkami, piastunkami, sługami odprawionemi, do których się dzieci przywiązały i nawykły; dla tego wtedy dziećmi gorliwiéj się zajmować należy, aby braku osób im lubych nie dać uczuć;

c) w starszym wieku po utracie osób ukochanych lub oddaleniu się od miejsc rodzinnych;

d) po zawiedzionéj miłości. Dwie ostatnie

przyczyny szczególniéj się przykładają do powstania blednicy.

2. *Przedwczesna nauka*, bądź to że dzieci do niéj istotną chęć okazują, bądź że do niéj przymuszonemi zostają. Dzieci są zazwyczaj żarłoczne, a mówią *plenus venter non studet libenter*; jeśli zatém koniecznie naukami się zajmują, wtedy ani żołądek dobrze strawi pokarmu, ani mózg nauki, będzie prawdziwa surowizna w jednym i w drugim. Zaiste taki trajbhaus umysłowy nigdy zdrowéj latorośli nie wyda. Zresztą co do wpływu umysłowego i wychowania moralnego odsyłam do świetnych dzieł pedagogicznych, któremi się nowsza literatura narodowa pochlubić może.

VII. *Ruch.* Jeśli wiatr oczyszcza i zmienia powietrze dla płuc i ruch to samo robi; oprócz tego nadaje on obrot należyty sokom (§ 18), wzmacnia siłę miąs oraz do obfitszego powstania krwi się przykłada. Ruch jest liniją pograniczną pomiędzy królestwem roślin i zwierząt, pierwsze lepiéj wegetują w przyzwoitym spoczynku, te lepiéj w przyzwoitym ruchu. Zapatrywanie się na młode zwierzęta np. źrebiaki, jagnięta, kozki, kotki i t. p. które w ciągłych są susach i skokach wskazywać nam powinno potrzebę ruchu dla dzieci. Jakoż dzieci jeżeli mają być zdrowe, muszą mieć ruch stosowny do swojego wieku. I tak: w najmłodszym kolebkę,

piastowanie, huśtanie; nieco w starszym wózek do chodzenia, konika na kółkach lub biegunach; jeszcze w starszym gry w piłkę, wolanta i t. d. daléj roboty ogrodnicze, stolarskie i t. d. w wieku młodzieńczym exkursye miernicze, botaniczne, mineralogiczne, zoologiczne, podróże piesze do miejsc już z historyi, już z położenia sławnych; nareszcie taniec i gimnastyka są dla dzieci nader zbawienne. Ze względu ruchu dobrze jest gdy pokoje dziecinne są na wyższych piętrach — są to sztuczne góry, po których dzieci kilka razy dziennie wchodzić i schodzić muszą; zresztą mieszkania wyższe wolne są od wilgoci, a przystępniejsze słońcu i świeżemu powietrzu. Widziałem uporczywą blednicę uleczoną przez nabożną pielgrzymkę do Częstochowy; i tym razem oprócz zbawiennego wpływu moralnego, ruch nie mało się do poprawienia zdrowia przyczynił. Ruch jednak nie powinien być męczący, ale raczéj przerywany pokrzepiającym spoczynkiem.

VII. *Sen* będąc najniższym szczeblem życia zwierzęcego, a najwyższym wegetacyi, musi być dla zdrowia cielesnego bardzo ważnym. Jakoż jeżeli czuwanie jest przemagającém roztworzeniem paciągającém za sobą konieczną niemoc, czyli *sen*, to znowu ten ostatni, jako przemagające tworzenie pociąga za sobą konieczną przemoc czyli *ocknienie*, czynność, czuwanie. A ponieważ w wieku dziecinnym tworzenie prze-

wyższa roztworzenie, dla tego sen koniecznie dłuższym być musi niżeli czuwanie. Sen połączony z powiększoném roztworzeniem przez stolec, mocz lub wyziew skórny jest osłabiający. Dla tego dzieci puchami okrywać nie należy, nie dawać im przede snem herbaty lub ziołek pędzących bądź mocz, bądź transpiracyę, ani też środków przeczyszczających. Niezdrowém jest również dla dzieci starszych sen poobiedny, szczególniéj w lecie, po którym wstawają spocone, osłabione, bez najmniejszego pokrzepienia, owszem z wyraźném znużeniem i pragnieniem dalszego snu. Sen powinien być w miejscu nieogrzaném, w czystém powietrzu; kanał pokarmowy, mianowicie żołądek musi być próżny, w przeciwnym razie męczące marzenia uśpionego niepokoją. Trwanie snu w stosunku odwrotnym wieku przez godzin 16—14—12—10 w przeciągu doby. Należy jednak być wyrozumiałym dla młodzieży w latach dojrzewania, dla nich bowiem sen dłuższy jest zdrowym i koniecznym.

IX. *Oddzielenia* (excretiones) stolca, moczu i wyziewu skórnego, stojąc w bezpośrednim związku z bielem i mleczem (§ 2), tém samém najwięcéj wpływać muszą na chorobę skrofuliczną, dla tego też na nie szczególną uwagę zwracać należy.

Dziecię do 3, 4 miesiąca powinno mieć przez dobę dwa wypróżnienia, starsze zaś najmniéj

jedno. Do tego dojdziemy, rozumi się jeśli samo z siebie miejsca nie ma, u młodych dzieci przez paloną magnezyę, ulepek mannowy, rumbarbarowy, enemę lub świeczkę; starszym zaś dawać można wystałe owoce, powidła, łyżeczkę miodu, lub bułkę z miodem, poziomki z cukrem, zupy owoce lub też kompoty kwaskowate. Tam gdzie te środki są za słabe lub bezskuteczne, odwar ze śliwek z liśćmi senesowemi pewno nie zawiedzie. Nigdy zaś dzieciom, mianowicie młodszym, *soli przeczyszczających* nie dawać bez porady lekarskiéj. Starzy ludzie powiadają, że dawnemi czasy kiedy staropolskim zwyczajem dawano dzieciom raz lub dwa razy na miesiąc (na nów i pełnię) odgotowane węgierki ze szczyptą liści senesowych, anyżku włoskiego i cytwarowego nasienia, skrofuły były o wiele rzadsze niżeli teraz; ja temu bardzo wierzę.

Wyziew skórny utrzymuje się w należytéj obfitości przez czystość i ochędóstwo, te zaś przez kąpiele i obmywania. Kąpiel dla dzieci młodszych przyrządza się co dzień bez względu na pory roku lub pogody, ogrzana na +18 do +24 R° w któréj zostawać mogą 10—15 minut. Dzieci dobréj tuszy kąpią się w wodzie miękkiéj czystéj, lub mało zamydlonéj (mydłem barskiém); słabszym zaś i chudszym przyrządza się kąpiel otrębowa (1—2 garcy), lub mleczna (1—3 kwarty). Zdrowo jest dla układu mięsnego gdy po kąpieli grzbiet wzdłuż pacierzy kilka razy się

przeciąga gąbką w zimnéj wodzie umaczaną. Podobne obmywania grzbietu kilka razy dziennie wielce dopomagają w krzywicy. Kąpiele zimne dla dzieci są szkodliwe, a tém szkodliwsze im dzieci są młodsze i mniej ruchu używają; kąpiel bowiem zimna nietylko usposabia do skrofuł jak zimno w ogóle, ale nadto cierpieniom piersiowym i żołądkowym początek daje. W miarę jak dzieci są mocniejsze i ruchu więcéj używają, kąpiele mogą być rzadsze i chłodniejsze, jednak raz przynajmniéj na tydzień dziecko kąpać się powinno. Dzieci starsze (od 2 roku) potrzeba obmywać raz lub dwa razy na dzień wodą zimną począwszy od głowy, twarz, szyję, grzbiet i ręce.

Kąpiel nietylko wpływa na wyziew skórny ale nadto na odchód moczowy, mianowicie jeśli takowa jest mydlana lub ługowa. Oprócz tego należyty odchód moczu najlepiej się utrzymuje przez użycie zimnéj wody za napój.

Oto jest dijeta dla dzieci która zapobiedz zdoła powstaniu choroby skrofulicznéj, a już rozwiniętą uleczyć. W razach jednak gdzie się ona niedostateczną okazuje z przyczyny wpływu klimatycznego, lub też gdzie takowa zaniedbaną została, musimy się udać do środków lekarskich, niezbyt słusznie *przeciwskrofulicznemi* zwanych.

§ 42.

O środkach przeciwskrofulicznych, czyli specificznych przeciw skrofułom (antiscrophulosa).

Uznawanie jakiegokolwiek specyfiku, arkanu, lub środka uniwersalnego jest krokiem wstecznym nauki lekarskiéj, jest dobrowolném zrzeczeniem się rozumu a poddawaniem się pod jarzmo instynktu i ślepego naśladownictwa dziecinnego, jest przejściem światła w ciemnotę, nauki w sztukę, a sztuki w rzemiosło, jest szarlatanerją. Merkuryusz, ten odwieczny specyfik na chorobę syfilityczną, tylko dla tego tyle razy nas zwodzi i zamiast wyleczenia pogorszenie sprowadza, ponieważ nie wiemy dla czego nas tyle razy nie zwodzi i wylecza. Mając tak niekorzystne wyobrażenie o wszystkich środkach specyficznych w ogóle, pytam się: czy są jakie środki specyficzne przeciw skrofułom? i jakie własności środek przeciwskrofuliczny posiadać musi, jeśli ma być godzień tego nazwania?

Co do pierwszego, dość czytać różne monografie o skrofułach, lub dzieła terapeutyczne o téj chorobie traktujące, aby się przekonać że różne i odmienne lekarstwa począwszy od najsłabszych aż do heroicznych i najsilniéjszych przez rozmaitych lekarzy zalecane były, wychwalane i przechwalane. Każdy piwowar swoje pi-

wo chwalił, każdy przykładami praktycznie a rozumowaniem teoretycznie udowodnić się starał że jego środek jest *nec plus ultra*. Cóż ztąd za wniosek? oto ponieważ wszystkie dobre zatém wszystkie niedobre. W istocie nie mamy środka przeciw skrofułom tak, jak np. mamy żywe srebro przeciw wenerze.

Co do drugiego, każdy środek przeciwskrofuliczny wtedy odpowie swojemu przeznaczeniu jeśli:

a) albo zmniejszy ilość soków białych, czyli powiększy bądź wydzielenia, bądź oddzielenia (§ 2).

b) albo powiększy soki czerwone, czyli przysporzy tworzenie.

Wszystkie więc środki przeciwskrofuliczne rozpadają się na roztwarzające i tworzące.

Do pierwszych należą:

A. Dwa kruszcze: żywe srebro i antymon.

B. Ługi, ziemie ługowe i ziemie jako to: potaż, soda, wapno, baryta, magnezya i amoniak; oraz ich połączenia z kwasami roślinnemi i mineralnemi.

C. Rośliny powiększające wydzielenie, lub oddzielenie stolca, moczu i wyziewu skórnego.

Do drugich należą:

A. Rośliny odurzające (narcotica).

B. Rośliny gorszkie (amara).

C. Rośliny żywiczne i olejkowe (resinosa et olea valatilia).

D. Żelazo.

E. Jod (brom i chlor) oraz ich połączenia.

Niepodobnym jest nateraz wykład szczegółowy sposobu działania każdego z wyliczonych środków; takowy rozbiór farmakodynamiczny powiększyłby znacznie niniejsze dzieło i wielkich wymagałby epizodów, tém bardziéj ponieważ moje uważanie wzajemnego stosunku pomiędzy lekarstwami a organizmem jest cokolwiek od dawniejszego odmienne; bez ustalenia więc ogólnych zasad nie mogę się nad szczegółem rozwodzić. Zostawmy to na inny raz, tu powiemy pokrótce i w ogólnych zarysach jak te środki działają i kiedy ich używać należy.

§ 43.

Środki przeciw skrofuliczne roztwarzające z królestwa kopalnego.

A. *Żywe srebro* (hydrargirium) powiększa oddzielenie stolca, moczu i wyziewu skórnego, powiększa wydzielenie sliny, żółci, szlamu z błon szlamowych kanału pokarmowego, dróg oddechowych i narzędzi moczowo-płciowych. Jako więc środek roztwarzający i tylą drogami wypróżniający, zmniejsza ilość soków białych, powiększa własne trawienie się (resorbtio). Ztąd niknienie ciała (consumptio) jest pierwszém zjawiskiem przy użyciu tego środka. Niknienie to

naprzód objawia się w płynach (wylewach) i tłustości, daléj w gruczołach, nareszcie w mięsach i kościach. Następstwem tego niknienia koniecznem być musi osłabienie układu włóknistego już w mięsach (paraliż), już w układzie sercowonaczynnem, ztąd bladaczka (chlorosis), oraz owa sława przeciwzapalna merkuryuszu. Z tych powodów dzieciom słabszym, wybladłym, źle karmionym, nieczystém powietrzem oddychającym, nieochędożnie utrzymywanym, środka tego (o ile tylko można) albo wcale nie dawać, albo w nader umiarkowanéj ilości. Albowiem, ze stanowiska materyalnego nadzwyczajne niknienie łatwo w wyniszczenie (cachexia mercurialis) przechodzi; ze stanowiska zaś nerwowego paraliż powiększa się do tego stopnia że śmierć miejscową pod formą *gnicia ust* (stomacace), *raka wodnego* (cancer aquaticus), *odleżenia* (decubitus) za sobą pociąga. Smutne przekonanie téj smutnéj prawdy mnie nauczyło. Przy użyciu środków merkuryalnych zalecają się:

a) ciepło umiarkowane, nawet podwyższone,

b) pożywienie nieco posilające, o ile tylko stan choroby i chorego dozwala.

c) przestanki większe lub mniejsze, kilkodniowe w użyciu tego środka. Zęby i dziąsła mogą w tym przypadku za skazówkę służyć.

d) kąpiele ciepłe raz, a nawet dwa razy na dobę. Gdzie chorzy jednocześnie kąpieli

pobierać nie mogą lepiéj merkuryusz czém inném zastąpić. Zapisuje się żywe srebro:

1. w mlecznicy bądź gorączkowéj, bądź niegorączkowéj;
2. w bielnicy pod formą zapaleń skrofulicznych, w stwardniałościach, w wylewach bielnych; wyjąwszy choroby kości i śluzotoki. Środki merkuryalne używańsze są:

I. *Calomel* gr. j ij iij pr: dos: sam przez się lub w połączeniu z jalapą, jeśli nam idzie o przeczyszczenie; $\frac{1}{6} - \frac{1}{8} - \frac{1}{10}$ gr. pr: dos: jeśli mamy powiększyć rezorbcyę. W szczególności zaś w mlecznicy niegorączkowéj, stwardniałościach gruczołów mlecznych oraz innych organów trawienia kalomel jest wielkiém lekarstwem.

II. *Murzyn kopalny* (aethiops mineralis) w chorobach skóry, w stwardniałościach limfatycznych gr. j ij iij pr: dos:

III. *Szara maść* (unguentum neapolitanum) sama przez się, lub w połączenin z wyciągami narkotycznemi (cicutae, hyosciami, belladonae) dla rozpędzenia stwardniałości, i zniesienia zapaleń dr: β— dr. j na dobę.

B. *Antymon* (antimonium) powiększa rozrobienie ciała przez oddzielenie stolca i wyziewu skórnego, oraz przez wydzielenie śliny, żółci, soku pankreatycznego, szlamu z błon szlamowych kanału pokarmowego i dróg oddechowych. Zmniejsza ilość soków białych, powiększa samotrawienie, które w wyniszczenie (cachexia anti-

monialis) przejść może. Z tego właśnie działania na wegetacyę, antymonu jest środkiem paralizującym. Paraliż ten objawia się naprzód w żołądku, potém w płucach i w sercu, zaczém w rozgałęzieniach *nerwu błędnego* (nervi vagi), następnie w naczyniach krwonośnych, naostatek w układzie miąs. Ztąd to ruch serca się zmniéjsza (skłonność do omdlewania), ztąd w zapaleniach płuc tak wielkiém jest on lekarstwem. Użycie przeto tego środka u dzieci, jak widziemy wymaga wielkiéj ostrożności; zaiste ubolewać należy że w nowszych czasach tak szczodrze tém lekarstwem (mianowicie jako emetyk) rozrządzają. Przy użyciu antymonu, pod jaką bądź formą, ciepło powietrza jest koniecznem.

Zaleca się antymon:

1. w mlecznicy gorączkowéj i niegorączkowéj;
2. w bielnicy pod formą wysypek, stwardniałości, śluzotoków i cierpień płucnych.

Ze związków antymonialnych używańsze są:

I. *Emetyk* (tartarus emeticus) zawsze w pełnéj dozie jak lekarstwo wymiotne; na nudzenie zaś (in dosi refracta, Ekelkuhr) nigdy dzieciom go zapisywać nie należy; nietylko on bowiem rychłe i nadzwyczajne wyniszczenie, ale śmierć paralityczną sprowadzić może; jak się sam o tém przekonałem.

II. *Siarczyk antymonu* (antimonium crudum) w wysypkach, w stwardniałościach.

III. *Siarka antymonowa* (sulphur auratum)

w śluzotokach płucnych, krupie chronicznym (bronchialnym), w wysypkach gr. $\frac{1}{6} - \frac{1}{4} - \frac{1}{3}$ pr: dos: sam przez się lub w połączeniu z wyciągiem blekotowym.

IV. *Murzyn antymonu* (aethiops antimonialis) w wysypkach, stwardniałościach, śluzotokach. gr.ij—vj pr: dos: kilka razy dziennie.

V. *Maść antymonowa* (unguen: Autenrhitii) w bielnicy dośrodkowéj, mianowicie gdy ta po zniknieniu odśrodkowéj powstała.

C. *Ługi* (alkalia fixa) podobnie działają jak żywe srebro (calomel), lecz daleko słabiéj. Dla tego też przez wzgląd na wiek i delikatną budowę dla dzieci ługi są stosowniejsze i w każdym niemal przypadku żywe srebro zastąpić mogą Ługi w umiarkowanych daniach powiększają oddzielenie stolca, moczu i wyziewu skórnego, oraz wydzielenie wszystkich niemal błon szlamowych, wydzielenie żółci, śliny i soku pankreatycznego. W większéj dane ilości działają chemicznie, sprowadzają śmierć miejscową żołądka (gangrena), która śmiercią ogólną paralityczną się kończy. Ługi więc powiększając rozrobienie zmniejszają soki białe, a nadto łącząc się z kwasami żołądkowemi, na sole obojętnie się zamieniają. A że w chorobie skrofulicznéj wielka jest skłonność do fermentacyi kwaśnéj w żołądku, która się następnie po całém ciele rozchodzi, z tego więc względu ługi w zmiankowanéj chorobie są środkiem nieocenionym, zasługującym przed innemi

na pierwszeństwo. Ługi zapisują wewnątrz w rozcieku kleistym, zewnątrz dodają się do kąpieli, w razach następujących:

1. w mlecznicy gorączkowéj i niegorączkowéj;
2. w suchotach brzusznych i krzywicy;
3. w bielnicy pod formą wysypek, stwardniałości, chorób kości i śluzotoków.

Ługi używańsze są:

I. *Węglan potażu* (liquor kali carbonici) gutt: 4—6 pr: dos:— dr. ij do kąpieli.

II. *Nadwęglan potażu* (kali carbonicum cristalisatum) gr. iij—vj pr: dos:

III. *Węglan sody* (natrum carbonicum) gr. ij—jv pr: dos:

IV. *Nadwęglan sody* (natrum bicarbonicum) gr. jv—vj pr: dos:

V. *Mydła* już potażowe, już sodowe.

VI. *Wody alkaliczne*

a) ciepłe— Karlsbad, Ems, Wildbad, Wiesbad;

b) zimne— Marienbad, Selters, Fachingen.

VII. *Magnezya* już jako niedokwas (magnesia usta), już jako węglan (magnesia carbonica). gr. v—x pr: dos:

VIII. *Woda wapienna* (aqua calcis) unc: ij—unc. iv na dobę, na wpół z mlekiem lub odwarem szlamowym.

IX. *Węglan wapna* (oculi cancrorum) gr. v—x.

X. *Chlorek wapna* (murias calcis) gr. β—j kilka razy dziennie— dr. ij—iij do kąpieli.

XI. *Chlorek baryty* (murias barytae) gr. $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{2}$

—v pr: dos: kilka razy dziennie w wodzie aromatycznéj.

D. *Sole obojętne* z połączenia ługów, ziem ługowych z kwasami mineralnemi jako to: siarczany, saletrany, fosforany, dzieciom skrofulicznym, szczególniéj młodszym zapisywać się nie powinny; albowiem zbytnie czynność żołądka paraliżują; z wyjątkiem łagodniéj działających to jest: saletranu sody (natrum nitricum) i fosforanu sody (natrum phosphoricum).

E. *Sole obojętne* z połączenia ługów z kwasami roślinnemi jako to: winiany, octany, cytryniany łagodniéj działają i dzieciom zwykle zapisują się w ilości dr.j—iij na dobę:

1. w mlecznicy gorączkowéj i niegorączkowéj.
2. w bielnicy pod formą stwardniałości, zapaleń miejscowych, śluzotoków i t. p.

Do takich soli należą:

I. Winian potażu i sody (kali tartaricum natronatum).

II. Octan potażu (kali aceticum)

III. Cytrynian potażu (kali cytricum).

IV. Octan amoniaku (ammonium aceticum).

§ 44.

Środki przeciwskrofuliczne roztwarzające roślinne.

Rośliny działające na powiększenie rozrobienia w chorobie skrofulicznéj na pierwszeństwo

przed królestwem kopalném zasługują; a to z dwóch powodów:

1. Że ciał kopalnych działanie jest zbyt silne i więcéj ogólne, wdzierające się w głąb całego organizmu; rośliny działają bardziéj ograniczenie, miejscowo i łagodniéj.
2. Że ciała kopalne roztwarzające oprócz wpływu swojego paraliżującego na włókno, zmniéjszają ilość krwi (cruor); charakter zaś choroby skrofulicznéj jest paralityczny i w niedostatku krwi początek swój bierze, dla tego one przez małe nadużycie nietylko widoczne pogorszenie ale rychłą nawet śmierć sprowadzić mogą. Przeciwnie rośliny jeśli nawet rozrobienie miejscowe powiększają, mają zawsze przy sobie cząstki gorszkie, żywiczne, eteryczne, narkotyczne, które z jednéj strony działanie nerwowe podwyższają, z drugiéj strony do powstania krwi (cruorin), jak to niżéj zobaczemy, znacznie się przykładają.

A. Rośliny roztwarzające przez kanał pokarmowy.

I. *Ipekakuana* (rad: ipecacuanhae) pominąwszy że jest lekarstwem wymiotném, powiększa rozrobienie wyższéj części kanału pokarmowego, począwszy od kiszki dwunastocalowéj włącznie aż do ust; nadto przyspiesza wydzielenie żółci, soku pankreatycznego, śliny, oraz szlamu z błony szlamowéj dróg oddechowych. Pod-

wyższa jednak ruch serca i naczyń dowozowych, przez co właśnie ipekakuana całém niebem od emetyku się różni. Dla tego emetyk jest dobry w konwulsyi płuc, ipekakuana zaś w paraliżu ich, lub spazmie. Zaleca się:

1. w mlecznicy niegorączkowéj;
2. w bielnicy pod formą chorób skórnych, płucnych i stwardniałości.

Zapisuje się gr.v—x jako lekarstwo wymiotne; w ilości zaś $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{3}$—$\frac{1}{2}$—j gr. w inszych razach.

Używa się w proszku, lub nalewie gorącym w połączeniu z solami alkaliczno-roślinnemi, wyciągiem blekotowym, złotą siarką i t. p.

II. *Jalapa* (rad: jalappae) tem jest dla niższéj części kanału pokarmowego, mianowicie kiszek grubych, czém ipekakuana dla wyższéj. Jako środek drażniący, w razach gdzie są ślady zapalenia kanału pokarmowego zapisywać się nie powinien. Daje się w proszku gr.iij—x kilka razy na dzień:

1. w mlecznicy niegorączkowéj (scrophula torpida).
2. w bielnicy pod formą zapalenia organów zmysłowych.

III. *Senes* (folia sennae) działa w sposób podobny jak jalapa i w tychże samych razach się zapisuje po dr.j—ij na dobę, w nalewie gorącym, lub powidełku.

IV. *Rabarbar* (rad: rhei) działa na powiększenie rozrobienia całego kanału pokarmowego

i powiedziałbym prawie, że łączy w sobie w słabym stopniu własności ipekakuany i jalapy. Jakoż rabarbar często i wymioty i rozwolnienie sprowadza. Mając w sobie cząstki gorszkie i żywiczne podwyższa energię kanału pokarmowego, oraz działanie serca i naczyń dowozowych; ztąd w niestrawnościach z paraliżu (osłabienia) żołądka pochodzących, oraz dzieciom słabowitym, wybladłym wybornie służy; w gorączkach zaś i zapaleniach z wielką ostrożnością używać się powinien. Zapisuje się:

1. w mlecznicy niegorączkowéj.
3. w rozwolnieniu lub zatwardzeniu stolca z osłabienia kanału pokarmowego pochodzących.
3. w bielnicy pod formą zapaleń długotrwałych narzędzi zmysłów, stwardniałości limfatycznych, chorób kości i śluzotohów.

Używa się w proszku gr.jv—x na raz. W nalewie wodnym (tra: rhei aquosa) dr.j—ij na dobę jeśli chcemy rozwolnić, w wyciągu winnym (tra: rhei Darelli) jeśli raczéj wzmacniać mamy żołądek.

V. *Lwi ząb— mlecz* (leontodon taraxacum) (dzieciom starszym). Soku świeżo wyciśniętego dr.j—ij daje się z rana z serwatką. Działa podobnie lecz słabiéj jak rabarbar. Wyciąg (extr: taraxaci) rozpuszczony w wodzie aromatycznéj słabiéj działa niżeli sok świeży.

VI. *Perz* (rad:graminis) (dzieciom młodszym).

Miodek perzowy (mellago graminis) zmięszany na wpół z miodem zwyczajnym daje się dzieciom kilka łyżeczek z rana. Środek doskonały, dzieci chętnie go biorą bo słodki. Zaleca się:

1. w mlecznicy, w stwardniałościach gruczołów mlecznych, lub innych narzędzi trawienia;
2. W bielnicy pod formą zapaleń, śluzotoków.

VII. *Manna* (manna calabrina) podobnie działa jak perz i młodszym dzieciom lekkie rozwolnienie sprawia.

VIII. *Miód* (mell) podobnie działa jak manna.

IX. *Owoce słodkie* (kompoty, konfitury, galarety, powidła) podobnie działają jak miód.

B. Rośliny roztwarzające przez nerki.

I. *Cebula morska* (rad: scillae) stanowi przejście ze środków działających na kanał pokarmowy do środków działających na nerki. Powiększa ona wydzielenie całego kanału pokarmowego tak dalece, że sprowadza wymioty i rozwolnienie; powiększa wydzielenie żółci, gruczołów ślinnych, wydzielenie szlamu wszystkich prawie błon szlamowych; przyspiesza wyziew skórny; mianowicie zaś działa na nerki i mocz pędzi. Jako więc środek tylą drogami roztwarzający, może być skutecznem lekarstwem w chorobie skrofulicznéj, lecz będąc tak energicznem musi się jednocześnie z ostrożnością zadawać. Używa się:

1. w bielnicy pod formą cierpień płucnych,

skórnych, gruczołowych, śluzotoków, i zapaleń organów zmysłowych;

2. w wodnych nabrzmiałościach z paralitycznego stanu choroby pochodzących (scroph: torpida). Zapisuje się jako:

I. *Ulepek cebulowy* (syr: scillae) dr.ij przez dobę.

II. *Miodek cebulowy* (oximell scillae) dr.j — ij na dobę. Obie już same, już z innemi środkami.

II. *Naparstnica czerwona* (digitalis purpurea) od dawna już zjednała sobie wielką sławę jako środek przeciwskrofuliczny. Powiększa ona wydzielenie błony szlamowéj kanału pokarmowego, wydzielenie żółci, mianowicie oddzielenie nerek. Podług mojego zdania naparstnica nie jest środkiem odurzającym (narcoticum), za jaki dotąd powszechnie jest uważaną; chociaż zawrót głowy, dzwonienie w uszach, światła kolorowe przed oczyma, skłonność do padania i omdlewania po jéj użyciu spostrzegamy. Wszakże tych samych zjawisk doznajemy po silném puszczeniu krwi lub krwotoku i czyż utrata krwi jest środkiem odurzającym? Sam Vogt, który naparstnicę pomiędzy *acria narcotica* kładzie, nie wiele o jéj narkotyzmie prawi; o ile zaś mnie się zdaje, więcéj poszedł on wydeptaną ścieżką poprzedników, niżeli za własném przekonaniem. Naparstnica czerwona paraliżuje układ włóknisty, mianowicie serce. Ztąd to bicie serca, a na-

stępnie prędkość pulsu poskramia, ztąd to owa ogólna niemoc, czyli owe zjawiska *pseudonarkotyczne*. Pojąwszy działanie naparstnicy pojmiemy także iż ona tylko dobrą być może w zapaleniach i stanie gorączkowo-skrofulicznym, oraz u dzieci drażliwych (scrophula florida). Dzieciom zaś słabowitym i bladym dawana pociąga za sobą wielkie niebezpieczeństwo; albowiem słabe w nich działanie serca i naczyń do szczętu przytłumia i paraliż w życiu wegetacyjnym sprowadza. Używa się naparstnica:

1. w mlecznicy pod formą stwardniałości gruczołów brzusznych;
2. w bielnicy pod formą zapaleń płuc, oka, i t.d.
3. mianowicie w śluzotokach.

Zapisuje się w nalewie gr.jv — viij na dobę w połączeniu z innemi środkami.

C. Rośliny roztwarzające przez skórę.

I. *Sasaparylla* (rad: Sassaparillae) powiększa z lekka wydzielenie błon szlamowych i śliny, oddzielnie moczu, mianowicie działa na przyspieszenie wyziewu skórnego. — Używa się:

1. w bielnicy pod formą wysypek, jątrzników i śluzotoków;
2. w zapaleniach skrofulicznych długotrwałych narzędzi zmysłowych. Zapisuje się w odwarze po dr.ij—unc.β na dobę.

II. *Turzyca piaskowa* (rad: caricis) roślina

krajowa, tańsza i stosowna dla uboższéj klassy, słabiéj działa niżeli sasaparylla.

III. *Bratki* (viola arvensis) słabiéj działają od turzycy; za napoj ranny się zalecają.

§ 45.

Lekarstwa powiększające powstanie krwi.

A. *Środki odurzające* (narcotica) do kategoryi *opium* należące.

Wszystkie lekarstwa do tego rzędu należące najwyraźniéj ilość krwi powiększają. Jakoż po użyciu ich w większéj ilości następuje przemiana w naszym organizmie, którą przekrwistością (plethora) nazywamy. Znaki téj przekrwistości są: podwyższone działanie serca, naczyń krwistych i płuc; ztąd bicie serca silne, puls prędki i pełny, oddychanie wielkie, przyspieszone. Obfitość krwi jest ogólna, nietylko czerwonéj, ztąd skłonność do krwotoków, ale i czarnéj, ztąd żyły krwią się wypełniają, zaskórne zaś nabrzmiałe tężeją. Skóra staje się rumieńsza i cieplejsza; wszystkie błony szlamowe są zaczerwienione, ich naczynia krwiste wypełnione (venae injectae); tworzenie w tych błonach większe niżeli roztworzenie, ztąd suchość błon. Podobnież powiększone tworzenie a zmniéjszone roztworzenie napotykamy we wszystkich innych częściach organizmu, czyli

stan przez lekarzy *uderzeniem krwi* (orgasmus) nazywany, które niekiedy do stopnia zapalenia dochodzi. Nadto życie zwierzęce okazuje większą energię. Jakoż siła muskularna jest podwyższona, ztąd ruchy żwawe, prędkie, wykonywane z mocą i odwagą, niekiedy moc ta aż do przemocy (convulsio) dochodzi. Mowa rownież żwawa, głos silniéjszy. Czucie staje na wyższym szczeblu, ztąd drażliwość wzroku i słuchu, oraz znaczna łechtliwość i lubieżność; czucie tak podwyższone niekiedy aż do kurczu (spasmus) dochodzi, tak dalece że najwyższy stopień kurczu czyli *wodowstręt* (hydrophobia) przez środki odurzające sprowadzić można (Vogt's Pharmakodynamik).

Wyżéj opisany stan przekrwistości trwać może dłuższy lub krótszy czas po czem następuje:

a) *ze stanowiska wegetacyi* powiększone rozrobienie organizmu najrzadziéj przez kanał pokarmowy, częściéj przez mocz lub śluzotoki, najczęściéj przez pot i krwotoki, jako rozrobienie najwyżéj uzwierzęcone. Niekiedy rozrobienie bywa chemiczne, czyli gangrena.

b) *ze stanowiska nerwowego* osłabienie siły muskularnej i obojętność na wrażenia zewnętrzne (collapsus); pierwsze i drugie aż do zupełnéj niemocy i zupełnéj nieczułości, a nawet do samej śmierci posunięte być mogą.

Jak środki odurzające działają w większéj ilości, tak samo, lecz stosunkowo wpływ ich w mniejszéj ilości się objawia; to jest: w wegetacyi podwyższają ilość krwi i wyrobienie, w życiu zwierzęcem podwyższają ruch i czucie; następnie sprowadzają rozrobienie (jako kryzys wyrobienia), oraz zmniéjszenie czucia i ruchu (jako kryzys kurczu i przemocy). Z powyższego zarysu o wpływie środków odurzających poznajemy, że takowe mogą i muszą być pomocnemi w leczeniu choroby skrofulicznéj któréj niedostatek krwi jest zasadą, a kurczowość i niemoc objawem. Atoli na ilość i jakość środka zważać szczególniéj należy; albowiem jeśli z jednéj strony przez nadmiar środka energię serca i naczyń aż do stanu zapalno-gorączkowego podnieść możemy, to z drugiéj strony, niemoc po takiéj przemocy następująca tem niebezpieczniejszą się staje. Używańsze środki odurzające w skrofułach są:

I. *Sok makowy* (opium).

II. *Pokrzyk lekarski*, *wilcza jagoda* (atropa belladona).

III. *Tojad mordownik* (aconitum neomontanum).

IV. *Pietrasznik plamisty*, *świnia wez* (cicuta, conium maculatum).

V. *Lulek czarny*, *blekot* (hyosciamus niger).

Z wyliczonych środków nader skutecznemi okazały mi się: *blekot* już jako wyciąg (extr: hyosciami) w cierpieniach skrofulicznych zapalno-

gorączkowych, podług wieku gr.ij—x na dobę; już jako okładanie ciepłe zewnętrzne w zapaleniach i stwardniałości organów brzusznych i płucnych; — *pietrasznik* już jako wyciąg (extr: cicutae) podług wieku gr.β—v na raz, kilkakroć dziennie, już jako okładanie ciepłe w stwardniałościach, zapaleniach i śluzotokach. *Soku makowego* i *pokrzyku lekarskiego* dzieciom niezwykłem dawać, w przekonaniu że są dla słabego ich organizmu za silne. *Blekot* zaś w wielu razach, mianowicie u dzieci młodszych, tak mi się skutecznym okazał, że o nim to samobym wyrzec mógł co Sydenham o opium.

B. *Środki gorzkie* (amara) właściwie mówiąc są odurzającemi w słabszym stopniu, tak dalece że china na czele ich stojąca, podług doświadczeń Hanemana i nowszych lekarzy francuzkich, sprowadzić może nawyższe znaki narkotyzmu, jako to: zawrót (vertigo caduca) i apoplexyę. Pomiędzy środkami odurzającemi a gorzkiemi powiedziałbym że ta tylko zachodzi różnica, że jeżeli pierwsze działają przez *nerw* na *materyę*, drugie wpływają przez *materyę* na *nerw*. Dla tego wypadek działania pierwszych jest prędki lecz krótko-trwały, drugich zaś opóźniony lecz wytrwały. Dla tego np. w cierpieniach kurczowych podczas napadu (paroxysmus) udajemy się do pierwszych, podczas przestanku (apyrexia) do ostatnich; tamtemi poskromić usiłujemy napad już trwający, jako objaw przyczy-

ny, temi zapobiedz zdołamy powstaniu nowego napadu, jako przyczynie objawu.

Ponieważ środki gorzkie działają przez materyę, przeto w materyę naszą przejść muszą, czyli strawić je należy aby skutkowały; czego środki narkotyczne nie koniecznie potrzebują, one bowiem działają rownież dobrze przez skórę jako okładania, smarowania fumigacye i t. d. Po strawieniu środków gorzkich ilość krwi (mianowicie część jej najistotniéjsza, to jest włóknik i barwnik) się powiększa. Włókno mięsne jędrnieje i staje się wytrwalsze w swojéj czynności; dla tego w cierpieniach spazmotycznych gdzie czucie silniéjsze, oddziaływanie zaś słabe i niewytrwałe, środki gorzkie nader pomocnemi się okazują. Zmniéjszają one w ogóle rozrobienie, zaczem tworzenie względnie się powiększa; ztąd *kongestye* które niekiedy do stopnia zapalenia dochodzą. Z działania ich poznajemy o ile środki gorzkie w chorobie skrofuliczněj dopomagać mogą. Zalecają się:

1. w mlecznicy, kiedy wszelkie cierpienia *niby zapalne* w organach brzusznych są zwalczone i tylko niemoc kanału pokarmowego, oraz osłabienie ogólne pozostało.
2. w rozmaitych formach bielnicy, bądź odśrodkowéj, bądź dośrodkowéj.
3. w blednicy, i tu są najdzielniéjszemi środkami. Używańsze środki gorzkie są:

I. *China* (cort: chinae) w nalewie wodnym zim-

nym lub gorącym; w odwarze dr.ij — unc.ß na dobę z mlekiem nakształt kawy. Wyciąg (extr: chinae) dr.j—dr.ij rozpuszczony w unc.iij—iv wody aromatycznéj, 3—4 razy dziennie po łyżeczce kawianéj j—ij.

II. *Chmiel* (humulus lupulus) dr.ij—iv w nalewie unc.vi na dobę.

III. *Krwawnik* (achillea millefolium) lekarstwo domowe.

IV. *Kassya* (lignum quassiae) dr.ij — unc.ß w nalewie unc.iv na dobę.

V. *Goryczka* (gentiana rubra seu lutea) dr: j—iij w nalewie unc.vi na dobę.

VI. *Piołun* (sumitates absynthii) w proszku gr.v—x kilka razy na dzień; w nalewie wodnym lub winnym; tu należą wina hiszpańskie gorzkie.

VII. *Żołądź* (glandes querci) jako kawa, lekarstwo domowe.

VIII. *Łupiny zielone z włoskich orzechów* (cort: virid: nucum juglandis) w wyciągu gr.ij pro: dos: kilkakroć dziennie.

C. *Żywice i oléjki lotne* (resinosa et olea volatilia) podwyższają całą wegetacyę, to jest: czynność naczyń tak dowozowych jako też odwozowych w jednym i przyspieszonym utrzymują stopniu; to samo powiedzieć można o tworzeniu i roztworzeniu które prędzéj lecz jednako się odbywają. Z téj równowagi pomiędzy, że tak rzekę, biegunem dotatnym i ujemnym wegetacyi, żywice i oléjki lotne kongestyi nie spro-

wadzają, owszem takową z osłabienia naczyń odwozowych pochodzącą, prędko znosić zwykły. Szczerze powiedzieć myśmy dotąd wpływu żywic i olejków lotnych nie dość sumiennie ocenili i podług zasad zupełnie empirycznych zapisujemy je w gorączkach i niegorączkach, w konwulsyi i w paraliżu, w kurczu i nieczułości. Takie to np. *arcanum* stanowi *kamfora*. Po użyciu żywic lub olejków spostrzegamy: prędszy ruch serca, pełniejszy puls, powiększone oddzielenie moczu i wyziewu skórnego, niekiedy obfitsze stolce, przyspieszone wydzielenie wszystkich błon szlamowych. Z działania ich wnioskować możemy o ile one mogą być pomocnemi w chorobie skrofulicznéj i dziwić się istotnie należy że dotąd tak mało w skrofułach używane były. Najsłabiéj i powolnie działający *tran rybi* (oleum jecoris aselli) z taką skwapliwością w różnych cierpieniach skrofulicznych zalecany i który z dość pomyślnym skutkiem użyty bywa, komuż swoje działanie zawdzięcza jeśli nie olejkowi lotnemu przypalonemu (kreosot)? Zalecane są żywice i olejki lotne w cierpieniach skrofulicznych z wyraźnemi znakami osłabienia, mianowicie:

1. w bielnicy pod formą śluzotoków i cierpień płucnych.
2. w chorobach kości, bądź krzywicy, bądź rozdęciu, lub gniciu ich.

3. w wrzodach głębokich lub zaskórnych, w wysypkach upartych i jątrznikach.
4. w blednicy.

Używańsze żywice i olejki są:

I. *Żywica zwyczajna* (pix burgandica) unc.j odgotowana na unc.vj wody kilka razy dziennie po kieliszku od wina. Środek doskonały w wyliczonych cierpieniach.

II. *Smoła szewcka* (pix nigra) jako plaster w cierpieniach skóry.

III. *Dziegeć* (acidum pyrolignosun) do okładania lub obmywania wywrzodzeń i jątrzników długotrwałych.

IV. *Olejek terpentynowy* (oleum therebinthinae) w ulepku 3—4 razy dziennie po gutt iij—viij.

V. *Kamfora* (camphora) wewnątrz w proszku lub emulsyi gr. $\frac{1}{4}$—gr.iij na raz, kilka razy dziennie. Zewnątrz w mydełku lub rozpuszczony w alkoholu do nacierania.

VI. *Tran rybi* (oleum jecoris aselli) 2—3 razy dziennie po $\frac{1}{2}$ — j — ij łyżki stołowe. Środek bardzo dobry lecz powoli działający, tak dalece że po kilkomiesięcznem użyciu dopiero polepszenia doczekać się można.

D. *Żelazo* (ferrum) nader ważném jest lekarstwem w chorobie skrofulicznéj. Kruszec ten wpływa na nasz organizm w sposób wprost przeciwny niżeli wszystkie inne kruszce. Kruszce bowiem w ogóle przyczyniają się do zniszczenia wegetacyi, do wydarcia jéj z pod praw życia a

poddania pod prawa nieżycia, pod prawa chemiczno-fizyczne, zaczém są *truciznami.* Kruszce co do sposobu trucia podzielają się na dwa rzędy: należące do pierwszego, podwyższają *rozrobienie* organiczne do tego stopnia, że *rozpłynienie budowy* (colliquatio) sprowadzają, zaczém trują przez wyniszczenie; *arszenik* — a przynajmniej *żywe srebro* stoi na ich czele; należące do drugiego zniżają *wyrobienie* do tego stopnia, że *wyschnięcie budowy* (tabes, marasmus) sprowadzają, zaczém trują przez tłumienie; *miedź* — a przynajmniéj *ołów* stoi na ich czele. Żelazo zaś zmniejszając wszelkie rozrobienie, tém samém pierwszym, oraz podwyższając wszelkie wyrobienie, zaczém drugim sprzeciwia. Po użyciu żelaza spostrzegamy ogólne powiększenie krwi tak tentniczéj jako też żylnéj; co szczególniéj jest widoczném w organach w krew obfityjących jakoto: w płucach, wątrobie, śledzionie, macicy. Ztąd skłonność do krwotoków zewnętrznych lub wewnętrznych. Żelazo powiększa czynność serca i naczyń, utrwala siłę miąs, a tém samém w chorobach nerwowych, gdzie czucie nie odpowiada ruchowi (spazmy), wyborne stanowi lekarstwo. Używa się żelazo:

1. w mleczniey kiedy ona już zwalczona i tylko osłabienie znaczne tak kanału pokarmowego jako też całego organizmu pozostało.
2. w blednicy, a tu jest ono lekarstwem nie-

zrównaném i przez żadne inne zastąpić się niedającém. Używańsze środki żelazne są:

I. *Niedokwas pierwszy żelaza* (ferrum oxidulatum nigrum).

II. *Niedokwas drugi żelaza* (ferrum oxidatum rubrum).

III. *Winiany żelaza* (ferrum tartaricum, vinum martiatum, ferrum tamarindatum).

IV. *Jabłczan żelaza* (extr: ferri pomatum).

V. *Chlorek żelaza* (ferrum muriaticum) związek nader czynny.

VI. *Jodek żelaza* (ferrum jodinicum) nowszemi czasy, jak inne jodki, wzbogacił skarbnicę lekarstw.

E. *Jod* (jodium) jak każde lekarstwo energiczne jest obosiecznym mieczem, którym albo chorobę, albo chorego zgładzić można. Zażyty w małéj ilości sprawia czucie ocieplenia w żołądku, podwyższa czynność jego, ztąd apetyt większy, trawienie lepsze, oddzielenie stolca prawidłowe. W większéj ilości lub przez dłuższy czas brany powiększa ilość krwi, co szczególniéj w organach w krew obfitujących łatwo się dostrzega. Z tego to krwi przybytku ruch serca przyspieszony, puls prędszy i pełniéjszy, skóra rumieńsza, naczynia hemoroidalne się wypełniają, a nawet otwierają, wstrzymane odchody miesięczne wracają, oraz skłonność do krwotoków, mianowicie do plucia krwią, się odzywa. Z czego widziemy wyraźną dążność organizmu do pozbycia się nadmiaru krwi.

Oprócz tego wszelkie oddzielenie i wydzielenie staje się nieco obfitsze, mianowicie zaś mocz, wyziew skóry i szlam. Jod jeszcze w większéj ilości zażyty sprowadza zapalenie miéjscowe i ogólną gorączkę, która znakami konwulsyjnemi się zaczyna a paralitycznemi kończy. Jod w miarę jak ilość krwi powiększa (czyli rozrobienie wszelkie raczéj na krew obraca), soki białe co do ilości, organa zaś w nie (w soki białe) obfitujące co do obiętości zmniejsza. Ztąd to po użyciu jodu gruczoły bielne i mleczne, gruczoł tarczowy, guzy limfatyczne, gruczoły mleko wydzielające nikną. Ztąd w woli limfatycznéj jod tak wielkiém jest lekarstwem, a przeciwnie wolę krwistą (struma sanguinea), która jest gatunkiem polipu, z rozdęcia naczyń krwistych pochodzącego, pogorsza. Używa się jod.

1. w bielnicy, mianowicie: w woli, w wysypkach skórnych, śluzotokach, stwardniałościach bielnych, jątrznikach z naturą rakowatą, smrodliwą, w bonbonach skrofulicznych, w tuberkułach, w nabrzmiałościach stawów i t. p.
2. w blednicy połączonéj z brakiem czyszczeń miesięcznych.
3. w mlecznicy która po zniknieniu bielnicy, mianowicie wysypek, powstała. Zapisuje się:

I. *Wodojodan potażu* (kali hydrojodicum) gr. β — j — ij. 2 — 3 razy dziennie.

II. *Wodojodan potażu jodkowy* (kali hydrojo-

dicum joduratum) składający się z gr. xxxvj *kali hydrojod:* + gr. xij *jodinae purae* + unc.j *spiriti vini rectific:* Dwa razy na dzień gutt: iij—viij w rozcieku cukrowym.

III. *Maść jodowa* (unguentum jodatum), dr. j—ij *kali hydrojodi:* + unc.j *:sebi* po orzeszku laskowym raz lub dwa razy na dzień wcierać.

IV. *Gąbka spalona* (spongia usta).

V. *Wody Buskie.*

VI. *Wody morskie* jako kąpiele.

Doświadczenia liczne, przez lekarzy czynione przekonały że drugie dwa ciała *haloidyczne* to jest: *brom* (bromium) i *chlor* (chrorina) działają na nasz organizm jak jod. Brom jednak dla swojéj wyższéj ceny nie może być powszechnie używany; chlor zaś o wiele w prawdzie tańszy, lecz w stanie płynu (aqua oximuriatica) trudno zatrzymuje jeden stopień mocy, już dla tego że się ulatnia, już że się na kwas wodochlorowy zamienia; z tych przeto przyczyn nie możemy być pewni jego jednostajnego wpływu i skutku.

CZĘŚC III.

Leczenie choroby skrofuliczněj

(Therapia specialis).

§ 46.

Prawidła ogólne.

Poznawszy w ogóle zasadę i objaw choroby skrofulicznéj, obeznawszy się po szczególe z jéj rozmaitemi kształtami, oraz skłonnością przejścia jednych w drugie; zgłębiwszy naostatek sposób działania niektórych lekarstw na nasz organizm, które podług pojęcia i doświadczenia własnego, nadto podług przekonania sławnych i wiarogodnych w medycynie mężów, najskuteczniejszemi się okazały w zwalczeniu téj choroby; możemy przejść do zastosowania szczegółowych lekarstw do szczegółowych kształtów, czyli *do leczenia*. Wyłożemy to w sposób krótki, szkicowy, przekonani że wszelkie powtórne dowodzenia byłyby nadpotrzebne i pedanteryą by trąciły. Co się tyczy porządku, w jakim środki lekarskie i dijetetyczne są umieszczane, trzymaliśmy się mniéj więcéj postępu i przebiegu szczegółowych chorób, począwszy od ich powstania aż do ozdrowienia. Wogóle to powiemy że:

I. Ponieważ cierpienie skrofuliczne szczególnéj jakiéj części ciała jest tylko echem i prze-

zroczem cierpienia ogólnego, przeto leczenie szczegółu wsparte, a nawet poprzedzane być musi leczeniem ogółu.

II. Cierpienie skrofuliczne jakiéj bądź części, jeśli niebezpieczeństwem grozi bądź organowi szczególnemu, bądź całemu organizmowi, powinno być rychło zwalczone, nie przez *zniesienie go*, co jest niepodobieństwem, ale raczéj przez *przeniesienie go*.

III. Ponieważ cierpienia skrofuliczne tém są niebezpieczniejsze im głębiéj nurtują, tém łagodniejsze im więcéj są powierzchowne, zaczém pierwsze na ostatnie przemienić należy.

§ 47.

Leczenie mlecznicy.

A. LECZENIE MLECZNICY NIEGORĄCZKOWÉJ.

1. *Pożywienie* mało posilne, niekwaśne i niełatwo kiszące, nietwarde, ale miękkie lub płynne; jako to: mleko, odwary szlamowe, odwar sucharków, rozgotowane krupy i t. d. aby nadmiar mleczu miał dość czasu przemienić się w krew. Woda czysta, nieprzegotowana za napój.

2. *Środki przeczyszczające* co 3 — 4 — 5 dni (calomel, rad: jalappae, rad: rhei, fol. sennae), jeśli jest zatwardzenie stolca.

3. *Węglany ługowe i ziemne* (kali carbonicum, natrum carbonicum, ammonium carbonicum,

w szlamowym płynie, magnesia carbonica, oculi cancrorum) aby znieść kwasy żołądkowe i dalszéj fermentacyi kwaśnéj przeszkodzić; nadto aby oddzielenie moczu przyspieszyć.

4. *Środki szlamowate, olejne* (gummosa, oleosa, mucilaginosa, emulsiones) jeśli jest rozwolnienie zbyt częste, wodniste, drożdżowe.

5. *Calomel* ($\frac{1}{8}$ $\frac{1}{6}$ gr.) gdy rozwolnienie pochodzi od stwardniałości gruczołów mlecznych.

6. *Camphora* ($\frac{1}{6}$ $\frac{1}{8}$ gr.) w tym samym celu u dzieci wycięczonych.

7. *Ługi*, mianowicie *natrum carbonicum* w tym samym celu, jeśli się zbyt silnego wpływu kalomelu obawiamy.

8. *Natrum nitricum* w tym samym celu.

9. *Środki narkotyczne* (xtr: hyosciami, cicutae) z ługami i kalomelem w tym samym celu.

10. *Okładanie* brzucha *ciepłe* (kasza z tłustością, lniane siemię), lub *narkotyczne* (herb: cicutae, hyosciami) dla rozrzedzenia mleczu i przeszkodzenia tworzeniu się stwardniałości (skrzepłości skrofulicznych) gruczołów mlecznych.

11. *Wcieranie* w brzuch *maścią merkuryalną* (z wielką ostrożnością), lepiéj *oleo hyosciami cocto, unguento cicutae*, w tym samym celu.

12. *Kąpiele ciepłe solne, otrębowe* w tym samym celu; nadto aby podwyższyć oddzielenie wyziewu skórnego.

13. *Nacieranie* całego ciała *tłustościami* (sło-

niną, łojem kozłowym it.d.) u dzieci zbyt wycięczonych, dla żywienia ich przez skórę.

14. *Enemki ciepłe, klejowate, galaretowe, szlamowe*, dla żywienia dzieci przez stolec, nadto dla wstrzymania rozwolnienia.

15. *Środki gorzkie* (kawa żołędziowa, china, goryczka, kassya) w ozdrowieniu.

16. *Środki żelazne i wody żelazne* w tym samym czasie.

17. *Pokarm obfitszy, pożywniejszy* (owoce i jarzyny gotowane, galareta zwierzęca, salep, arowroot, sago, jajka, lekkie i wystałe piwo na pół z wodą),

18. *Kąpiele wzmacniające* (mleczne słodowe, galaretowe, z nóżek baranich, kleju stolarskiego) *aromatyczne* (w siennym prochu, tataraku).

19. *Obmywania winne, spiritusowe* całego ciała, mianowicie żołądka.

20. *Ruch* stosowny do wieku w powietrzu suchém, czystém i ciepłém.

B, LECZENIE MLECZNICY GORĄCZKOWEJ.

1. *Pijawki* do organów brzusznych, mianowicie do wątroby lub śledziony, *jeśli jest istotny stan zapalny tych części.*

2. *Emetyk* aż do skutku, gdy są widoczne nieczystości żołądkowe, lub znaki cierpienia reumatyczno-kataralnego. Jednakże użycie emetyku długo nie powinno się przeciągać, bo nadzwyczaj prędko wycięcza siły.

3. *Środki przeczyszczające*, mianowicie *całomel* lecz z wielką ostrożnością, albowiem *collapsus* niebezpieczny. To samo się rozumi o środkach merkuryalnych zewnętrznych.

4. *Ługi* z początku same przez się w rozcieku szlamowym, w miarę opadania sił połączone z wyciągami narkotycznemi.

5. *Digitalis purpurea* dla przyspieszenia oddzielenia moczu.

6. *Kali aceticum* w tym samym celu.

7. *Ammonium aceticum* dla przyspieszenia oddzielenia skóry.

8. *Okładanie ciepłe brzucha.*

9. *Wcieranie* w brzuch *merkuryalne* (ostrożnie) i *narkotyczne.*

10. *Kąpiele letnie, solne, otrębowe*

11. *Środki drażniące skórę* (chrzan, gorczyca, wilcze łyko, plaster hiszpański, maść emetykowa) gdy się cierpienia zapalne w innych organach np. w gardle, płucach lub mózgu okazują. Pijawki bowiem w tych razach stawiane tylko siły dziecka niszczą, zapalenia zaś, które jest nader ruchawe i niestałe, nigdy nie zniosą.

12. *Środki pobudzające* (arnica, valeriana, calamus, moschus) gdy jest znaczne opadnienie sił.

13. *Środki gorzkie* (kawa żołędziowa, china, nux vonica?).

14. *Środki żelazne i wody żelazne.*

15. *Pożywienie* obfitsze, posilające, również jak napój.

16. *Kąpiele* wzmacniające, aromatyczne, żelazne,

17. *Ruch* w świeżém powietrzu.

18. Jeśli wysypka powstaje, *takową troskliwie pielęgnować;* jeśli gruczołki bielne (szyjne, pachwowe lub pachwinowe) przechodzą w ropienie, *takowe utrzymywać przez wkładanie grochu,* zaczém przemienić *ropnik w aperturę.*

C, LECZENIE KRZYWICY.

1. *Pożywienie* mięsne, posilające, *ciepło i światło słoneczne, ruch* w świeżém powietrzu.

2. *Ługi* jeśli się znaki kwasów bądź w żołądku, bądź w moczu okazują.

3. *Środki lekko przeczyszczające* (rheum, senes, jalapa) kiedy niekiedy i w małéj ilości.

4. *Kąpiele wzmacniające* zwierzęce, aromatyczne, żelazne.

5. *Obmywanie* i *nacieranie* pacierzy zimną wodą, winem, spiritusami.

6. *Nacieranie* ciała tłustościami.

7. *Środki gorzkie:* kawa żołędziowa, wyciąg z łupin zielonych orzechowych, ratania, kino, marzanna farbierska (rubia tinctorum) która w téj chorobie zjednała sobie sławę, ponieważ przez dłuższy czas zażywana kości czerwono farbuje. To jednak i innym pierwiastkom barwnym jest wspólne. A jeśli marzanna jest w téj chorobie skuteczną, to dla tego że w goryczkę obfi-

tuje, ale w saméj istocie na żadne pierwszeństwo przed innemi środkami gorzkiemi nie zasługuje.

8. *Środki żywiczne*: woda żywiczna, tran rybi, terpetyna.

9. *Środki i wody żelazne.*

D, LECZENIE SUCHOT BRZUSZNYCH.

1. *Pożywienie* w miernéj ilości, często dawane, posilające np. mleko świeże, lekkie rosoły, galareta zwierzęca, lub roślinna, arowroot, salep, sago.

2. *Ługi* w szlamowym rozcieku, połączone z wyciągami narkotycznemi.

3. *Woda wapienna* na wpół z mlekiem, zjednała sobie od dawna wielką wziętość w téj chorobie.

4. *Kąpiele* letnie mleczne, galaretowe, słodowe dla żywienia dziecka przez skórę.

5. *Nacieranie* ciała *tłustościami* w tymże celu.

6. *Okładanie* ciepłe i tłuste brzucha dla rozrzedzenia stwardniałości mlecznych.

7. *Wcieranie narkotyczne* w brzuch w tym samym celu.

8. *Enemki* klejowate, szlamowate, dla wstrzymania rozwolnienia i żywienia przez stolec.

9. *Środki żywiczne i eteryczne, kamfora* (już wewnątrz, już zewnątrz jako opodeldok) dla rozpędzenia stwardniałości brzusznych i podniesienia sił, *woda smołowa* it.d.

§ 48.

Leczenie bielnicy.

A, LECZENIE BIELNICY UTAJONÉJ.

a) Długotrwałéj.

1. *Pożywienie* mierne przez kilka dni.

2. *Środki przeczyszczające* (rheum, mellago graminis, manna, mel, senes).

3. *Kąpiele* ciepłe, ługowe, solne dla powiększenia wyziewu skórnego i moczu.

4. *Zimna woda* w obfitości za napój w tym samym celu.

5. *Ruch* w świeżém i ciepłém powietrzu.

b) Gorączkowéj.

1. Leczenie takie same jak w mlecznicy gorączkowéj z dążnością szczególną do przesilenia przez skórę, albowiem gorączka ta jest najczęściéj natury reumatyczno-kataralnéj.

B, LECZENIE BIELNICY DOŚRODKOWÉJ.

1. Ponieważ bielnica dośrodkowa może pociągnąć za sobą skutki niepomyślne na przyszłość, a odśrodkowa powinna się uważać za przesilenie choroby, za dążność organizmu do pozbycia się nadmiaru soków białych, ztąd szczególném staraniem lekarza być powinno pierwszą na ostatnię przemienić, czyli sprowadzić za pomocą

sztuki albo wysypkę, albo śluzotok (apertura, zawłoka, jątrznik sztuczny it.d.).

2. Ponieważ wszelki napływ bielu w jedném miejscu świadczy za nadmiarem soków białych, przeto takowy, jeśli tylko być może, *miejscowo* wypróżnić potrzeba; albowiem jeśli go zostawiamy saméj naturze, biel takowy łatwo krzepliwy w stwardniałość przechodzi, która nietylko zeszpecenie pod względem kozmetycznym zostawia, ale nawet skłonną jest przejść w wyrodzenie rakowe (degeneratio cancrosa); jeśli go przez środki *rozdzielające* rozpędzamy, takowy w prawdzie z tego miejsca znika, ale inne nieprzewidziane, często daleko niebezpieczniejsze siedlisko sobie obiera. Sam się o tém przekonałem że nierozważne rozpędzenie nabrzmiałych gruczołów szyjnych sprowadziło śmiertelną mlecznicę; inną razą rozpędzony bonbon skrofuliczny pachwinowy sprowadził zapalenie stawu kolanowego.

C, LECZENIE NABRZMIENIA BIELNEGO.

1. *Pożywienie* skromne.

2. *Powiększone oddzielenia* stolca, moczu i wyziewu skórnego, za pomocą środków lekko przeczyszczających, kąpieli ługowych i wody zimnéj za napój.

3. *Jodina i wodojodany.*

4. *Wodochlorany baryty, wapna, żelaza.*

5. *Ruch* w świeżém i ciepłém powietrzu oraz w okolicy górzystéj, *pożywienie* posilające.

D, LECZENIE GRUCZOŁÓW NABRZMIAŁYCH.

1. *Rozpędzenie* jużto za pośrednictwem plastrów, już naciśnienia (compressio), lub ciężaru jakkolwiek przez Schönleina i innych lekarzy zalecane, zaniechać się powinno, z powodów wyżéj wymienionych (§ 48, ad B. 2).

2. *Okładanie ciepłe* (lnianém siemieniem, bułką z mlekiem, kaszą tłustą it.d.) w razach zwyczajnych; z dodatkiem cebuli palonéj, miodu, szafranu jeśli gruczoł nieczuły; ziół narkotycznych jeśli zbyt bolesny; wody gulardowéj jeśli zbyt zapalny (furunkułowy) aż do zupełnego rozmiękczenia.

3. *Otwieranie wrzodu* lancetem, w miejscu najmniéj widocznem i najniżéj położoném, dla swobodnego wypływu ropy.

4. *Obmywanie ropnika* zwyczajnego ciepłą wodą, zbyt bolesnego odwarem szlamowym lub narkotycznym, zbyt nieczułego odwarem gorzkawo-aromatycznym (szałwii, rumianku, tataraku).

5. *Okrycie* i wypełnienie wrzodu głębokiego czystą skubanką *bez żadnych maści które najczęściéj szkodzą.*

6. Utrzymanie wszystkich oddzieleń w przyzwoitym stopniu za pomocą kalomelu, jalapy, senesu, rabarbaru, miodku perzowego, cebuli morskiéj, ługów i soli ługowo-roślinnych, (octan amoniaku, sody, potażu).

7. *Kąpiele*, dijeta stosowna, ruch w świeżém powietrzu.

8. *Środki gorszkie i żelazne.*

9. *Wody ługowe*, jodowe, chlorowe i bromowe, kąpiele morskie.

E, LECZENIE WOLI.

1. *Jod* sam przez, się lub też jako jodnik potażu, żelaza i t. p.

2. *Nacieranie* woli maścią jodową.

3. *Obwijanie* woli ciepłe.

4. *Powietrze suche* i ciepłe w okolicy górzystéj.

5. Żywność świeża, woda obfitująca w kwas węglowy i węglany ługowe, woda zaś obfitująca w ziemie ługowe i siarczany jest szkodliwą.

F, LECZENIE SKRZEPŁOŚCI SKROFULICZNYCH I GRUZEŁKÓW (TUBERKUŁÓW).

Skrzepłości skrofuliczne i tuberkuły, jako pasożyty (1) powinny się uważać za ciała obce dla naszego organizmu i w tym duchu leczyć. Leczenie takowe trojakie ma zadanie:

(1) Podług naszego uważania rzeczy pasożyty chorobliwe naszego ciała (parasita morbosa) na trzy dzielą się rzędy:

1. *kamienne* (lithoidea) tu należą wszelkie skrzepłości powstające ze krwi, mleczu, bielu, żółci, moczu, tłustości i t.d.
2. *roślinne* (phytoidea) tu należą wysypki, jady zaraźliwe, polipy, narośla których korzenie tkwią w organizmie a rozkrzewienie nad organizmem. Fizyologicznym pasożytem tego rodzaju jest płód.
3. *zwierzęce* (zooidea) tu należą robaki albo raczéj żyjątka zewnątrz i wewnątrz ciała naszego lęgnące się.

a) ciało obce oddalić.

b) ciało obce na własne zamienić, zaczém strawić je, zabsorbować.

c) ciało obce zobojętnieć, zaczém otoczyć je takiemi przedmiotami aby organizmu nie drażniło.

Pierwsze daje się uskutecznić przez wyropienie, jeśli skrzepłości skrofuliczne są powierzchowne a przynajmniéj nie głęboko umieszczone.

Do drugiego dochodziemy przez powiększenie samotrawienia zatém:

1. Przez pożywienie umiarkowane.

2. Przez powiększenie wszystkich wydzieleń i oddzieleń.

3. Przez utworzenie bielnicy odśrodkowéj już w kształcie wysypki za pośrednictwem maści emetykowéj, wilczego łyka i t.p. już w kształcie śluzotoku robiąc aperturę lub zawłokę, w miejscu najbliższém skrzepłości lub tuberkułom. Apertura najmniéj bolesna robi się za pomocą gryzącego potażu; lancet jest boleśniejszy i odstraszający, moxa bardziéj jeszcze boleśniejszą i przerażającą.

Trzeciemu sztuka ledwie zadosyć uczynić może, ale zato natura nas w tym razie niezawodnie wyręcza. Albowiem jeśli małe wylewy krwiste np. w mózgu zamienione na skrzepłości krwiste (coagula sanguinea) otaczają się błonką serwatkową (pseudomembrana serosa) otulającą skrzepłość i oddzielającą ją od miazgi mózgowéj;

a nawet jeśli w téj błonie sama skrzepłość z czasem znika, czego dowodem są wydrążenia (cavernulae), jako zabytki dawniéjszego wylewu; czemużby podobny proces przy skrzepłości skrofulicznéj miejsca mieć nie mógł? czyliż kurczenie się i karłowacenie tuberkułów tego niepotwierdza? (Schönlein). Staraniem sztuki być powinno o ile możności części otaczające już skrzepłość już tuberkuły (mianowicie jeśli takowe w organach głębokich są umieszczone) od wszelkiego drażnienia ochronić. Tam gdzie to jest niepodobieństwem, części otaczające przechodzą w zapalenie i ropienie, które niestety! suchotami i wyniszczeniem się kończy.

G, LECZENIE JĄTRZNIKA SKROFULICZNEGO.

Jątrznik skrofuliczny jako śluzotok skóry jest bielnicą odśrodkową czyli oddzieleniem krytycznem; takiego zatém śluzotoku nierozważnie goić nie wolno, przeto żadnych środków *wysuszających* np. miedzi, ołowiu, zynku, ałunu, wyciągów ściągających przykładać nie należy.

1. Jeśli jątrznik jest zatokowy zamienić go na zwyczajny przez otworzenie zatoki, lub przez *contra-aperturam.*

2. Jeśli brzegi są twarde (rzadko) znieść je za pomocą *kamienia piekielnego*, lub *masła antimonowego.*

3. Jeśli jątrznik bolesny, okładania *ciepłe, narkotyczne, szlamowate.*

4. Jeśli nieczuły, obmywania odwarem *rumianku, szałwii, tataraku* it.d. opendzlowanie *laudano Sydenhami*, tra *myrrhae, dziegciem* (uboższym), nasypanie *cukru, żywic, balsamów, praecipitati rubri*, nastrzykiwanie *chlorureto zynci* itd.

5. Jeśli zbyt głęboki wypełniać go suchą skubanką.

6. Utrzymywanie w przyzwoitym stopniu wszystych odzieleń. Jednocześnie się zaleca:

7. *Jodina i połączenia jodowe.*

8. *Środki gorzkie.*

9. *Środki i wody żelazne.*

10. *Środki żywiczne; woda żywiczna, tran rybi.*

11. *Kąpiele solne, jodowe, aromatyczne, żelazne.*

12. *Ruch* w powietrzu suchém i ciepłém.

II, LECZENIE SKROFULICZNEGO ZAPALENIA STAWÓW.

Zapalenie skrofuliczne stawu, jest chorobą zbyt niebezpieczną abyśmy się nad leczeniem jéj cokolwiek obszerniéj nie zastanowili. A naprzód rzućmy okiem na dotychczasowy sposób traktowania téj choroby.

1. Kiedy dziecko bądź przez uderzenie (często nader lekkie), bądź z utajonéj przyczyny (zazwyczaj po zniknieniu wysypki, jątrznika, lub gruczołów) narzeka na ból w stawie przypuśćmy kolanowym, pierwszém lekarstwem naszém jest *zimne okładanie* już *czystą wodą*, już zmieszaną

z *wodą gulardową* lub *octem*. Lecz pomimo całéj gorliwości w częstéj przemianie okładań, ból się nie zmniejsza, owszem coraz więcéj się wzmaga. Kolano nie jest gorętsze ani czerwieńsze ale w porównaniu z drugiém widocznie grubszém się przedstawia; powiększenie zaś takowe nie pochodzi od przybytku massy, zaczém od powiększonego działania (konwulsyi) naczyń dowozowych (jak w innych zapaleniach), ale tylko od śluzotoku błony szlamowéj stawu (zaczém od paraliżu naczyń odwozowych), jak nas o tém dalszy przebieg choroby dostatecznie przekonywa. Widząc bezskuteczność zimnych okładań, udajemy się do silniejszego środka przeciwzapalnego.

2. Stawiamy pijawki, i to jeszcze kilkakroć, nie przerywając zimnych okładań. Lecz czém jest oléj dla żaru tém pijawki i zimno dla śluzotoku skrofulicznego, one bowiem tylko paraliż naczyń odwozowych powiększają. Jakoż staw ciągle grubieje, ścięgna i więzy się napinają, następuje zboczenie stawu czyli wywichnienie dobrowolne.

3. Wtedy się rozpoczyna smarowanie maściami: merkuryalną, narkotyczną, jodową, z naparstnicy i t.d. Ależ choroba za daleko posunięta aby resorbcya zupełna mogła mieć miejsce.

4. W takim stanie rzeczy udajemy się do środka ostatecznego, hypokratowskiego, *quod ferrum non curat ignis curat*, niech mi wolno powiedzieć środka dość barbarzyńskiego, *palemy*

już rozpaloném do białości żelazem już moxą. A po przemęczeniu w taki sposób chorego przez czas dość długi, jakiż ztąd wypadek? oto najczęściéj kalectwo.

5. Rodzice zniecierpliwieni mękami dziecka, znudzeni długością i bezskutecznością leczenia metodycznego udają się do szarlatanów, owczarzy i bab. Te mchy lekarskie jakkolwiek w sposób najśmieszniejszy i najdziwaczniejszy mistyfikują swoje postępowanie, albowiem chuchają i dmuchają, gestykulują, lub wymawiają jakieś tajemnicze słowa, wszyscy jednak do jednego dążą celu: *część cierpiącą w ciągłém i wilgotném cieple utrzymywać.* Do tego jedni używają rzeczy obrzydliwych np. świeżego łajna ludzkiego lub bydlęcego, inni gotowanych ziół i nasion których nazwisko i pochodzenie w wielkiéj utrzymują tajemnicy, inni znowu rozdzierają żyjące zwierzątka np. króliki, świnki morskie, szczury i temi kataplazmują, inni radzą kąpiele zwierzęce, to jest wkładać część cierpiącą do wnętrza świeżo bitych bydląt, nareście każą kąpać w gotowanych nóżkach baranich, cielęcych, rogach, kopytach i t.d. I tą drogą, jeśli tylko długo w niéj trwają, dość często owe szarlatany odnoszą zwycięztwo, a przynajmniéj wielką ulgę przynoszą, z zawstydzeniem *artis divinae.*

Taki był tryb leczenia zapalenia skrofulicznego stawów, który w nader tylko rzadkich przypadkach szczęśliwym skutkiem był uwieńczony.

Z téj właśnie przyczyny oraz podług własnych dostrzeżeń i doświadczeń jako też pojęcia choroby skrofulicznéj, następujące leczenie zalecam.

1. *Od samego powstania choroby okładania ciepłe narkotyczne* (herba hyosciami, cicutae). Po gorliwém kilkodniowém okładaniu najczęściéj powstaje wrzód albo z boków jabłka albo wklęsłości podkolanowéj. Wrzód takowy po dojrzeniu zupełném otworzyć należy, ropę wypuścić, w wydrążenie włożyć groch z maściami drażniącemi dla utrzymywania śluzotoku skórnego.

2. Jednocześnie wciera się maść merkuryalna w połączeniu z narkotykami i naparstnicą dla powiększenia oddzielenia miejscowego, dla rozrzedzenia bielu i przeszkodzenia powstaniu skrzepłości bielnych.

3. Jeśli po tém wszystkiém polepszenie nie następuje, a zwłaszcza jeśli wrzód dobrowolnie się nie utworzył, *robi się sztuczny śluzotok skóry* (zawłoka lub apertura) niżéj jabłka (ad tendinem communem musculorum extensorum cruris) lub z jéj boku.

4. Śluzotok takowy w całéj sile się utrzymuje przez maść drażniącą np. ungu: Buchneri.

5. Przyspieszyć wszystkie oddzielenia dla powiększenia samotrawienia.

6. *Kąpiele* solne, jodowe lub ługowe dla przyspieszania oddzielenia skóry, jeśli się uda aż do stopnia wysypki.

7. *Jod, brom* wewnątrz.

8. *Środki gorzkie i żelazne.*

9. Pożywienie z początku skromne, następnie posilniejsze.

10. Ruch w świeżém i suchém powietrzu.

11. W zapaleniu stawów pacierzowych gdzieby ciągłe okładanie ciepłe mogło zapalenie szpiku (mielitis) sprowadzić, należy tém spieszniéj do śluzotoku skórnego się uciekać.

J, LECZENIE ROZDĘCIA I ROPIENIA KOŚCI.

Rozdęcie i ropienie kości najczęściéj powstaje po zniknieniu wysypki lub jątrznika, głównem zatém staraniem sztuki być musi cierpienie skórne sprowadzić. Do czego służą:

1. *Kąpiele* solne, jodowe, ługowe.

2. *Środki antymonialne*: antymon rodzimy, murzyn antymonu, złota siarka.

3. *Jodina* wewnątrz i zewnątrz.

4. *Żywice* np. gwajakowa, tran, (terpetyna?)

5. *Maść drażniąca* w bliskości cierpiącéj części.

6. *Zawłoka* lub *apertura* w bliskości cierpiącéj części.

7. Utrzymanie oddzieleń w należytym stopniu.

8. Pożywienie z początku mierne, potém obfitsze.

9. *Środki gorzkie i żelazne.*

10. *Ruch* w świeżém powietrzu.

Miejscowe zaś leczenie jest następujące.

1. Środki żywiczne i spirytusowe np. Empl. de galbano, therebinthinatum, balsamum peru-

vianum, spiritus serpilli, linimentum camphoratum i t.d. dla podniesienia energii w naczyniach odwozowych a tym sposobem dla rozpędzenia zapalenia skrofulicznego. Jeśli to jest bez skutku.

2. Okładania ciepłe aż do powstania ropnika.

3. Wypróżnienie ropy aby takowa głębszych warstw nie psuła.

4. Wzbronienie wolnego przystępu powietrza przez okładanie skubanką.

5. *Butyrum antimonii* dla wypalenia wyrośli gębczastych, polipowych w ranie aż do części zdrowych.

6. *Maści żywiczne*, lepiéj wody aromatyczne (tataraku, szałwii, mienty) i spirytusowe jeśli rany nieczułe, słabe, łatwo krwawiące.

7. Największa czystość rany.

8. Przybliżenie brzegów rany przez plastry lepkie i naciski (compressio).

K, LECZENIE SKROFUŁ MÓZGOWYCH.

1. *Pijawki* do głowy dotąd mi żadnego pomyślnego wypadku nie okazały, a przystawianie ich za bezzasadne i bezskuteczne uważam.

2. *Okładanie zimne, mianowicie lodowe* niezaprzeczenie szkodzi i sprowadza rychłą *ospałość* (sopor), jako wypadek wypocenia bielnego w mózgu.

3. *Maści merkuryalnéj* (unguentum neapolitanum) z małym dotąd skutkiem używałem.

4. *Maści drażniące* skórę, mianowicie *maść*

emetykowa wcierana w całą czaszkę (ogoloną) aż do wystąpienia wysypki ropiącéj, a szczególniéj gdy skrofuły mózgowe po zniknieniu wyrzutu na głowie powstały, są jedyném i najważniejszém lekarstwem przeciw téj tak strasznéj chorobie; oprócz tego chrzan, gorczyca, wilcze łyko na rozmaitych częściach ciała, aż do zaczerwienienia silnego skóry.

5. *Środki przeczyszczające* (calomel, jalappa) w większych daniach.

6. *Ługi*, mianowicie *natrum carbonicum*, dla przyspieszenia oddzielenia moczu.

7. *Naparstnica czerwona* w tymże celu.

8. *Octan amonijaku* dla przyspieszenia wyziewu skórnego.

9. *Kąpiele* solne letnie kilka razy na dzień.

10. *Enemki* przeczyszczające, z miodem, solami, octem.

11. Zawiązanie silne głowy chustką na sucho.

12. Zawłoka na karku gdy choroba na długotrwałą się zamienia.

§ 49.

Leczenie bielnicy odśrodkowéj.

A, LECZENIE WYSYPEK SKROFULICZNYCH.

Najlżejszą niezaprzeczenie formą cierpienia skrofulicznego są wysypki; dla tego też takowe powinny się uważać za dobrodziejstwo natury

leczącéj i stanowić niejako *noli me tangere*. Zaiste dzieci mające wysypkę w jakiéj bądź części ciała, z wyjątkiem rzadkich przypadków, zdrowo wyglądają i dobrze się chowają. Owszem gdy wysypka nagle znika, zazwyczaj skrofuły w formach niebezpiecznego zapalenia organów wewnętrznych, a przynajmniéj śluzotoków uporczywych występują. Owe to zapalenia tém są niebezpieczniejsze, że sposób leczenia wprost przeciwzapalny, dotąd powszechnie używany, z wiadomych już nam przyczyn tylko chorobę pogorsza. Wysypka jest rośliną pasożytną na naszém ciele, która że tak powiem pewnego stopnia dojrzałości i wystania się potrzebuje nim opaść może. Wysypka jako roślina uważana ma swoje korzenie w skórze, a owoc nad skórą; wstrzymane rozwinięcie owocu pociąga za sobą rozrastanie się korzenia. A ponieważ ciepło wegetacyę w ogóle powiększa, dla tego w lecie wysypki bywają najczęstsze i najwybujalsze. Do dojrzewania wysypek przyczyniają się wszystkie środki co rozrobienie przez skórę sprowadzają. Mianowicie:

1. *Środki antymonialne*: antymon rodzimy, murzyn antymonu, złota siarka.
2. *Ługi* wewnątrz i zewnątrz (w kąpielach).
3. Niektóre sole obojętne jakoto: *octan amonijaku, saletran sody.*
4. Napoje ciepłe *sasaparylli, turzycy piaskowéj, słodkogorzu* i tym podobnych środków.

5. Środki żywiczne i eteryczne: *gwajak, kanfora, tran rybi, woda żywiczna, terpetyna.*

6. *Jodina*, oraz *jodki, bromki, chlorki*, pospolicie sól kuchenna do kąpieli.

7. Powiększenie oddzieleń (kalia, solventia, lycopodium jako *diureticum*).

8. *Czystość skóry.*

9. Pożywienie i napój świeże.

10. *Środki gorzkie i żelazne.*

11. *Ruch* w czystém i ciepłém powietrzu.

Miejscowe leczenie wysypek jest następujące.

1. Dla zmniejszenia świerzbienia kąpiele letnie szlamowe, otrębowe; obmywanie wodą chlorkową, rozczynem chlorku wapna, odwarem gummy lub siemion lnianych.

2. W razach zniknienia wysypki wywołanie jéj na powrót przez maść emetykową (mianowicie po zniknieniu wysypki na głowie i okazaniu się znaków cierpień mózgowych), kantarydową, wilcze łyko, olejki lotne, olej ziemny, olej bursztynowy przypalony, maść sublimatową, obmywanie spiritusowe, nacieranie flanelą rozgrzaną i żywicami nakadzoną i t. d.

3. Środki wysuszające jakoto: ołów, miedź, zynk, ałun oraz zimno nader są szkodliwe, nawet śmiertelne.

4. Jeśli wysypka zbyt mokra, jątrząca się i rozlewająca obsypać ją mąką, proszkiem *nic potém*, krochmalem, które to środki wilgoć wsiąkają, a razem ocalają końce nerwów od bezpo-

średniego wpływu powietrza; jest to niejako sztuczna przyskórnia.

5. Jeśli wysypka jest zbyt długotrwałą i od objawu niemocy szczególniéj pochodzi, obmywa się odwarem gorzkim lub aromatycznym kory wierzbowéj, topolowéj, korzenia tataraku i t. d. oraz rozczynem chlorkowym (woda chlorkowa, chlorek wapna, zynku).

6. W wysypkach głowy jeśli się dla czystości włosy zbierają, natomiast głowę czapką lub czepkiem ciepłym okrywać, dla utrzymania transpiracyi téj części w jednym stopniu.

7. Jeśli strupy mocno przylegają i odpadać nie chcą (jak w parchu) a tym czasem pod niemi jątrzenie głębiéj nurtuje, takowe strupy przez kataplazmy ciepłe rozmiękczać i odejmować. Środek ten jest łagodniéjszy od owego barbarzyńskiego postępowania, aby za pomocą plastru smołowego strupy z całéj głowy przemocą zedrzeć. Lubo w ostatnim razie sama smoła wegetacyę miejscową chorobliwą znacznie poprawia.

8. Jeśli wyrodzenie organiczne powstaje np. brzegi twarde, dzikie mięso, wyrośle gębczaste, i t. d. takowe środkami gryzącemi (corrosiva) znieść. To samo się rozumie o korzeniach włosowych, jeśli się te wyradzają, wyrwać je należy obcążkami na ten cel przeznaczonemi.

§ 50.

Leczenie bielnicy błon szlamowych.

Zadaniem najważniejszém w leczeniu bielnicy błon szlamowych jest zamienić ją na bielnicę skóry, czyli *śluzotok przemienić na wysypkę.* Ktokolwiek baczném patrzy okiem na bielnicę błon szlamowych łatwo przekonać się może że ona najczęściéj po zniknieniu jakiéj bądź wysypki powstaje.

A, LECZENIE ZAPALENIA RÓŻNYCH CZĘŚCI OKA.

1. *Plasterhiszpański* na kark, maść emetykowa za uszami, gorczyca lub chrzan na łydki lub ramiona.

2. *Nacieranie* całéj skóry *flanelą suchą*, nakadzaną żywicami (bursztynem), dla podwyższenia wyziewu skórnego.

3. *Kąpiele* letnie solne, jodowe (podług niektórych okulistów szkodzić mają, ja ich zdania nie podzielam).

4. Powiększenie wszystkich oddzieleń przez kalomel, jalapę, naparstnicę, cebulę morską, środki antymonowe, octan amonijaku i t. d.

5. *Okładanie letnie oka.*

6. Po kilkodniowém trwaniu śluzotoku, kiedy stan niemocy jest jawny, udajemy się do środków *przeciwparalitycznych* jakoto: wody lekko aromatycznéj, wody goryczkowéj (różana, odwar rumianku, kory wierzbowéj i t. d.) środków nar-

kotycznych i eterycznych (laudanum liquidum Sydenhami, tra: belladonae, oleum cajaput i t d.).

7. *Środki ściągające* (stiptica) czyli wstrzymujące roztworzenie jakoto siarczan zynku, miedzi, glinki, octan ołowiu, saletran srebra i t.d. powinny się z wielką używać ostrożnością. Chociaż bowiem śluzotok prędko wstrzymywać zwykły, bielnicę jednak pod inną formą sprowadzają; nadto usposabiają do zwrotu choroby (recidiva).

8. Pożywienie stosowne, woda czysta za napój, ruch w czystém i suchém powietrzu.

B, LECZENIE ŚLUZOTOKU UCHA.

Jest takie same jak oka; zaszém:

1. *Środki drażniące skórę;* plaster hiszpański na kark, wilcze łyko na ramionach, maść emetykowa do wyrostków cyckowych (processus mastoideos).

2. Powiększenie wszystkich oddzieleń.

3. *Jod, brom* i ich związki.

4. Okładanie ciepłe ucha, lub wstrzykiwanie ciepłe cieczą szlamową, narkotyczną.

5. Następnie środki gorzkie i ściągające; lecz w tym śluzotoku ze szczególniejszą ostrożnością używane być powinny; pomijam bowiem że po nagłém zniknieniu śluzotoku inna wewnętrzna forma bielnicy powstać może, ale wodomózg się wywięzuję (a podług wszelkiego do prawdy podobieństwa *napuchnienie gruczołków czaszkowych*, glandularum Pachiniani) który głuchotą, konwulsyami, paraliżem i śmiercią się kończy.

6. Pożywienie posilniejsze, woda za napój.
7. Ruch w suchém i ciepłém powietrzu.

C, LECZENIE ŚLUZOTOKU NOSA.

1. Drażnienie skóry przez plastry i maście.
2. Powiększenie wszystkich oddzieleń.
3. Kąpiele solne, jodowe, otrębowe.
4. Wciąganie ciepłéj pary (aromatycznéj) przez nos.
5. Jod brom i ich związki wewnątrz.
6. Pożywienie posilniejsze, woda za napój.
7. Ruch w świeżém i ciepłém powietrzu.

D, LECZENIE GRZYBKÓW.

1. Ługi w połączeniu ze środkami lekko rozwalniającemi mianowicie *rheum*.
2. Kąpiele solne, otrębowe.
3. Smarowanie ust środkami aromatycznemi i ściągającemi np. miodkiem różanym, boraxem, atramentem, winem czerwoném i t. d.

E, LECZENIE DYARYI SKROFULICZNÉJ.

W leczeniu téj niebezpiecznéj a uporczywéj choroby lekarz znajduje się pomiędzy młotem a kowadłem. Albowiem jeśli ją naturze zostawia wyniszczenie dziecka jest nader prędkie już przez sam śluzotok, który kilkanaście razy przez dzień obficie się wylewa; już że kanał pokarmowy cierpiący nic trawić nie mogąc żadnych soków pożywnych ciału nie dostarcza; jeśli ją wstrzymać usiłuje, drugie złe sprowadza, albo-

wiem wstrzymana dyarya sprowadza cierpienia zapalne w płucach lub mózgu (metastasis.)

Z tego poznajemy że znieść tę chorobę jest matematyczném niepodobieństwem, a więc starać się powinniśmy zmienić jéj siedlisko. Natura jest w tém dziele najczęstszym i najbieglejszym lekarzem; jakoż wysypka po całém ciele, mokry wylew na głowie lub gruczoły nabrzmiałe i ropiące są najpewniejszą rękojmią wyzdrowienia dziecka. Czego nas natura naucza a rozumowanie usprawiedliwia, do tego sztuką dążyć nam należy. Zaczém:

1. *Okładanie ciepłe*, narkotyczne brzucha.

2. *Kąpiele letnie*, solne, otrębowe, słodowe, galaretowe, mleczne.

3. Nacieranie całego ciała spirytusowemi i eterycznemi środkami np. wodą kolońską, winem, tranem rybim, spirytusem kamforowym, mrówczanym, flanelą rozgrzaną i nakadzaną żywicami.

4. *Pożywienie szlamowate* łatwe do strawienia: mleko świeże, rozgotowany salep, arowroot, sago, grzanki z przennéj bułki, krupy drobne i t p.

5. *Środki szlamowate i olejne*: emulsya olejna, olbrotowa, z nasion ogurkowych i t. d.

6. *Środki narkotyczne* (extr: hyosciami) w rozcieku szlamowatym.

7. *Kamfora* w emulsyi.

8. *Węglany ługowe* w rozcieku szlamowym połączone z wyciągiem blekotowym bywają nie złe.

9. *Ruch* w świeżém i ciepłém powietrzu, mianowicie w promieniach słonecznych.

10. W ostatecznym razie *zawłoka* na brzuchu? Kiedy dyarya zupełnie ustaje:

11. *Środki gorzkie i żelazne* z ostrożnością.

12. *Pożywienie posilniejsze.*

13. *Kąpiele* aromatyczne, wzmacniające w tataraku, siennym prochu, z winem lub wódką.

F, LECZENIE WYMIOTÓW SKROFULICZNYCH.

1. Unikanie mleka, ryb, tłustości, słodyczy, ciast i legumin.

2. Za pożywienie mięso i owoce, woda kryniczna za napój, ruch w świeżém powietrzu.

3. Kąpiele solne.

4. Jeśli są ślady robaków trzewiowych, takowe oddalić środkami stosownemi.

5. Środki gorzkie (kawa żołędziowa) i żelazne.

G, LECZENIE KRUPU GRDYKOWEGO.

1. *Okładanie ciepłe narkotyczne części cierpiącéj*, przez cały czas choroby, dla utrzymywania bielu w rozrzedzeniu i przeszkodzenia krzepnieniu jego.

2. *Znaczne ocieplenie powietrza* (+ 30 R:) w którém chory zostaje, w tym samym celu.

2. *Napoje szlamowate ciepłe* w obfitości, w tym samym celu, nadto aby działać na transpiracyę. O jedzeniu nie czas tu myśleć.

4. *Oddychanie ciepłą parą*, (u dzieci młodszych trudne do wykonania).

5. *Siarczan zynku lub miedzi w większéj ilości* (gr.j—ij) od samego początku choroby aż do powstania wymiotów.

6. *Siarczan zynku lub miedzi w mniejszéj ilości* ($\frac{1}{4}$ $\frac{1}{6}$ gr.) dla wstrzymania wydzielenia miejscowego.

7. *Wielkie dozys kalomelu* w połączeniu z jalapą i naparstnicą dla powiększenia oddzieleń stolca i moczu.

8. *Cebula morska* już w proszku już w wyciągu w tym samym celu.

9. *Enemki* drażniące w tym samym celu.

10. *Środki drażniące skórę:* chrzan, gorczyca, plaster wezykatoryjny, wilcze łyko, maść emetykowa.

11. *Wcieranie maścią merkuryalną* mnie dotąd żadnych cudów nie okazało.

12. *Pijawki* przypuściwszy nawet że przez miejscowe odciąganie krwi są pomocne, to zaziębienie części cierpiącéj przy stawianiu ich niechybne, wielkie zło za sobą pociąga. Dla tego w razach, gdzie jest przy krupie *silna gorączka, nie od miejscowego zapalenia* pochodząca, albowiem rozbiór ciał pośmiertny *tylko rzadko ślady zapalenia odkrywa*, ale raczéj *reumatyczno-kataralna*, przekładam *puszczanie krwi*; jak nam Józef Orkisz w swojém **o Dławcu** pełném erudycyi dziele zaleca.

13. *Operacya* (Laryngotomia) trzykroć przeze mnie wykonana, jakkolwiek zawsze śmiercią

się kończyła (pierwszym razem we trzy dni, drugim we dwie godziny, trzecim w dni czternaście), przekonała mnie że krup jest *śluzotokiem błony szlamowéj;* albowiem każdym razem za otworzeniem kanału powietrznego, wielka ilość (2 — 3 łyżki stołowe) szlamu zielonkowatego jakby z ropnika się wytoczyła. Szkoda że operacya jest krokiem rozpaczy i wykonywa się wtedy, gdy dziecko chorobą i lekarstwami zmęczone.

H, LECZENIE KRUPU PŁUCNEGO.

1. *Okładanie ciepłe cierpiących części*, oraz powietrze ciepłe.

2. *Złota siarka* z wyciągiem blekotowym w wodzie aromatycznéj (anyżowéj).

3. *Cebula morska.*

4. Pożywienie mierne, napój ciepły w obfitości.

J, LECZENIE ŚLUZOTOKU CZĘŚCI PŁCIOWYCH.

1. *Węglany ługowe* w szlamowym rozcieku, same przez się lub połączone z narkotykami (extr: hyosciami).

2. Powiększenie wszystkich oddzieleń za pomocą środków roślinnych *ale nie solnych.*

3. *Kąpiele* solne, otrębowe.

4. *Jod, brom, chlor* oraz ich związki.

5. *Środki żywiczno-eterycze:* kamfora, tran rybi, woda żywiczna, terpetyna.

6. *Środki gorzkie* (kawa żołędziowa) i żelazne.

7. *Pożywienie posilające.*

8. *Ruch* w świeżém i ciepłém powietrzu.

§ 50.

Leczenie blednicy.

Jak w mlecznicy i bielnicy szło nam o zmniejszenie soków białych i z początku przynajmniéj zawsze na oddzielenia działać zwykliśmy; tak w blednicy idzie nam szczególnie o powiększenie ilości krwi i do tego celu od samego początku dążyć nam należy. Jednakże ponieważ w blednicy organa trawienia, jako uczestnicy niemocy ogólnéj przepełnione bywają sokami białemi, czego dowodem są cierpienia gruczołów mlecznych, wątroby, śledziony, język obłożony, brak apetytu i t. d. dla tego od poprawienia chorobliwości żołądkowéj leczenie rozpoczynać nam należy; a zatém:

1. *Węglany ługowe i ziemne* w rozcieku szlamowym same przez się, lepiéj w połączeniu z wyciągiem blekotowym.

2. *Środki przeczyszczające roślinne* (rheum, jalapa, senes) w małéj ilości.

3. *Emetyku* (jakkolwiek przez Szönleina już *in dosi refracta* już *in plena* zalecanego) nie radziłbym, albowiem przy nadzwyczajnéj niemocy żołądkowéj i ogólnéj, przy wielkiéj skłonności do omdlewania, emetyk jest lekarstwem nader zdradném.

4. *Za pożywienie:* mięso świeże, rosoły, ja-

rzyny, owoce, jajka na miękko, bułka dobrze wypieczona (unikać sera, tłustości, legumin i ciast).

5. *Za napój:* czysta woda kryniczna obfitująca w kwas węglowy (woda salcerska), piwo wystałe i musujące.

6. *Ubior* ciepły, klimat cieplejszy (podróż do cieplejszych krajów).

7. *Ruch* nietrudzący w czystém powietrzu (tańce, gimnastyka, przechadzki).

8. *Wpływ moralny wesoły:* towarzystwo przyjemne, książki treści wesołéj (ale nie romanse przeciążone smutnemi wypadkami); muzyka rozweselająca.

9. *Środki gorzkie* (piołun, bobrek trójlistny).

10. *Środki żelazne rozpuszczalne* (ferrum pomatum, cydoniatum, salitum) następnie; *środki żelazne nierozpuszczalne* (niedokwas pierwszy, drugi, węglan żelaza); *wody żelazne* (Pirmont, Szwalbach); *kąpiele żelazne* naturalne lub sztuczne, kąpiele tatarakowe.

11. Jeśli są przypadłości spasmodyczne; *castoreum*, *asa foetida*, *valeriana*.

12. Czyszczeń miesięcznych sądzę że pędzić nie należy (przez *crocus*, *herba sabinae*, *aloes*), przekonany że brak ich pochodzi od niedostatku ogólnego krwi. Wywołanie ich zatém, że tak powiem gwałtem, tylko by szkodzić mogło.

KONIEC.

SPIS RZECZY.

Przedsłowie . . . . . *Stronica*
Zagajenie 1
Określenie choroby skrofulicznéj 2
Określenie zapalenia skrofulicznego 24
Siedlisko choroby skrofulicznéj 30
Okoliczności sprzyjające powstaniu choroby skrofulicznéj 31
Wpływ rodziców na powstanie skrofuł 32
Wpływ saméj budowy dziecka sprzyjający powstaniu skrofuł 34
Wpływ świata zewnętrznego przez kanał pokarmowy sprzyjający powstaniu skrofuł 35
Wpyw świata zewnętrznego przez skórę sprzyjający powstaniu skrofuł 43
Wpływ ciał promienistych 46
Wpływ ciał lotnych 48
Wpływ chorób skórnych 51
Wpływ wody 53
Wpływ ubioru 55
Wpływ świata zewnętrznego przez płuca sprzyjający powstaniu skrofuł 57
Wpływ klimatu 60
Wływ cierpień płucnych, braku ruchu, wychowania . 62
Podział choroby skrofulicznéj 66
Skrofuły dziedziczne 67
Usposobienie skrofuliczne w ogólności 68

BIBLIOTEKA
AKADEMII MEDYCZNEJ
W LUBLINIE
40254

Usposobienie do bieln
Usposobienie do mlecz
Usposobienie do bledni
Mlecznica, dawniéj ski
Mlecznica niegorączko
Mlecznica gorączkowa
Krzywica, choroba an
Suchoty brzuszne dzie
Bielnica, skrofuły zewnętrzne, limfatyczne 87
Bielnica utajona 89
Bielnica jawna 91
Bielnica dośrodkowa 92
Bielnica odśrodkowa 105
Skrofuły skóry 106
Bielnica błon i gruczołów szlamowych 114
Blednica 133
Rzut oka na trzy formy choroby skrofulicznéj. . . 140
Leczenie w ogólności 145
Leczenie choroby skrofulicznéj w ogólności . . . 150
Środki zapobiegające powstaniu choroby skrofulicznéj, mianowicie dijeta 153
O środkach przeciwskrofulicznych w ogólności . . 168
Środki przeciwskrofuliczne roztwarzające z królestwa kopalnego 170
Środki przeciwskrofuliczne roztwarzające roślinne . 176
Lekarstwa powiększające powstanie krwi 183
Prawidła ogólne leczenia skrofuł 197
Leczenie mlecznicy 198
Leczenie bielnicy dośrodkowéj 204
Leczenie bielnicy odśrodkowéj 216
Leczenie bielnicy błon szlamowych 220
Leczenie blednicy 227

Uniwersytet Medyczny w Lublinie
nr inw.: XX - 40077
BG 40254

BIBLIOTEKA AKAD. MEDYCZNEJ LUBLIN